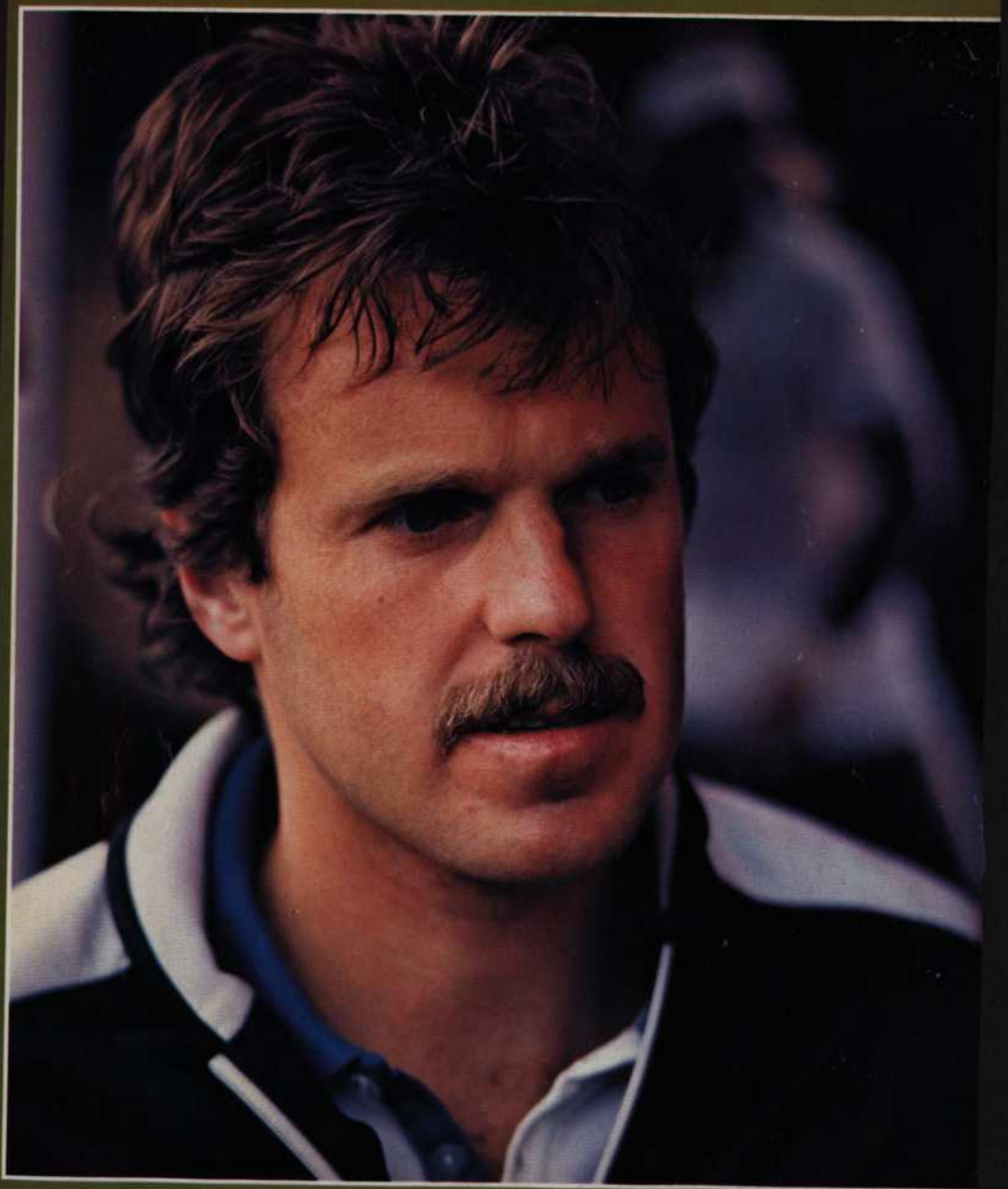

MENSUEL N° 347 / MARS 1982 / 29e ANNÉE / 14 F
SUISSE 2 F

TENNIS DE FRANCE

FIBAK : ma Pologne

AMSTERDAM INTERNATIONAL TOURNAMENT — PERS BULLETIN

MEN SINGLES

DATE :21–10–1982

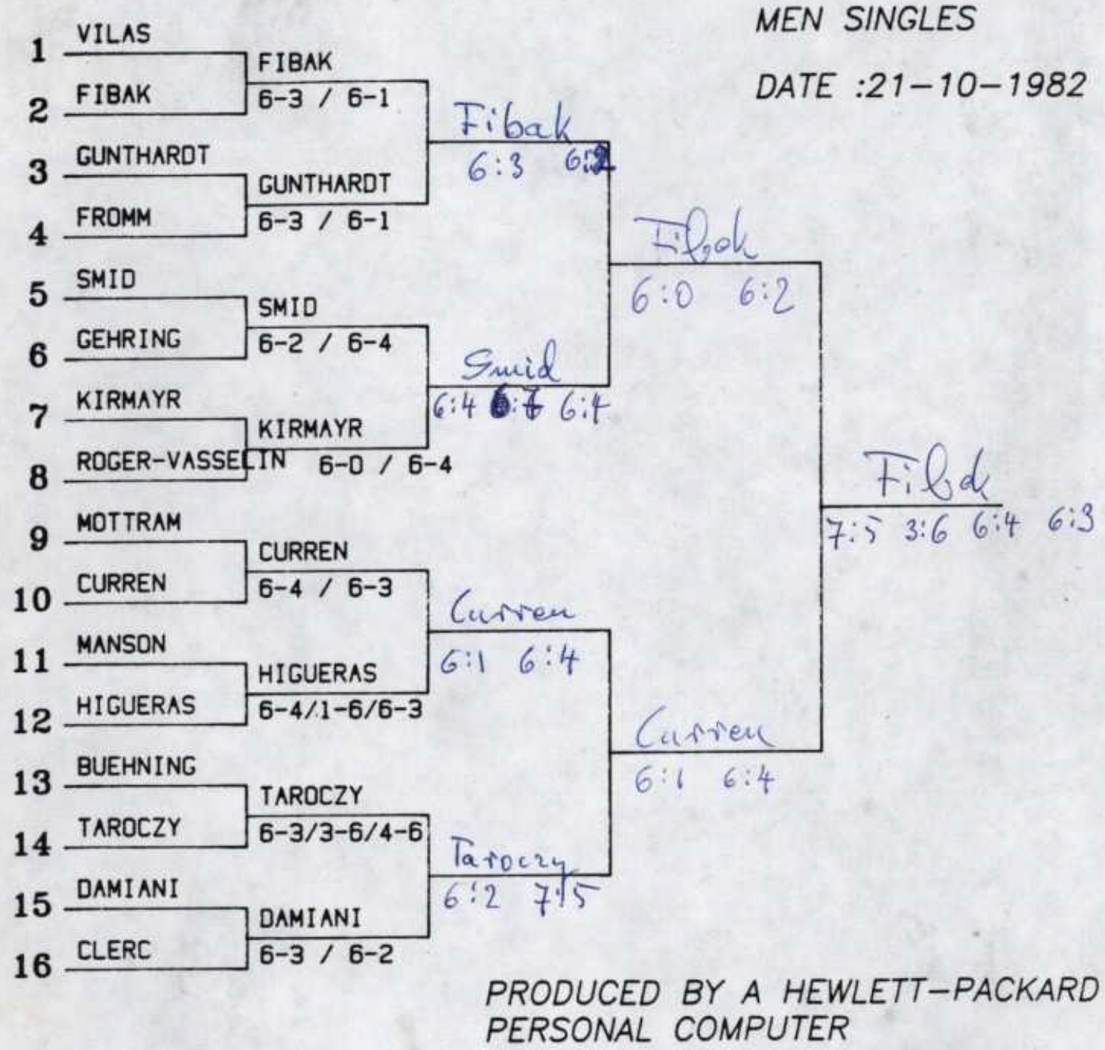

PRODUCED BY A HEWLETT–PACKARD PERSONAL COMPUTER



Gedrukt op de Kodak Ektaprint kopieer/dupliceermachine.

HEWLETT PACKARD

Organisatie namens WCT: Strengholt Televideo International B.V. Naarden. P.O. Box 338, 1400 AH Bussum (Holland) - Telephone (2159) 4 62 66

25 PAŹDZIERNIKA 1982 R.

ZWYCIĘSTWO FIBAKA

Forma naszego najlepszego tenisisty Wojciecha Fibaka wyraźnie zwyżkuje. Po niedawnym zwycięstwie w Neapolu nad Argentyńczykiem Guillermo Vilasem ,Polak odniósł ponowne zwycięstwo nad tym czołowym graczem świata, tym razem na inauguracje turnieju WCT w Amsterdamie. Vilas był rozstawiony z nr 1 w tym turnieju a Fibak pokonał go zaledwie w ciągu 85 minut 6:3, 6:1. Polak nie jest rozstawiony w amsterdamskim turnieju.

WOJCIECH FIBAK NARESZCIE GÓRĄ!

AMSTERDAM. To był prawdziwy Wojtek — powiedział Tom Okker, pliny obserwator poczynań swego dawnego partnera deblowego, w turnieju WCT w Amsterdamie! Fibak istotnie grał wyśmienicie. Po pokonaniu w pierwszej rundzie rozstawionego z nr 1 Guillermo Vilasa, Polak nie dał cienia szans dwóm kolejnym rywalom, choć nie są to gracze, którzy wrócę spod ogona wypadli. Najpierw został pokonany Heinz Guenthardt 6:3, 6:2, a następnie Tomas Szmid 6:0, 6:2. Ten drugi mecz nazwano polskim koncertem na trzy kwadranse — bo tyle właśnie trwała gra! Po tym spotkaniu nasz tenisista znalazł się w finale turnieju, w którym pierwsza nagroda wynosi 100 tys. dolarów. Jego przeciwnikiem był niespodziewanie Kevin Curren, bardzo znany debilista (w parze z Dentonem), ale nie mający dotychczas większych sukcesów w grze pojedynczej. Curren jednak pokonał w ćwierćfinale Jose Higuerasa, co uznano za sensację, a następnie potwierdził wysoką formę wygrywając gładko w półfinale z Balazsem Taroczym. Obaj ci, doskonali zresztą, tenisiści zupełnie nie mogli sobie poradzić z silnym serwisem i atakami non-stop liczącego 186 cm wzrostu studenta uniwersytetu w Austin (Teksas).

Dopiero w finale Curren trafił na lepszego od siebie. Znakomicie dysponowany Fibak wygrał 7:5, 3:6, 6:4, 6:3. Mecz stał na bardzo wysokim poziomie.

Wyniki: I runda: Jose Luis Damiani — Jose Luis Clerc (2) 6:3, 6:3; **ćwierćfinały:** Szmid — Carlos Kirmayr 6:4, 6:7, 6:4; Taroczy — Damiani 6:2, 7:5; Fibak — Guenthardt 6:3, 6:2; Curren — Higueras 6:1, 6:4; **półfinały:** Fibak — Szmid — 6:0, 6:2; Curren — Taroczy 6:1, 6:4; **finał:** Fibak — Curren 7:5, 3:6, 6:4, 6:3.

Przełamał złą passę?

Przez długi okres o Wojciechu Fibaku było cicho. Brał udział co prawda w różnych turniejach rozgrywanych w Europie i w Stanach Zjednoczonych, ale nie odnosił sukcesów. Jak sam stwierdził, grał nieźle, ale nie potrafił zwyciężać. Nie szło mu nawet w deblu, a swego czasu był w tej grze mistrzem.

I niektórzy sympatycy tenisa, ci bardziej niecierpliwi zaczęli przebąkiwać o tym, że Fibak dobre dni ma już za sobą, że nie ma szans w pojedynku nie tylko z Ivanem Lendlem czy Johnem McEnroe, ale kilkudziesięcioma innymi tenisistami. Zapomnieli oni o tym, że w sporcie nigdy niczego nie mo-



CZEKAMY na następne, równie udane, starty Wojciecha Fibaka. Fot. CAF

na przewidzieć w stu procentach, że 30-letni tenisista, tyle lat ma Wojciech Fibak, jest w stanie uzyskać bardzo dobrą formę i odnosić zwycięstwa.

Dobra passa rozpoczęła się tydzień temu w Neapolu na turnieju WCT zorganizowanym przez milionera amerykańskiego Lamura Hunta. W drodze do finału Fibak pokonał w czterech setach Argentyńczyka **Guillermo Vilasa 3:6, 6:3, 6:3, 6:1.** Sukces ten wielu potraktowało jednak z pewnym przymrużeniem oka, bowiem w finale Fibak gładko przegrał z **Lendlem.** Nasz tenisista potwierdził zwyżkę formy podczas turnieju WCT w Amsterdamie, gdzie kolejno pokonał **Vilasa, Heinza Guenthardta** (swego dawnego partnera deblowego), **Tomasa Szmida** (w ciągu 44 minut!). Finałowym przeciwnikiem Polaka był **Kevin Curren,** ten sam z którym Fibak przegrał w ubiegłym roku w pierwszej rundzie międzynarodowych mistrzostw USA (Flushing Meadow). Wówczas porażkę Polaka uznano za sporą sensację.

Przypomnę, że ostatni sukces w grze pojedynczej Wojciech Fibak odniósł w lipcu 1981 r., kiedy to wygrał międzynarodowe mistrzostwa Szwajcarii. Od tamtej pory upłynęło 16 miesięcy... Być może na poprawę wpływ ma nowa rakieta firmy Head, którą obecnie gra Fibak. Ma ona nieco większą główkę i jak powiedział nasz tenisista pasuje mu idealnie. Z zainteresowaniem i z nadziejami na kolejne sukcesy oczekiwać będziemy informacji o występach naszego tenisisty.

Mal.

W. Fibak zwycięzcą

Pokazał kto był numerem 1

Wojciech Fibak został zwycięzcą turnieju tenisowego WCT w Amsterdamie. Polak pokonał w finale Kevina Currena 7:5, 3:6, 6:4, 6:3. Pojedynek stał na bardzo wysokim poziomie, a Polak potwierdził znakomitą dyspozycję prezentowaną w poprzednich spotkaniach.

W drodze do finału Fibak pokonał kolejno Guillermo Vilasa 6:3, 6:1, Heinza Guenthardta 6:3, 6:2 i Tomasa Smida 6:0, 6:2, przy czym Vilas rozstawiony był z numerem 1. (PAP)

W. Fibak zwycięża w turnieju

w Amsterdamie

Wojciech Fibak został zwycięzcą turnieju tenisowego WCT w Amsterdamie. Polak pokonał w finale Kevina Currena 7:5, 3:6, 6:4, 6:3. Pojedynek stał na bardzo wysokim poziomie, a Polak potwierdził znakomitą dyspozycję, prezentowaną w poprzednich spotkaniach.

W drodze do finału Fibak pokonał kolejno Guillermo Vilasa 6:3, 6:1, Heinza Guenthardta 6:3, 6:2 i Tomasa Smida 6:0, 6:2, przy czym Vilas rozstawiony był z numerem 1.

WOJCIECH FIBAK: GRAM TAK SAMO – TYLE ŻE WYGRYWAM

SUKCESY Wojciecha Fibaka w Neapolu i Amsterdamie, a zwłaszcza dwa kolejne zwycięstwa nad sławnym Guillermo Vilasem, znów zwróciły uwagę kibiców sportowych na polskiego tenisistę. Po Amsterdamie Fibak miał w programie start w Kolonii. Okazało się jednak, że zmienił plany i gra obecnie w turnieju Grand Prix w Paryżu. Tam też udało się nam połączyć z nim telefonicznie.

„PS": Gratulujemy sukcesów, wszystkim polskim miłośnikom tenisa sprawiły one dużą radość.

WOJCIECH FIBAK: Dziękuję bardzo. Ostatnie wyniki również dały mi wielką satysfakcję, bo zaczynano już mówić o mnie w czasie przeszłym.

„PS": Teraz się to zapewne zmieniło?

W. F.: Jeszcze jak! Wszędzie mnie witają z uśmiechem, zapraszają, chwalą. Stan Smith, który jest również w Paryżu, twierdzi, że dawno, a może jeszcze nigdy, nie grałem tak dobrze. Znów daję dużo wywiadów dla prasy, radia i telewizji. Słowem wokół mnie zapanowała zupełnie inna atmosfera niż parę tygodni temu.

„PS": A jak pan sam sądzi — skąd się wzięła poprzednia seria niepowodzeń i obecne sukcesy?

W. F.: Szczerze mówiąc sam nie bardzo wiem. Wszyscy mówią, że teraz wygrywam, bo zmieniłem rakietę (Fibak używa obecnie specjalnie dla niego skonstruowanego metalowego Heada o powiększonej główce — przyp. ACH), ale ja nie bardzo się z tym zgadzam. Moim zdaniem już podczas US Open, na Flushing Meadow, grałem dobrze. Przegrałem tam dość pechowo, bo z meczbolu, z Chrisem Mayotte. Wydaje mi się, że gdybym przeszedł pierwszą rundę, mógłbym awansować dość wysoko. Po prostu wtedy długa seria niepowodzeń odebrała mi pewność siebie, co sprawiło, że zbyt chyba nerwowo rozgrywałem najważniejsze punkty. Traciłem je i to przesądzało o moich porażkach. Ostatnio natomiast w najważniejszych momentach meczów grałem najlepiej, więc zwyciężałem.

„PS": Jaka jest obecnie pańska sytuacja w światowych rankingach, zwłaszcza w najważniejszym z nich, bo decydującym o rozstawieniu, komputerowym rankingu ATP?

W. F.: Dość marna. Jestem na 42 miejscu i moje ostatnie sukcesy w Neapolu i Amsterdamie nie wpłyną na jej poprawę, bowiem turniejów WCT nie bierze się pod uwagę przez ATP. Istnieje jednak również ranking prowadzony przez WCT, uwzględniający wszelkiego rodzaju rozgrywki, z Pucharem Davisa włącznie. Po Neapolu byłem w nim na 19 miejscu, zaś po Amsterdamie powinienem znacznie awansować — gdzieś na 12—14 pozycję. W bieżącej klasyfikacji cyklu WCT jestem na drugim miejscu, za Ivankiem Lendlem i to praktycznie gwarantuje mi prawo startu w „Turnieju Zwycięzców" na Forest Hills i w finale WCT w Dallas.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

AWANS W RANKINGACH CELEM FIBAKA

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

„PS": Paryski turniej należy do cyklu Grand Prix, powstała więc okazja, żeby poprawić pozycję w tutnych rankingach. Jaka właściwie jest obsada w Paryżu?

W. F.: Znacznie słabsza niż w Amsterdamie, gdzie było trzech graczy z czołowej dziesiątki — Vilas, Clerc i Higueras. Tutaj numerem 1 jest Brian Gottfried, Mell Purcell — nr 2, ja — nr 3, a Bill Scanlon — nr 4. Nie znaczy to oczywiście, że muszę ten turniej wygrać. Dzisiaj na przykład (rozmawialiśmy w środę po południu), w drugiej rundzie turnieju, czeka mnie trudny przeciwnik, Corrado Barazzutti. Jednak nie ukrywam, że jestem dobrej myśli i bardzo chciałbym i tu, w stolicy Francji, coś zwojować.

„PS": Będziemy trzymali kciuki. A jakie są korty w paryskiej hali?

W. F.: Nawierzchnia „Green-set", znacznie wolniejsza niż „Supreme", na której graliśmy w Neapolu i Amsterdamie.

„PS": To dla nas dobrze, czy źle?

W. F.: W meczu z Barazzuttim, straszliwą „żyłą", raczej źle. Gdyby natomiast doszło do spotkania z Gottfriedem — to może i dobrze. Jednak kort jest taki jaki jest i nie ma co sobie tym głowy zaprzątać — trzeba grać i tyle.

„PS": Słusznie. Czy w Paryżu zagra pan też debla? Ostatnio jakoś rzadziej pan występuje w tej konkurencji, choć kiedyś była ona pańską najsilniejszą stroną?

W. F.: Prawda — byłem nawet deblistą nr 1 na świecie. Tutaj znów spróbuję nawiązać do tamtej tradycji. Gram w parze ze Scanlonem i nawet rozstawiono nas jako nr 2, za Gottfriedem i Mansonem. Jednak nie wiadomo co z tego wyjdzie bo już w czwartek, w pierwszym meczu, spotkamy się z bardzo groźnym teamem starych wygów — Nastasem i Panattą.

„PS": Życzymy powodzenia, dziękujemy za rozmowę i do usłyszenia w niedzielę wieczorem. ACH

Wyniki: I runda: Brian Gottfried — Mike Depalmer 6:2, 6:7, 6:3; Pascal Portes — Diego Perez 6:1, 3:6, 6:1; Harold Salomon — Jumatano 6:9, 6:3; Bruce Manson — Christophe Roger — Vasselin 6:4, 6:4; Adriano Panatta — Joao Soares 6:2, 6:2; II runda: Marcos Hocevar — Pascal Portes 6:3, 1:6, 6:2; Jay Lapidus — Pascal Deniau 6:2, 6:4.

AMSTERDAM WCT

FIBAK EN FORME

AMSTERDAM. — Le Polonais Wojtek Fibak, actuellement engagé à Coubertin, est en forme. Il a gagné dimanche le Tournoi WCT d'Amsterdam après des victoires sur Vilas, Smid et Curren en finale.

Quarts de finale : Smid (Tch.) b. Kirmayr (Brésil), 6-4, 6-7, 6-4 ; Taroczy (Hong.) b. Damiani (Ur.), 6-2, 7-5 ; Fibak (Pol.) b. H. Gunthardt (Suisse), 6-3, 6-2 ; Curren (Af.S.) b. Higueras (Esp.), 6-1, 6-4.

Demi-finales : Fibak (Pol.) b. Smid (Tch.), 6-0, 6-2 ; Curren (Af.S.) b. Taroczy (Hong.), 6-1, 6-4.

Finale : Fibak (Pol.) b. Curren (Af.S.), 7-5, 3-6, 6-4, 6-3.

Vilas in proftennistoernooi Amsterdam uitgeschakeld

AMSTERDAM, 21 okt. — De Argentijnse tennisser Guillermo Vilas is er op de eerste dag van het WCT-toernooi in Amsterdam niet in geslaagd de Pool Wojtek Fibak veel tegenspel van niveau te bieden. Ruim duizend toeschouwers zagen in een 1 uur en 25 minuten durende partij Vilas met 6—3, 6—1 ten onder gaan.



Fibak bereikte vorige week tijdens het WCT-toernooi in Napels de finale, waarin hij door zijn "leerling" Ivan Lendl werd bedwongen. Vilas, die op de ATP-lijst de derde plaats inneemt, werd in Napels ook al in de eerste ronde uit het toernooi gestoten. Vilas voerde in Amsterdam ter verontschuldiging aan dat hij de dag voor het begin van het toernooi niet op de baan heeft kunnen oefenen.

De Fransman Christophe Roger-Vasselin, die het Amsterdamse toernooi was binnengestapt via het kwalificatietoernooi, heeft slechts een uur aan de wedstrijden mogen meedoen. Binnen dat tijdsbestek werd Roger-Vasselin in de openingspartij van het toernooi uitgeschakeld door de Braziliaanse nummer één Carlos Kirmayr, 6—0, 6—4.

Balasz Tarozy uit Hongarije bereikte de tweede ronde door de Amerikaan Fritz Bünning in drie sets te verslaan: 3—6, 6—3, 6—4. De 28-jarige Hongaar startte niet al te best maar kwam gaandeweg in zijn spel. De baan in Amsterdam is tamelijk traag, waardoor de gravelspecialist Taroczy, die evenals zijn tegenstander niet op de plaatsingslijst voorkomt, in de tweede set vrij gemakkelijk het initiatief kon overnemen.

In de laatste partij van de eerste dag won de Zuidafrikaan Kevin Curren in twee sets van Buster Mottram uit Groot- Brittannië. Curren zegevierde met 6—4 en 6—3.

Het bestuur van de stichting VN-jaar voor de sankties tegen Zuid-Afrika protesteerde met spandoeken tegen de deelneming van de Zuidafrikaanse tennisser Curren. (ANP)



Wojtek Fibak

Kanshebber Vilas uit WCT-toernooi

Van onze verslaggever
RONALD TER BRINK

AMSTERDAM — Het eerste WCT-toernooi in Amsterdam is op de openingsdag krachtig onthoofd. Guillermo Villas, de lijst- en publiekstrekker, werd al in de eerste ronde voor verdere activiteiten in de RAI naar de dubbelspel (met Tiriac) verwezen. Net als vorige week in Napels was de dertigjarige Argentijn niet bestand tegen het efficiënte service-volleyspel van Wojtek Fibak. De cijfers maakten de nederlaag nog desastreuzer dan die al was: 6-3, 6-1.

Tennisevenementen in Amsterdam zijn in het verleden zo vaak mislukt, dat het experiment van deze week bij voorbaat door twijfels werd omgeven. Nadat Rotterdam voor de Grand Prix had gekozen, zocht de WCT-organisatie naar een nieuwe Nederlandse lokatie en in de Amerikaanse glamour-visie kwam daar uitsluitend de hoofdstad voor in aanmerking. De sceptis die Lamar Hunt en zijn discipelen bij voorbaat ondervonden, bleek uiteindelijk een onvoldoende beletsel. Met man en macht werd gewerkt aan een ijzersterke bezetting en met Vilas, Clerc en Higueras — drie spelers uit de top tien van de wereldranglijst — zag het er op papier allemaal best aardig uit.

Dat het bezoek op de eerste dag tegenviel (hooguit 1000 mensen) was ingecalculeerd, in het weekend zou de klap moeten vallen. Fibak verstoorde echter gisteren die toch al op drijfzand gebouwde verwachting, want zonder Vilas wordt het een buitengewoon moeilijke zaak. Met knap maar niet erg spectaculair spel ontregelde hij de Argentijn volledig. „Hij speelde misschien wat beter dan in Napels," vleide hij zijn tegenstander na afloop. „Maar op snellere banen ben ik nu eenmaal beter dan Vilas. We hebben heel vaak tegen elkaar gespeeld en denk, dat de onderlinge stand 8-8 is of zoiets. Op gravel wint hij altijd, op snellere banen ben ik de sterkste. In dat opzicht zeggen wereldranglijsten niet veel."

Vorige week versloeg de Pool, die zich ondanks zijn leeftijd (30) zijn hoofdbestaan vindt in het coachen van de Tjech Lendl, Vilas op vrijwel dezelfde manier tijdens het WCT-herfstkampioenschap in Napels (3-6, 6-3, 6-3, 6-1). Ook toen mikte Fibak alles op de backhand van de nummer vier van de wereldranglijst en ook toen hield hij het tempo hoog. Echt verrast toonde Vilas zich dan ook niet gisteravond. „De echte vorm is er niet, maar hoe dat komt zou ik niet weten. Ik heb me voor dit toernooi erg consensieus voorbereid."

Zaterdag al arriveerde de Argentijn in Amsterdam en met zijn coach Ion Tiriac werkte hij per dag de gebruikelijke zes trainingsuren af. In Duivendrecht lag dezelfde mat als gisteren in de RAI, maar toen vormde asfalt de onderlaag. De ongelijke vloer in het tentoonstellingsgebouw moest echter met enige hout- en schuimlagen worden geëgaliseerd, waardoor toch een totaal andere speelterrein ontstond.

„Dinsdag heb ik uren gewacht om op de wedstrijdbaan te kunnen oefenen," klaagde Vilas gisteren. „We kregen de zaak echter niet op tijd klaar. Ik heb toen afgeschreven voor negen uur de volgende ochtend. Pas in de middag kon ik er twee uur op trainen. Natuurlijk geldt hetzelfde voor Fibak, maar een base-line-speler als ik heeft veel meer tijd nodig om te wennen. De wijze waarop de bal opkomt, is voor mijn spel essentieel."

Misschien was Vilas gisteren inderdaad gehandicapt, maar onmiskenbaar werd zijn vormcrisis duidelijk. Sinds de Open Amerikaanse Kampioenschappen, waar hij in de halve finale verloor van Connors, speelde de Argentijn week in week uit, maar de successen bleven achterwege. In Los Angeles verloor hij al in de eerste ronde van Waltz, in Barcelona werd hij opnieuw van de baan geveegd door Wilander en nu verloor hij binnen een week twee keer van Fibak. Zijn laatste (van de zeven dit jaar) toernooizege dateert al weer van de begin juli in Kitzbühl, toen zijn verhouding met de Monagaskische prinses Caroline net in het nieuws kwam. Verliefdheid speelt Vilas heus geen parten, maar mogelijk wel alle publiciteit daaromheen.

Het Amsterdamse WCT-toernooi moet het nu verder zien te klaren zonder een echte topper. Want met de beste wil van de wereld verdienen Clerc en Higueras dat predikaat niet. De eerste maakt een uitermate zwakke periode door en is op de wereldranglijst inmiddels afgezakt naar de achtste positie.

Higueras staat één plaatsje lager, maar heeft die plek voornamelijk verdiend via vrij obscure toernooien. Slechts in Parijs maakte de Spanjaard furore door over de rug van Connors de halve finale te bereiken. Clerc en Higueras zijn bovendien de specialisten van de trage banen en hoe slecht het daarmee in de Europa-hal kan aflopen heeft Fibak gisteren aangetoond.

Uitslagen, Mannenenkel eerste ronde: Fibak (Pol)-Vilas (Arg) 6-3, 6-1.



Wotjek Fibak in actie tijdens de finale-par

Pool wint in finale WCT-toernooi van Kev

Ouders stimuleren F

AMSTERDAM – De laatste demonstratie tijdens het WCT-toernooi in de RAI heeft de in de Verenigde Staten wonende Zuidafrikaan Kevin Curren het hardst gesakt. Dat was de demonstratie van overmacht van Wojtek Fibak in de eindstrijd van het enkelspel. Fibak, die anderhalf jaar tevreden had moeten zijn met kleinere prijsjes in de grote toernooien, liet in Amsterdam een verwoestend spoor achter: Vilas 6-3, 6-1, Günthardt 6-3, 6-1, Smid 6-2, 6-0 en tenslotte Curren 7-5, 3-6, 6-4, 6-3.

Twee oorzaken lagen ten grondslag aan de toch duidelijke nederlaag van Curren. De eerste had direct met spel en spelers te maken, een lichte blessure aan de rechterarm van de Zuidafrikaan, die zijn servicekracht beperkte. De tweede raakte alleen de 30-jarige Pool. Voor het eerst sinds de noodtoestand in Polen, vorig jaar december, was afgekondigd, hadden Fibaks ouders weer toestemming gekregen samen naar het buitenland te reizen. In de RAI waren ze verbaasd toeschouwers.

„Mijn ouders", vertelde Fibak, „hadden de laatste tijd alleen maar matige uitslagen van mij in de kranten gelezen en ze konden nooit hebben gedacht dat ik hier winnaar zou worden." Het eerste dat Fibak zei na zijn overwinning op Curren die hem ruim een kwart miljoen gulden opleverde was: „Ik ben blij dat mijn ouders hier zijn. Er was geen beter moment om hen gelukkig te maken."

Het eerste directe contact met zijn ouders sinds zijn laatste bezoek aan Polen in november van het vorig jaar, was een duidelijke stimulans voor de winnaar. „Sinds december gaat het in Polen natuurlijk niet goed, maar ik woon er niet. Ik protesteer alleen maar door niet terug te gaan en niet voor mijn land te spelen. Ik kan niets veranderen aan de situatie daar, ik ben slechts een sportman die hoopt dat er eens een compromis tussen de partijen in mijn land zal worden gevonden."

De aanwezigheid van zijn ouders was net als in de voorgaande partijen in de RAI een stimulerende prikkel voor Fibak, waar Curren meteen de gevolgen van ondervond. Met een geweldige inzet en werkdrift veroverde de Pool de eerste vier punten. Met dus twee doorbraken op de opslag van de Zuidafrikaan, die in dit toernooi uiterst effectief was gebleken. „Zijn service was minder dan normaal. De reden kan

een blessure
het is net zo
tegen mij, i
gewonnen s
len," vertel
daarna met
verder gega
centratie w
klinkt gek,
veus. Bij mi
lei redenen
was het het
het glazen d
ik in Neder
zien, met ee
inval binne
ik een paar
Ik raakte
heid kwijt."
Curren kw
deeltelijk d
meer echte
dween van
bak. De Po
op de voor
drukwekke
Curren, mi
diepte.

Enkelspel, kw
- Heinz Gün
Curren (Z-Af)
Halve finales:
6-2; Curren -
Finale: Fibak

Dubbelspel, h
Mottram (GB
3; Fritz Büh
Meyer/Anand
Finale: Bühn
4-6, 6-3, 6-0.

shebber Vilas

WCT-toernooi

Van onze verslaggever
RONALD TER BRINK

— Het eerste WCT-toernooi in Amsterdam is op de htig onthoofd. Guillermo Villas, de lijst- en publieks- n de eerste ronde voor verdere activiteiten in de RAI el (met Tiriac) verwezen. Net als vorige week in rtigjarige Argentijn niet bestand tegen het efficiënte l van Wojtek Fibak. De cijfers maakten de nederlaag dan die al was: 6-3, 6-1.

en in Amsterdam zo vaak mislukt, dat deze week bij voor- erd omgeven. Nadat Grand Prix had ge- CT-organisatie naar ndse lokatie en in de ur-visie kwam daar dstad voor in aan- die Lamar Hunt en voorbaat ondervon- jk een onvoldoende en macht werd ge- sterke bezetting en Higueras — drie ien van de wereld- r op papier allemaal

de eerste dag tegen- ensen) was ingecal- ekend zou de klap verstoorde echter p drijfzand gebouw- vant zonder Vilas ngewoon moeilijke r niet erg spectacu- ij de Argentijn vol- nisschien wat beter e hij zijn tegenstan- r op snellere banen beter dan Vilas. We gen elkaar gespeeld erlinge stand 8-8 is wint hij altijd, op k de sterkste. In dat reldranglijsten niet

oeg de Pool, die zich (30) zijn hoofdbe- schen van de Tjech vel dezelfde manier erfstkampioenschap 6-3, 6-1). Ook toen de backhand van de wereldranglijst en et tempo hoog. Echt s zich dan ook niet hte vorm is er niet, ou ik niet weten. Ik ernooi erg consen-

eerde de Argentijn net zijn coach Ion dag de gebruikelij- en af. In Duiven- mat als gisteren in vormde asfalt de jke vloer in het ten- moest echter met imlagen worden ge- toch een totaal an- ntstond.

ren gewacht om op kunnen oefenen," en. „We kregen de tijd klaar. Ik heb voor negen uur de as in de middag kon trainen. Natuurlijk r Fibak, maar een ik heeft veel meer nen. De wijze waar- s voor mijn spel es-

ilas gisteren inder- naar onmiskenbaar duidelijk. Sinds Kampioenschappen, finale verloor van Argentijn week in ccessen bleven ach- eles verloor hij al in Waltz, in Barcelona an de baan gevoegd verloor hij binnen er van Fibak. Zijn

laatste (van de zeven dit jaar) toernooizege dateert al weer van de begin juli in Kitzbühl, toen zijn verhouding met de Monagaskische prinses Caroline net in het nieuws kwam. Verliefdheid speelt Vilas heus geen parten, maar mogelijk wel alle publiciteit daaromheen.

Het Amsterdamse WCT-toernooi moet het nu verder zien te klaren zonder een echte topper. Want met de beste wil van de wereld verdienen Clerc en Higueras dat predikaat niet. De eerste maakt een uitermate zwakke periode door en is op de wereldranglijst inmiddels afgezakt naar de achtste positie.

Higueras staat één plaatsje lager, maar heeft die plek voornamelijk verdiend via vrij obscure toernooien. Slechts in Parijs maakte de Spanjaard furore door over de rug van Connors de halve finale te bereiken. Clerc en Higueras zijn bovendien de specialisten van de trage banen en hoe slecht het daarmee in de Europa-hal kan aflopen heeft Fibak gisteren aangetoond.

Uitslagen, Mannenenkel eerste ronde: Fibak (Pol)-Vilas (Arg) 6-3, 6-1.



Wotjek Fibak in actie tijdens de finale-partij in Amsterdam tegen Curren.

Pool wint in finale WCT-toernooi van Kevin Curren

Ouders stimuleren Fibak

AMSTERDAM – De laatste demonstratie tijdens het WCT-toernooi in de RAI heeft de in de Verenigde Staten wonende Zuidafrikaan Kevin Curren het hardst geraakt. Dat was de demonstratie van overmacht van Wojtek Fibak in de eindstrijd van het enkelspel. Fibak, die anderhalf jaar tevreden had moeten zijn met kleinere prijsjes in de grote toernooien, liet in Amsterdam een verwoestend spoor achter: Vilas 6-3, 6-1, Günthardt 6-3, 6-1, Smid 6-2, 6-0 en tenslotte Curren 7-5, 3-6, 6-4, 6-3.

Twee oorzaken lagen ten grondslag aan de toch duidelijke nederlaag van Curren. De eerste had direct met spel en spelers te maken, een lichte blessure aan de rechterarm van de Zuidafrikaan, die zijn servicekracht beperkte. De tweede raakte alleen de 30-jarige Pool. Voor het eerst sinds de noodtoestand in Polen, vorig jaar december, was afgekondigd, hadden Fibaks ouders weer toestemming gekregen samen naar het buitenland te reizen. In de RAI waren ze verbaasd toeschouwers.

„Mijn ouders", vertelde Fibak, „hadden de laatste tijd alleen maar matige uitslagen van mij in de kranten gelezen en ze konden nooit hebben gedacht dat ik hier winnaar zou worden." Het eerste dat Fibak zei na zijn overwinning op Curren die hem ruim een kwart miljoen gulden opleverde was: „Ik ben blij dat mijn ouders hier zijn. Er was geen beter moment om hen gelukkig te maken."

Het eerste directe contact met zijn ouders sinds zijn laatste bezoek aan Polen in november van het vorig jaar, was een duidelijke stimulans voor de winnaar. „Sinds december gaat het in Polen natuurlijk niet goed, maar ik woon er niet. Ik protesteer alleen maar door niet terug te gaan en niet voor mijn land te spelen. Ik kan niets veranderen aan de situatie daar, ik ben slechts een sportman die hoopt dat er eens een compromis tussen de partijen in mijn land zal worden gevonden."

De aanwezigheid van zijn ouders was net als in de voorgaande partijen in de RAI een stimulerende prikkel voor Fibak, waar Curren meteen de gevolgen van ondervond. Met een geweldige inzet en werkdrift veroverde de Pool de eerste vier punten. Met dus twee doorbraken op de opslag van de Zuidafrikaan, die in dit toernooi uiterst effectief was gebleken. „Zijn service was minder dan normaal. De reden kan een blessure zijn geweest, maar het is net zo goed mogelijk dat hij tegen mij, in een partij om drie gewonnen sets, anders wilde spelen," vertelde Fibak. „Het is daarna met mij niet net zo goed verder gegaan omdat mijn concentratie wat minder werd. Het klinkt gek, maar ik werd nerveus. Bij mij kunnen daar allerlei redenen voor zijn, dit keer was het het licht in de hal. Door het glazen dak kwam de zon, die ik in Nederland zelden heb gezien, met een heel merkwaardige inval binnen en daardoor miste ik een paar gemakkelijke ballen. Ik raakte wat van mijn zekerheid kwijt."

Curren kwam dus terug. Gedeeltelijk door eigen verdienste, meer echter doordat er wat verdween van de scherpte van Fibak. De Pool, die had gehamerd op de voor dit niveau weinig indrukwekkende backhand van Curren, miste zowel kracht als diepte.

Enkelspel, kwartfinales: Wojtek Fibak (Pol) - Heinz Günthardt (Zwi) 6-3, 6-2; Kevin Curren (Z-Af) - José Higueras (Spa) 6-1, 6-4. Halve finales: Fibak - Tomas Smid (Tsj) 6-0, 6-2; Curren - Balazs Taroczy (Hon) 6-1, 6-4. Finale: Fibak - Curren 7-5, 3-6, 6-4, 6-3.

Dubbelspel, halve finales: Curren/Buster Mottram (GB) - Günthardt/Taroczy 6-4, 6-3; Fritz Bühning (VS)/Smid - Richard Meyer/Anand Amritraj (VS/Ind) 6-2, 6-1. Finale: Bühning/Smid - Curren/Mottram 4-6, 6-3, 6-0.

FIBAK GUNT PUPIL DE EER





Wojek Fibak: "Ik wil baas blijven over mijn eigen tijd."

● Ivan Lendl

Lendl overvleugelt steeds meer zijn Poolse leermeester

door
ROB VAN WILLIGEN

AMSTERDAM — Het gebeurde op het vliegveld van Rome, ongeveer twee jaar geleden. Wachtend op de volgende vlucht naar verre oorden keken Ivan Lendl en zijn mentor Wojtek Fibak terug op de ontwikkelingsfase van hun inmiddels zeer hecht geworden relatie. Waarom, wilde de Pool wel eens weten van zijn Tsjechoslowaakse beschermeling, heb jij mij destijds eigenlijk gevraagd jouw begeleider te worden in de tenniswereld?

Het antwoord frappeerde Wojtek Fibak als een knappe analyse van zijn kwaliteiten.

Verbazing

„Dat kwam", verklaarde Ivan Lendl, „omdat ik me keer op keer vol verbazing afvroeg hoe het toch kon dat jij zo goed speelde, zoveel partijen won en zo hoog op de wereldranglijst stond, terwijl je toch eigenlijk helemaal niet over een duidelijk wapen beschikte. Ik kon niets bijzonders in je spel ontdekken en toch ging het je met het grootste gemak af. Ik wilde wel eens weten hoe dat mogelijk was".

Nieuwgierigheid, met andere woorden, vormde de basis voor de sterke vriendschapsband die er in die drie jaar tijd is gegroeid tussen Wojtek Fibak (30) en Ivan Lendl (22). Ook van de kant van de zeer ontwikkelde Pool. „Een jaar of vijf geleden", herinnert Wojtek Fibak zich, „hoorde ik van een paar Tsjechoslowaakse spelers dat er een jongen was verschenen die rondbazuinde dat hij eens de nummer één van de tenniswereld zou worden. Nou, dat wilde ik wel eens zien".

Tegenvaller

De eerste kennismaking met Ivan Lendl viel Wojtek Fibak bar tegen. „Eigenlijk bracht die jongen er helemaal niets van terecht", glimlachte de Pool. „Hij had drie gebreken: geen talent, geen snelheid, geen slagen. Eerlijk gezegd zag ik dus helemaal niets in hem. We praatten wel eens wat met elkaar, maar daar hield het verder mee op. Totdat het mij op ging vallen dat Ivan zich altijd in mijn buurt ophield. Dat leidde er automatisch toe dat ik hem adviezen begon te geven en daaruit groeide gaandeweg een grote vriendschap."

Schermen

Ivan Lendl werd een vaste gast in de appartementen van Wojtek en Eva Fibak in New York en Parijs. Het Poolse echtpaar ontfermde zich van harte over de jonge Tsjechoslowaak en maakte hem wegwijs in de wereld. Ze leerden hem zich behoorlijk uit te drukken in het Engels, zij onthulden voor hem de geheimen van het dagelijks verkeer en op de baan bracht Wojtek hem bij hoe hij zich diende te bewegen in het tennisspel.

Noem het maar een deels praktische en deels filosofische benadering. Niet alleen zijn ontwikkeling op tennisgebied was belangrijk, maar ook zijn maatschappelijke ontwikkeling", zegt Wojtek Fibak.

"Hij is de enige speler voor wie ik me volledig open heb gesteld op basis van een wederzijds vertrouwen. Ik ben betrokken geraakt bij zijn leven. Als tennisspeler en als mens. Daar is een geweldige relatie uit ontstaan. Op veel mensen komt Ivan soms arrogant over, maar ik had me geen betere vriend kunnen wensen."

Onder de maat

Zijn betrokkenheid als mentor bij het wel en wee van Ivan Lendl ging aanvankelijk ten koste van het spel van Wojtek Fibak. Zijn prestaties raakten onder de maat en op de wereldranglijst duikelde hij vele plaatsen.

Een moeilijke periode voor de Pool, temeer daar vrienden hem adviseerden de begeleiding van Lendl op te geven.

Moeite

"Daar kwam nog een probleem bij", legt Wojtek Fibak uit. "Toen ik begon met Ivan werd ik nog gezien als een goede speler. Als ik ergens verscheen, was ik de ster. Langzamerhand echter kwam ik in de schaduw van Ivan te staan. Hij werd de ster. Op mij werd nauwelijks meer gelet. Dat haalde

het vertrouwen en h
uit mijn spel. Ik ver
geloofwaardigheid o
Daar heb ik ook nu n
mee. Als ik met Iv
trainen, heb ik het ei
lemaal niet naar
Ook dan gaat het nar
om mij, maar uitslu
hem".

Wotjek Fibak hee
dels echter besloten
van onbehagen op d
te nemen. Het is zijn
cessie aan de band m
schermeling. Een
verzoek van Ivan L
verder als fulltime
dienen heeft hij afgev

Heilig

"Daar begin ik
zegt Wojtek Fibak
deerd. "Een fulli
moet altijd aan de zij
spelers staan, waar
neer dan ook. Zoals
Vilas en Rodriguez
Dat kan ik niet opbre
zou namelijk ten k
van mijn onafhankel
die is mij heilig. M
heeft mij die onaf
heid verschaft en
mijn racket ben ik e
burger geworden. Ik
en staan waar ik wil

SAK NT PIL

R

ervleugelt er zijn ermeester

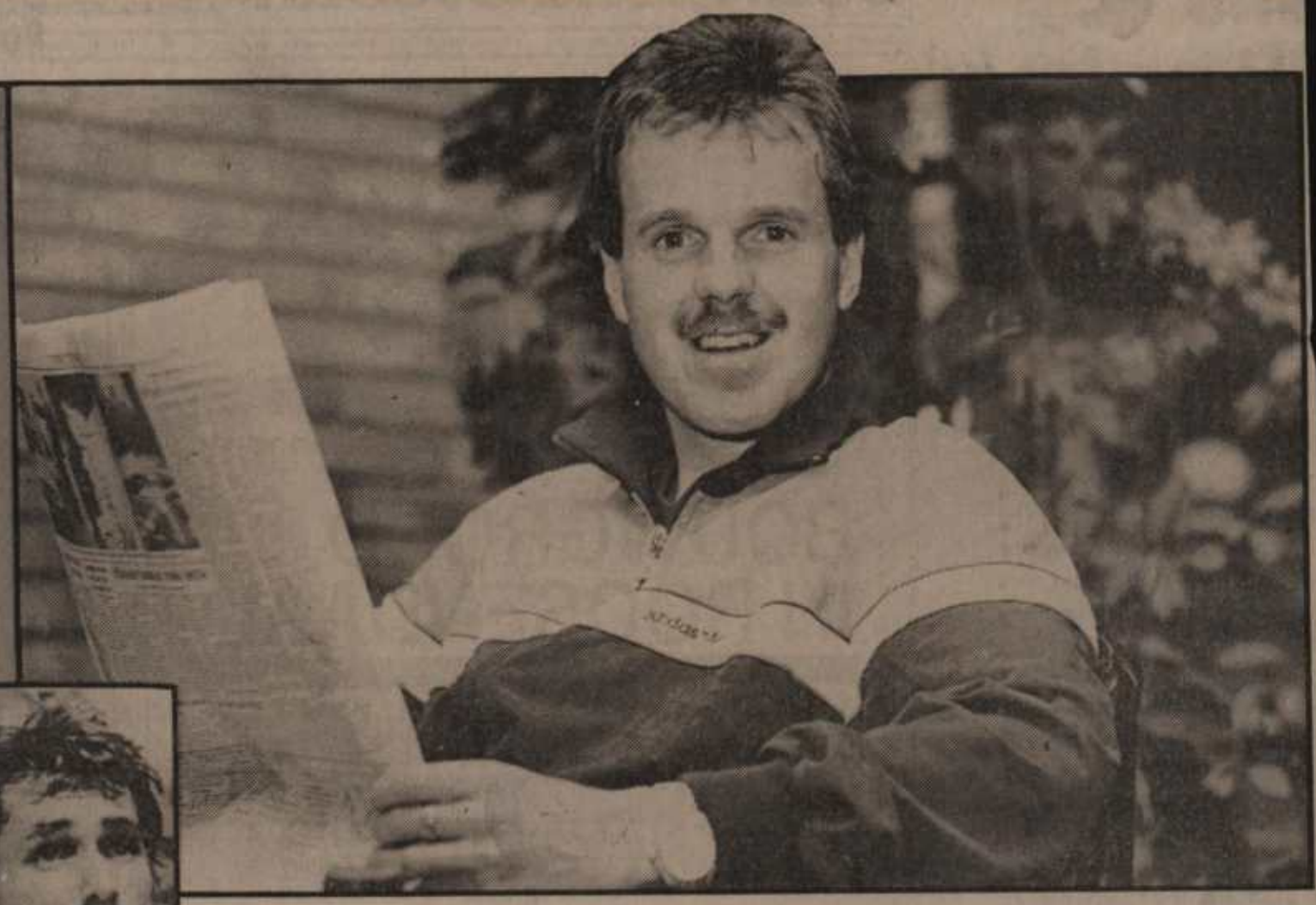



Wojek Fibak: "Ik wil baas blijven over mijn eigen tijd."

● Ivan Lendl

om, wilde de Pool wel eens weten van zijn Tsjechoslowaakse beschermeling, heb jij mij destijds eigenlijk gevraagd jouw begeleider te worden in de tenniswereld?

Het antwoord frappeerde Wojtek Fibak als een knappe analyse van zijn kwaliteiten.

Verbazing

„Dat kwam", verklaarde Ivan Lendl, „omdat ik me keer op keer vol verbazing afvroeg hoe het toch kon dat jij zo goed speelde, zoveel partijen won en zo hoog op de wereldranglijst stond, terwijl je toch eigenlijk helemaal niet over een duidelijk wapen beschikte. Ik kon niets bijzonders in je spel ontdekken en toch ging het je met het grootste gemak af. Ik wilde wel eens weten hoe dat mogelijk was".

Nieuwgierigheid, met andere woorden, vormde de basis voor de sterke vriendschapsband die er in die drie jaar tijd is gegroeid tussen Wojtek Fibak (30) en Ivan Lendl (22). Ook van de kant van de zeer ontwikkelde Pool, „Een jaar of vijf geleden", herinnert Wojtek Fibak zich, „hoorde ik van een paar Tsjechoslowaakse spelers dat er een jongen was verschenen die rondbazuinde dat hij eens de nummer één van de tenniswereld zou worden. Nou, dat wilde ik wel eens zien".

Tegenvaller

De eerste kennismaking met Ivan Lendl viel Wojtek Fibak bar tegen. „Eigenlijk bracht die jongen er helemaal niets van terecht", glimlachte de Pool. „Hij had drie gebreken: geen talent, geen snelheid, geen slagen. Eerlijk gezegd zag ik dus helemaal niets in hem. We praatten wel eens wat met elkaar, maar daar hield het verder mee op. Totdat het mij op ging vallen dat Ivan zich altijd in mijn buurt ophield. Dat leidde er automatisch toe dat ik hem adviezen begon te geven en daaruit groeide gaandeweg een grote vriendschap."

Schermen

Ivan Lendl werd een vaste gast in de appartementen van Wojtek en Eva Fibak in New York en Parijs. Het Poolse echtpaar ontfermde zich van harte over de jonge Tsjechoslowaak en maakte hem wegwijs in de wereld. Ze leerden hem zich behoorlijk uit te drukken in het Engels, zij onthulden voor hem de geheimen van het dagelijks verkeer en op de baan bracht Wojtek hem bij hoe hij zich diende te bewegen in het tennisspel.

Noem het maar een deels praktische en deels filosofische benadering. Niet alleen zijn ontwikkeling op tennisgebied was belangrijk, maar ook zijn maatschappelijke ontwikkeling", zegt Wojtek Fibak.

"Hij is de enige speler voor wie ik me volledig open heb gesteld op basis van een wederzijds vertrouwen. Ik ben betrokken geraakt bij zijn leven. Als tennisspeler en als mens. Daar is een geweldige relatie uit ontstaan. Op veel mensen komt Ivan soms arrogant over, maar ik had me geen betere vriend kunnen wensen."

Onder de maat

Zijn betrokkenheid als mentor bij het wel en wee van Ivan Lendl ging aanvankelijk ten koste van het spel van Wojtek Fibak. Zijn prestaties raakten onder de maat en op de wereldranglijst duikelde hij vele plaatsen.

Een moeilijke periode voor de Pool, temeer daar vrienden hem adviseerden de begeleiding van Lendl op te geven.

Moeite

"Daar kwam nog een probleem bij", legt Wojtek Fibak uit. "Toen ik begon met Ivan werd ik nog gezien als een goede speler. Als ik ergens verscheen, was ik de ster. Langzamerhand echter kwam ik in de schaduw van Ivan te staan. Hij werd de ster. Op mij werd nauwelijks meer gelet. Dat haalde het vertrouwen en het plezier uit mijn spel. Ik verloor mijn geloofwaardigheid op de baan. Daar heb ik ook nu nog moeite mee. Als ik met Ivan sta te trainen, heb ik het eigenlijk helemaal niet naar mijn zin. Ook dan gaat het namelijk niet om mij, maar uitsluitend om hem".

Wojtek Fibak heeft inmiddels echter besloten dat gevoel van onbehagen op de koop toe te nemen. Het is zijn enige concessie aan de band met zijn beschermeling. Een dringend verzoek van Ivan Lendl hem verder als fulltime-coach te dienen heeft hij afgewezen.

Heilig

"Daar begin ik niet aan", zegt Wojtek Fibak gedecideerd. "Een fulltime-coach moet altijd aan de zijde van de spelers staan, waar en wanneer dan ook. Zoals Tiriac bij Vilas en Rodriguez bij Clerc. Dat kan ik niet opbrengen. Het zou namelijk ten koste gaan van mijn onafhankelijkheid en die is mij heilig. Mijn racket heeft mij die onafhankelijkheid verschaft en dank zij mijn racket ben ik een wereldburger geworden. Ik kan gaan en staan waar ik wil en dat wil ik graag zo houden. Ik wil baas blijven over mijn eigen tijd".

Als fulltime-manager zou Wojtek Fibak wel aan de slag willen, omdat hij dan wel vrijelijk over zijn tijd kan beschikken. Over een jaar krijgt dat vermoedelijk zijn beslag als het contract van beide spelers met hun manager Donald Dell (van Proserv PSI) afloopt. Tegen die tijd moet Ivan Lendl op de eerste plaats van de wereldranglijst staan.

Charme

"In feite was Ivan dit seizoen, naar mijn mening, al twee keer de nummer één van de wereld. Tussen de Masters en de Franse kampioenschappen en in de weken voorafgaande aan de US Open", oordeelt Wojtek Fibak niet ten onrechte.

"Alleen die Grand Slam titel wil nog maar niet komen. Ivan had de finale op Flushing Meadow natuurlijk moeten winnen, maar op het beslissende moment werd hij geregeerd door zijn zenuwen. Teleurstellend? Nee, niet echt. Dat is de charme van tennis. Als je het op een presenteerblaadje zou krijgen, zou het niet leuk meer zijn.

GUILLERMO VILAS UIT DE STRIJD

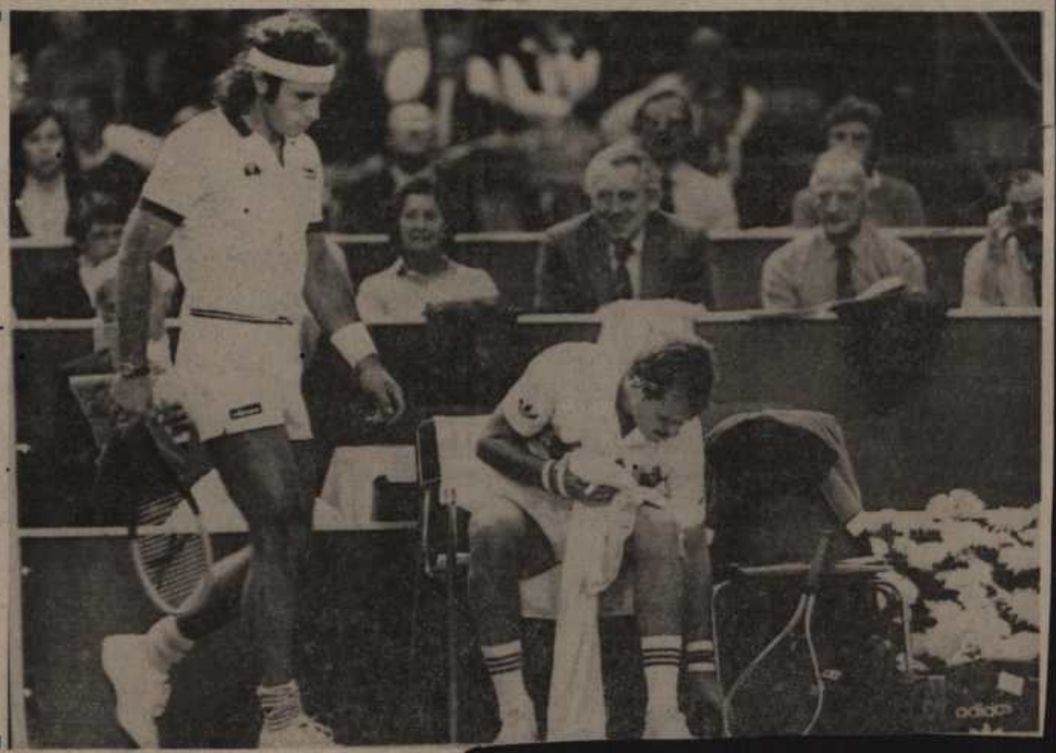

• *Kalm zet Wojtek Fibak zijn glas water neer. Even later zal hij aan zijn laatste - winnende - set beginnen. De teleurgestelde Guillermo Vilas loopt hem met licht gebogen hoofd voorbij.*

AMSTERDAM, donderdag

Arme Guillermo. Moeilijke tijden maakt hij door. Carolientje moet haar vader troosten en heeft voorlopig geen tijd voor nieuwe avonturen op een idyllisch eiland. En met dat tennissen wil het ook niet erg vlotten. Vorige week, in Napels, verloor hij in de eerste ronde van Wojtek Fibak en ook gisteravond moest hij diep buigen voor die vermaledijde Pool.

TENNIS

door Rob Hoogland

In de eerste ronde van het Amsterdamse WCT-toernooi (300.000 dollar aan prijzengeld) in de Europahal van het RAI-complex had Guillermo Vilas, die als eerste was geplaatst, vrijwel niets in te brengen tegen de slimme Fibak, die de Argentijnse vedette (nummer 4 op de wereldranglijst) slechts vier games gunde: 6-3, 6-1. De organisatie raakte daarmee op de allereerste avond direct al zijn grootste trekpleister kwijt, al moet Vilas, samen met zijn bijna bejaarde coach Ion Tiriac, nog uitkomen in het dubbelspel.

De manier waarop Wojtek Fibak, wiens pupil Ivan Lendl momenteel rondtoert door Australië, zich van de 30-jarige Zuidamerikaan ontdeed, was bewonderenswaardig. De ijzersterk volleerde Pool bestookte bij voortduring de backhand van Vilas, die zich net als in Napels geen raad wist met de snelheid van de baan. Toch duurde de door duizend toeschouwers bekeken partij nog anderhalf uur. Er werden veel lange games gespeeld en dat maakte het duel er alleen maar aantrekkelijker op.

Het programma voor vandaag:
14.00 uur: Smid (Tsjechoslowakije) - Gering (West-Duitsland);
15.30 uur: Günthardt (Zwitserland) - Amritraj (India);
16.30 uur: Buehning/Smid - Sauer/Fromm;
19.00 uur: Higueras (Spanje) - Manson (Verenigde Staten);
20.30 uur: Clerc (Argentinië) - Damiani (Uruguay);
21.30 uur: Vilas/Kiriak - Kurren/Mottram.

Ideaal .

Fibak later: „Deze overwinning is voor mij niet zo'n verrassing. Als wij op gravel tegen elkaar tennissen, is hij meestal de sterkste, maar op de snellere banen kan hij het vrijwel niet van mij winnen. Ik speel nu eenmaal graag serve- en volley èn dat is op deze baan ideaal."

Een baan, die overigens voor de nodige moeilijkheden had gezorgd. Pas gistermiddag om twee uur was men klaar met de aanleg van het court, dat eigenlijk al gisterochtend gereed had moeten zijn.

De Amerikaan Bernie Smith, verantwoordelijk voor de banen van World Championship of Tennis, had uit Duitsland een verkeerd behandeld tapijt laten overkomen, waardoor het zeer lang duurde, voordat de hobbels konden worden weggewerkt. Sommige leden van de organisatie zagen 36 uur achtereen geen bed. Volgens Vilas speelde de slechte voorbereiding vooral hém parten.

„Ik was hier zaterdag al gearriveerd, omdat ik me zo goed mogelijk wilde voorbereiden", aldus de Argentijn, „maar toen was er nog geen mogelijkheid tot trainen. Daarom oefende ik vijf uur per dag op Borchland en hoopte ik dat de baan dinsdag klaar zou zijn. Ik heb dinsdagavond tot tien uur gewacht, maar dat was tevergeefs. Daarom wilde ik de volgende ochtend om negen uur trainen, maar ook dat kon niet, net als om twee uur vanmiddag. Pas om vijf uur kon ik de baan op. Dat was te laat voor mij. Ik moet het van verdedigende groundstrokes hebben en dan heb je meer tijd nodig om aan de baan te wennen, dan een volleyspecialist als Fibak. In de lucht gaan de ballen immers altijd even hard."

Toeval

Vilas ligt er dus uit. Fibak wellicht nog lang niet. De eveneens 30-jarige Pool moet in staat worden geacht om net als in Napels de eindstrijd te halen. Hij vindt dat zelf ook: „Vreemd genoeg speel ik in de WCT-toernooien altijd goed en in de Grand Prix-toernooien slecht. Dat is puur toeval.

Maar voor Guillermo is het jammer. Want als je alleen op mijn WCT-resultaten afgaat, had ik moeten worden geplaatst en dan had ik in de eerste twee ronden niet tegen Vilas moeten uitkomen."

Sanie festiwale — bez podjęcia rygorystycznych zobowiązań natury kontraktowej — niczego jeszcze nie załatwiają. Doświadczył tego swego czasu Czesław Niemen, mogłaby coś na ten temat powiedzieć również Urszula Sipińska. Jej

Gość Fan-Clubu: URS

Sipińska

W po

festiwalowy maraton — mimo zagranicznych nagrań i udziału w prestiżowych „shaw" — nie zaowocował karierą światowego formatu. Zaprzyjaźniona z Karelem Gottem i Wojciechem Fibakiem nie zdołała powtórzyć ich sukcesów w forsowaniu wierzchołka „jet society" (podobnie jak Helena Vondrackova, sąsiadka Lendla na praskim osiedlu...)

WCT-TENNIS AMSTERDAM KLARE MISLUKKING

Fibak sterkste der subtoppers

Van onze verslaggever
RONALD TEN BRINK

AMSTERDAM — De politiek kwam toch nog even om de hoek kijken op de slotdag van het Amsterdamse WCT-toernooi. Terwijl de vertegenwoordigers van de stichting „VN-jaar voor de sancties tegen Zuid-Afrika" hun demonstratieve activiteiten naar het eveneens door Zuid-Afrikanen bezochte Satelliet-toernooi in Geleen hadden verplaatst, was het dit keer Wojtek Fibak die de link tussen sport en politiek legde. De overtuigende winnaar van het magere tennisevenement in de RAI betrok na zijn triomf op de omstreden Curren (7-5, 3-6, 6-4, 6-3) heel nadrukkelijk zijn ouders in de hulde. „Ik ben blij, dat ze dit mee hebben mogen maken," was nu eens meer dan een cliché.

Bijna een jaar geleden zag Fibak zijn ouders voor het laatst. Daarna weigerde de Poolse regering de benodigde papieren, waarmee beiden gelijktijdig het land hadden kunnen verlaten. „Mijn slechte resultaten hebben ze sinds vorig jaar alleen maar uit de kranten kunnen vernemen," probeerde hij zijn emoties in humor te vertalen. Maar heel duidelijk werd, dat Fibak de aanwezigheid in Amsterdam van zijn directe familie belangrijker vond dan de cheque ter waarde van 275.000 gulden, die hij voor zijn succesvolle werk mocht innen. Brood komt er toch wel op de plank.

Hoewel hij politieke vragen gewoonlijk uit de weg gaat en ook gisteren begon met de dooddoener „Ik kan de geschiedenis niet veranderen", liet hij zich daarna toch opvallend gaan. „Het bevalt met niets, wat er in Polen gebeurt. Wanneer mensen in de gevangenis worden gezet die meer vrijheid willen, is dat een foute zaak." Misschien toch een beetje geschrokken van zijn eigen woorden, voegde hij er snel aan toe: „Daarmee zeg ik niets nieuws, de paus zegt hetzelfde. De hele wereld moet bidden en hopen, dat aan deze toestand zo snel mogelijk een einde komt."

Het was opvallend hoe instemmend de organisatoren in dit geval knikten. Gisteren vond ineens niemand, dat sport en politiek gescheiden zaken zijn. Misschien waren de organisatoren weer wat opgemonterd door de woorden van de uit Dallas overgevlogen WCT-kopstukken Al Hill jr (de schoonzoon van Lamar Hunt) en Owen Williams. Beiden verklaarden om het hardst, dat Amsterdam niet zonder meer van de WCT-kalender zou worden afgevoerd, ook al hadden dan niet meer dan het schamele aantal van 8000 toeschouwers in vijf dagen het RAI-gebouw aangedaan.

Williams wist zelfs zes redenen op te noemen, waarom het toernooi in Amsterdam voor prolongatie in aanmerking zou komen. De spelers zouden graag naar de Nederlandse hoofdstad komen, de agglomeratie was groot genoeg, de hal deugde, de belangstelling van de media mocht er zijn, de organisatie was prima en voor sponsors was Amsterdam een goede stek. Slechts twee kritische kanttekeningen wilde Williams maken. De publieke belangstelling was ook hem tegen gevallen en niet de hele pers had zich massaal achter het tennisgebeuren in Amsteram opgesteld.

„We kunnen echter niet meteen iedereen voor ons winnen. De meeste kranten hebben zich echter positief opgesteld is mijn conclusie, ook al kan ik de Nederlandse taal maar voor vijfentwintig percent lezen." Williams gaf daarmee wellicht ongewild ook nog eens zijn Zuidafrikaanse nationaliteit prijs. Evenals met de weinig terzake doende opmerking: „Eén zwaluw maakt nog geen zomer, zeggen ze in mijn land".

Het was een aardig toneelstukje, dat in de RAI werd opgevoerd, want herhaling van WCT-Amsterdam lijkt buitengewoon onwaarschijnlijk. In de eerste plaats mag niet worden aangenomen dat de sponsors volgend jaar in de rij zullen staan na dit débacle en bovendien voert de thuisbasis in Dallas een harde saneringdoor. Sprak eerder deze week de Europese representant van WCT, de Brit Deuchar, over inkrimping van 22 naar 16 toernooien in het seizoen 1983-'84, Williams had het gisteren nog over 15 overlevenden. Bovendien wil WCT het programma in drie segmenten indelen: toernooien op gravel-, verharde en indoor-banen. In de laatste sector zijn slechts vier evenementen geprojecteerd, terwijl die op dit moment ongeveer de helft beslaan.

Amsterdam hoeft zich dus weinig illusies te maken, temeer daar de televisieafdeling van WCT, die de ingeblikte toernooien exportert naar 36 landen en wel royaal winst maakt, natuurlijk ook wel eens een leuke shot van het publiek wil tonen. In de RAI was dat nauwelijks mogelijk, want de tennisliefhebbers schatten de sportieve waarde van dit toernooi op zijn juiste merites. Alleen tijdens de eindstrijd waren de tribunes met 2500 man redelijk bezet, de rest van de week was armoe troef.

De finale was nog één van de weinige redelijke partijen in dit toernooi, ook al stonden er onmiskenbaar twee subtoppers in de baan. Curren, die zaterdagavond nog Taroczy van de baan had gemept (6-1, 6-4) en toen een dozijn aces scoorde, had op het beslissende moment zijn kruit verschoten. Ook Fibak acteerde minder sterk dan in eerdere partijen, zoals woensdag tegen Vilas en zaterdagmiddag tegen Smid, die slechts twee games aan zijn halve finales over hield (6-0, 6-2). De Pool die na een soepele voorsprong van 4-0 de eerste set krap met 7-5 won en vervolgens in de tweede reeks met 3-6 ten onder ging, was zelfs lichtelijk verbaasd dat het tenslotte nog zo gemakkelijk was gegaan.

„Curren probeerde veel meer van de baselijn te spelen dan gewoonlijk. Kennelijk hadden mijn returnes en passeerslagen in de voorgaande dagen indruk op hem gemaakt. Wanneer er iemand naar het net ging, was ik dat. Hij kwam alleen, wanneer hij gedwongen werd." Het verhaal ging in de RAI, dat de arm van de Zuid-Afrikaan het af liet weten. Andere (boze) tongen beweerden, dat hij gisteren niets had om zich over op te winden.

In ieder geval paste Curren zich onverwachts aan bij de tendens van de afgelopen week en conformeerde hij zich aan de vele, onwennige gravelspelers, die zich op de snelle WCT-mat gedroegen als muizen in een vreemd pakhuis. Dat de kat Vilas al vroeg van huis was, kon daaraan niets veranderen. Het werd in de RAI geen feest.



De Pool Fibak vond de presentie van zijn ouders in Amsterdam belangrijker dan de 275.000 gulden die hij verdiende.

ENKELSPEL: kwartfinales: Curren (Zafr)-Higueras (Sp) 6-1 6-4, Fibak (Pol)-Gunthardt (Zwi) 6-3 6-2. Halve finales: Curren-Taroczy (Hon) 6-1 6-4, Fibak-Smid (Tsj) 6-0 6-2. Finale: Fibak-Curren 7-5 3-6 6-4 6-3. DUBBELSPEL: finale: Bühning/Smid (VS/Tsj)-Mottram/Curren (GB/Zafr) 4-6 6-3 6-0.

ALGEMEEN DAGBLAD


Wojtek Fibak

WCT blij met Amsterdam

Leuk

Amsterdam-promotion dus van het zuiverste water. De eindstrijd tussen Wojtek Fibak en Kevin Curren (7—5, 3—6, 6—4 en 6—3) was immers nauwelijks meer geweest dan een verlengstuk van de lauwe ontwikkelingen in de voorbije dagen. Leuk eigenlijk alleen voor Fibak. Hij mocht na anderhalf jaar eindelijk weer eens een toernooizege boeken en kon zijn succes bovendien opdragen aan zijn ouders die uit Polen naar Amsterdam waren gereisd. Een blijde hereniging.

Voor het overige was het voor alle betrokkenen een toernooi om heel gauw te vergeten. Eénmaal terug in Dallas zullen Al Hill jr. en Owen Williams dat ongetwijfeld beamen.

Fibak wint mager bezocht tennistoernooi

door ROB VAN WILLIGEN

AMSTERDAM — World Championship Tennis geeft de moed nog niet op in Amsterdam. Hoewel het eerste professionele tennistoernooi in de Europa-hal van de RAI in ieder geval wat de publieke belangstelling betreft een regelrechte mislukking werd, maakte Al Hill jr. (mede-eigenaar van WCT) bij de huldiging van ojtek Fibak gisteren met een gewag van "een fantastische ts, waar WCT gaarne zou keren".

ont van ongeveer 2500 toeschou-topman (naast Lamar Hunt) uit igenlijk ook niet anders uitlaten. ; was echter dat zijn optimisme loten kring, werd overgenomen illiams, de uitvoerend directeur hampionschip Tennis. Deze be-waar geen her-het eerste pro-r ook hij roem-dam als een tstek, waar een i uitstekend zou en.

AMSTERDAM WCT

Fibak Ends Drought At WCT Amsterdam

Ever since Wojtek Fibak befriended Ivan Lendl several years ago, the 30-year-old Pole has been known more as "Fibak the coach" than "Fibak the player."

But at the $300,000 WCT Amsterdam International, Oct. 20-24, the focus returned to Fibak's game as he defeated Kevin Curren, 7-5, 3-6, 6-4, 6-3, to win his first tournament since Gstaad in July, 1981.

Fibak collected $100,000 for winning the title; Curren earned $40,000 as the runner-up.

"The game of tennis is very up and down," said Fibak, whose play early in the year was affected by the crisis in Poland. "I've been on a down for a long time. I hope this is the beginning of a long up period."

Fibak's fortunes actually began to take a turn for the better after he lost to Chris Mayotte in the first round of the U.S. Open in September. In his next three tournaments, Fibak reached the semifinals at WCT Los Angeles (losing to Lendl), the final of the WCT Fall Finals at Naples (upsetting Guillermo Vilas in the first round and losing to Lendl) and finally the pinnacle at Amsterdam.

Two factors, one material and one emotional, contributed to Fibak's performance at Amsterdam. The first was a recent switch to a mid-sized racket. The second was the presence of his parents, who joined him at a tournament for the first time since the WCT Spring Finals at Dallas in May, 1981.

With the exception of a lapse in the final, Fibak played superbly throughout the tournament. He didn't just beat his three opponents prior to the final, he annihilated them. Vilas, the No. 1 seed,

See FIBAK, Page 5

INTERNATIONAL TENNIS WEEKLY, November 5, 1982

Fibak Upsets Vilas Again, Captures WCT Amsterdam

Continued from Page 1

went down again, 6-3, 6-1; Heinz Gunthardt fell, 6-3, 6-2; and fourth-seeded Tomas Smid, who has earned $502,717 this year, lost, 6-0, 6-2.

Fibak, ranked No. 45 on the ATP computer, took a 4-0 lead in the first set against Curren, but Curren rallied for 4-4 before Fibak pulled out the set, 7-5. When Curren, ranked No. 32, won the second set, it appeared he was on his way to victory. But Fibak regained his form and won the last two sets.

Curren had reached the final with straight-set victories over Buster Mottram, third-seeded Jose Higueras and Balazs Taroczy. Second-seeded Jose-Luis Clerc was eliminated from Curren's half of the draw in the first round by Jose-Luis Damiani, 6-3, 6-2.

Curren, a South African, was the target of apartheid protests several times during the week. Protesters gathered outside the Europa Hal, waved banners in Dutch inside and threw black tennis balls on the court. Curren would not comment on the behavior and steadfastly refused to answer any political questions.

It is ironic that Curren should be used as an object of derision, as he is one of the quietest, most mild-mannered players on the tour.

Curren also was in the doubles final with Mottram, but they lost to top-seeded Fritz Buehning and Smid in the final, 4-6, 6-3, 6-0.

Fibak „demonstreert" tegen Curren

AMSTERDAM. — Wojtek Fibak heeft gisteren tijdens het WCT-tennistoernooi voor de enige demonstratie gezord, waarmee de Zuidafrikaan Kevin Curren echt uit het veld kon worden geslagen. De 30-jarige Pool won met 7-5, 3-6, 6-4, 6-3 de hoofdprijs van 275.000 gulden en droeg er daardoor vermoedelijk toe bij dat zijn zes jaar jongere tegenstander vervolgens ook met de Brit Mottram de finale van het dubbelspel verloor en bovendien plotseling werd gehinderd door geheugenverlies.

In de nacht van donderdag op vrijdag was Curren nog het middelpunt van een demonstratie van de „Stichting VN-jaar voor de sancties tegen Zuid-Afrika", die met spandoeken en met het gooien van zwarte ballen op de baan duidelijk maakte dat geen prijs werd gesteld op de deelneming van een Zuidafrikaan. Curren keek er naar, maar kon zich gisteren niets meer van het relletje herinneren: „Ik heb geen demonstratie gezien. Ik wil trouwens ook niet over politiek praten", aldus Curren, die zich tijdens de partij meerdere malen moet hebben afgevraagd of de actievoerders opeens de taak van de scheids- en lijnrechters hadden overgenomen, zo vaak werd hij door het arbitrale korps dwarsgezeten.

Terwijl Curren sport en politiek niet met elkaar wilde laten samenspelen, liet Fibak deze twee zaken wel met elkaar „dubbelen". In eerste instantie voelde ook hij niets voor een koppeling. Even later merkte hij echter op dat „het in Polen sinds het moment dat daar de noodtoestand werd afgekondigd, natuurlijk niet goed gaat. Mijn protest tegen die gang van zaken houdt in dat ik niet terug ga naar mijn land en ook niet voor Polen zal spelen, zolang de situatie niet veranderd is. Ik kan alleen maar hopen dat er eens een compromis tussen de partijen zal worden gesloten".



☆ *Wojtek Fabak in actie in de door hem gewonnen finale tegen Curren.*

zaterdag slechts 43 minuten uitgetrokken) en die zijn optreden besloot met een overtuigende winst op Cyrren. Fibak kon voor het eerst sinds juli 1981 (Gstaad) ook weer eens een toernooi winnen, omdat Curren op cruciale momenten betrapt werd op voetfouten, regelmatig dubbelfouten sloeg, niet goed kon serveren en in de loop van de partij ook vermoeid raakte. Na 3 uur en 12 minuten kon Fibak daardoor op z'n dertigste gaan denken aan „een tweede jeugd".

JAN PREENEN

Uitslagen: Halve finales: Fibak-Smid 6-0, 6-2; Curren-Taroczy 6-1, 6-4; finale: Fibak-Curren 7-5, 3-6, 6-4, 6-3. Finale dubbelspel: Buehning/Smid-Mottram/Curren 4-6, 6-3, 6-0.

Fors verlies

(Van onze sportredactie)

AMSTERDAM. — Ondanks het feit dat het aantal toeschouwers in de Rai in Amsterdam ver beneden de verwachtingen is gebleven, denkt het organiserende WCT er over om ook volgend jaar een toernooi in de hoofdstad af te werken. Van de 22.500 toeschouwers, die hadden moeten komen om financieel „quitte" te spelen, zijn er in werkelijkheid slechts 9000 gekomen.

Voor het verlies van ongeveer 300.000 gulden, dat daardoor is geleden, moeten WCT-Amerika en WCT-Nederland opdraaien.

Uitvoerend directeur Owen Williams van WCT maakte daar gistermiddag echter geen punt van: „Wij hebben twee à tweeëneenhalf jaar nodig om WCT winstgevend te maken. We willen wel het aantal toernooien van 22, dat we nu hebben, terugbrengen naar 15. Zoals het er nu naar uitziet zal Amsterdam daar niet de dupe van worden. Zekerheid daarover kunnen we pas over enkele maanden geven, omdat de komende weken nog wordt gespeeld in Baltimore, Hartford, Dortmund en Chicago".

VOLLEYBAL

Heren, eredivisie: Starlift Voorburg-Tiemstra Nijmegen 3-0, Verbunt VVC-Brevok ABC 3-0, Ubbink Orion-Sutherland Maastricht 3-2, Animo-Zaan 1-3, Lycurgus-PVC Blokkeer 3-1, Delta Lloyd-Brother Martinus 1-3.

Dames, eredivisie: Starlift V.-Delta Lloyd A. 3-0, Verbunt V.-Brother M. 0-3, Ubbink O.-Dynamo 3-0, Van Houten V.-Sudosa A. 1-3, FBTO DVC-Longa 3-0, Vierhout V.-VVC Celtona 3-0.

2. Onkyo-Phoenix 5-5, Docos-NMB 10-0.

HEREN: Tweede div. A: Avanti-Noad 4-6, Trias-Onkyo 3-7, Delta Impuls-Sjaardema 5-5. **3e div. D:** Nieuw Vennep-Vriendenschaar 8-2, Tafeltennishuis-Scylla 1-9, Docos-Tempo Team 6-4. **4e div. G:** Avanti-Amsterdam 4-6, Onkyo-De Treffers 3-7, UBTV-Tybb 4-6. **4e div. H:** Victoria-Vriendenschaar 10-0, Phoenix-Onkyo 6-4, DOV-Treffers 4-6. **5e div. R:** Nieuw Vennep-AMVJ 9-1, Quick-Victoria 0-10, Otio-NBM/VDO 2-8.

Honderdduizend dollar voor winnaar in Amsterdam

FRAAI CADEAU VAN FIBAK VOOR OUDERS

AMSTERDAM, maandag

Het mag voor de rechtgeaarde Hollander gek klinken, maar Wojtek Fibak dacht niet eens direct aan die honderdduizend dollar, toen hij Kevin Curren na drie uur, twaalf minuten en 41 seconden de hand schudde. De winnaar van het eerste Amsterdamse WCT-toernooi lachte in eerste instantie breeduit in de richting van zijn ouders, die in één van de ereloges samen met echtgenote Eva en dochter Paulinka enthousiast stonden te juichen.



• Dolblij is Wojtek Fibak met de aanwezigheid van zijn ouders. Zijn vader had hij bijna een jaar niet meer gezien en gisteren zagen zijn ouders hem het WCT-toernooi van Amsterdam winnen. Ook vrouw Eva en dochter Paulinka zijn dik tevreden.

„Vind je het gek", zei de dertigjarige Pool even later. „Ik had mijn vader sinds november vorig jaar niet gezien. Die man had alleen maar in de kranten gelezen dat ik slechte resultaten behaalde. Ziet hij me eindelijk weer eens tennissen en dan pak ik de overwinning..."

Zorgen

Sinds het uitroepen door de Poolse regering van de staat van beleg, vorig jaar, reisde Wojtek Fibak niet meer naar zijn geboorteland, oneens als hij het was met de tegenwerking die Solidariteit ondervond. Hij maakte zich zorgen over zijn familie, werd later door een bezoek van zijn moeder gerustgesteld, máar zag gisteren pas zijn vader, een chirurg uit Poznan, terug.

„Voor mij was het een groot moment", aldus Fibak, „om mijn vader deze week voor eerst sinds bijna een jaar weer te ontmoeten. Ik geloof best dat zijn aanwezigheid mij heeft geïnspireerd. En hij moet ook geschokt zijn geweest toen hij mij Vilas met 6-3 6-1 zag verslaan. Dit is het mooiste cadeau dat ik hem had kunnen geven. We gaan de reünie samen vieren in Parijs. Daar houden we heerlijk een weekje vakantie."

Toppunt

Waarin Fibak, wiens pupil Ivan Lendl gisteren in Melbourne de eindoverwinning pakte, ongetwijfeld met veel plezier zal terugdenken aan Amsterdam. De uitgekookte Pool, wiens herstel zich vorige week inzette in Napels,

TENNIS

door Rob Hoogland

toen hij onverwacht de eindstrijd haalde, bereikte in de Europa-hal van het RAI-complex het toppunt van zijn kunnen. Hij klopte achtereenvolgens de als eerste geplaatste Vilas, Günthardt en Flushing Meadow — samen met Denton — sloeg niet meer dan dertig procent van zijn keiharde eerste services in en vooral daarom kon hij Fibak niet volgen.

Hinder

Toch zagen de 2.500 toeschouwers gistermiddag een aantrekkelijke partij, die lang niet zo snel werd beslist als eerst werd vermoed. Binnen een mum van tijd bereikte Fibak immers een 4-0 voorsprong. Curren, die veel geweld in zijn slagen verpakt, kwam echter knap terug. Fibak: „Het was een van die zeldzame zonnige dagen in Nederland. Door de ruiten van het dak zag ik voortdurend zonnestralen en dat hinderde mijn spel, vooral bij smashes. Ik kon me ook niet goed concentreren en door die combinatie werd ik erg nerveus."

Toen Curren, die met zijn tweede plek 40.000 dollar verdiende, in de vierde set een 3-1 voorsprong verspeelde was het echter gebeurd. De 24-jarige man uit Durban maakte geen enkele game meer en greep een paar uur later met zijn partner Buster Mottram ook naast de hoofdprijs in het dubbelspel, die in drie sets (4-6 6-3 6-0) naar Tomas Smid en Fritz Buehning ging.

Volgens de organisatoren is het overigens zeer waarschijnlijk dat Fibak volgend jaar opnieuw kan proberen om het Amsterdamse evenement te winnen. WCT-directeur Owen Williams: „Er zijn inderdaad niet meer dan acht- à tienduizend toeschouwers geweest, maar dat is het enige dat enigszins is misgegaan. Het verlies delen we met Strengholt, dat het toernooi namens ons organiseerde. Voor de rest voldoet Amsterdam volledig aan onze eisen. Het is een aansprekende stad, er is een goede promotie, de organisatie is prima en er was een goed deelnemersveld. Jammergenoeg verloren Vilas en Clerc in de eerste ronde, anders waren er ongetwijfeld meer toeschouwers gekomen. Maar ik denk dat we volgend jaar gewoon terugkomen. Voor kerst weten we dat definitief."

• De als eerste geplaatste Amerikaan Brian Gottfried veroverde zijn eerste 100.000 dollar Grand-Prix tennistoernooi in Wenen door zijn landgenoot Bill Scanlon te verslaan met 6-1, 6-4, 6-0.

• In Filderstadt (West-Duitsland) versloeg Martina Navratilova Tracy Austin in het 125.000 Grand-Prix-toernooi, 6-3, 6-3 was de uitslag na de negentig minuten durende krachtmeting.

• De Tsjechoslowaak Ivan Lendl heeft zaterdag in Melbourne de finale van het internationaal met 380.000 dollar (ruim een miljoen gulden) gedoteerde tennistoernooi gewonnen. Lendl versloeg in de eindstrijd de Amerikaan Vitas Gerulaitis in drie sets: 6-2, 6-2 en 7-5.

Smid zonder een set te verliezen en was ook in de eindstrijd de beste speler, al was hij tegen Curren iets minder op dreef dan in de voorgaande duels.

Erg spectaculair ziet zijn spel er niet uit, maar in het toptenniswereldje loopt er wellicht niemand rond die de volley zo beheerst als Fibak, die zich sinds kort van een nieuw racket bedient en daar tot nu toe geen spijt van heeft gehad. De besnorde man uit Poznan, die meer dan een jaar geleden zijn laatse eindzege — in Gstaad — boekte, is daarnaast een groot tacticus. Als geen ander weet hij de zwakke punten in het spel van zijn tegenstanders op te sporen.

Kevin Curren kan daar sinds gisteren over meepraten. De Zuidafrikaan, die





Woytek Fibak, Polens bester Spieler aller Zeiten, hatte in Amsterdam beim WCT-Turnier doppelten Grund zur Freude. Zunächst einmal gewann er völlig überraschend das Endspiel (gegen Kevin Curren) und damit 100 000 Dollar – dann sah er nach über einem Jahr endlich seine Eltern wieder, denen man zusammen die Ausreise gestattet hatte. Woytek Fibak, der aus seiner Sympathie zur ›Solidarität‹ kein Hehl macht und deshalb auf eine Polen-Reise lieber verzichtete, meinte: »Dieses ist einer der glücklichsten Tage meines Lebens. Meine Eltern haben in den Zeitungen nur immer von meinen Niederlagen gelesen – jetzt waren sie überrascht, daß ich auch manchmal gewinne!‹ Fibak, der in Paris mit Frau Ewa und Töchterchen Paulinka eine schöne Wohnung besitzt, legt sein Geld zum großen Teil in Bildern an. Er besitzt bereits Werke von Picasso, Miro und Matisse. Er eifert hier seinen Eltern nach: Vater Fibak, ein Chirurg, besitzt daheim in Posen eine kostbare Porzellansammlung.



On a Mean Streak

When **Wojtek Fibak** won two tournaments back to back last fall (a WCT event in Amsterdam and a Grand Prix event in Paris), he felt a special thrill. Both victories were witnessed by his wife **Ewa,** four year-old daughter **Pucia,** and his parents, who he had not seen together since martial law was imposed in his native Poland in December 1981. "The only tournaments I'd won in a year, and they were there," Fibak says. "When they left, I went to Stockholm and lost in the semifinals."

Fibak can't say for sure whether his parents' presence influenced his successful streak, since he'd already been on a roll. During this same two-month stretch, he also reached the semis at Los Angeles and the final of the WCT fall championship in Naples, losing both to his close friend **Ivan Lendl** ("At least when I lose to him, it stays in the family," Wojtek says), and he reached the final of the event in Dortmund, Germany. **Guillermo Vilas** was twice among his victims.

"My tennis was always up and down," Wojtek says now. "Since I changed my racket [from Head's Professional to the slightly larger Vector], it looked like I was up again. Maybe it was seeing my parents. Maybe because I cut my hair."

W. Fibak gra jak w transie

(PAP) W tenisowym turnieju Grand Prix w Paryżu wystartował Wojciech Fibak. W swym pierwszym pojedynku Fibak pokonał Austriaka Petera Feigla 6:2, 7:5.

Z OSTATNIEJ CHWILI

POKONAŁ BARRAZZUTTIEGO

Już po naszej rozmowie telefonicznej Wojciech Fibak wyszedł na kort w Paryżu i spisał się znakomicie! W drugiej rundzie turnieju Grand Prix Fibak pokonał bardzo groźnego włoskiego tenisistę Corrado Barrazzuttiego 6:1, 6:3. Jak podają agencje Fibak zademonstrował bardzo wysoką formę, popisywał się wieloma błyskotliwymi zagraniami.

RÉSU

Simple. – Demi-finales : Fibak (Pol.) b. Gottfried (E.-U.) 6-3, 7-6 ; Scanlon (E.-U.) b. Hocevar (Brésil) 6-0, 4-6, 6-2.

Finale : Fibak b. Scanlon 6-2, 6-2, 6-2.

Simple messieurs (quarts de finale) : Fibak (Pol.) b. Smith (EU), 6-2, 7-6, 9-7 ; Hocevar (Brésil) b. Lapidus (EU), 6-4, 4-6, 8-6 ; Gottfried (EU) b. Forget (Fra.), 7-5, 6-2 ; Scanlon (EU) b. Panatta (Ita.), 6-0, 6-3.

● TENNIS

FIBAK EN ROUE LIBRE

Wojtek Fibak n'a éprouvé aucune difficulté, hier soir, en finale de l'Open Crocodile à Coubertin. Le Polonais vainqueur, de Gottfried en demi-finale, a écrasé en trois sets l'autre Américain, Bill Scanlon (6-2, 6-2, 6-2). (Page 11)

Wielka forma Wojciecha Fibaka

Zaskoczenie jest kompletne i w dodatku nie ma nikogo kto by mógł wytłumaczyć skąd się wzięła wielka forma naszego najlepszego tenisisty Wojciecha Fibaka. Może dowiemy się coś więcej po powrocie jego rodziców z Paryża, gdzie obserwowali zwycięskie występy syna.

A więc w przeciągu krótkiego okresu czasu dość słabo przez cały sezon spisujący się Wojciech wygrał drugą pod rząd imprezę. Już w pierwszych spotkaniach halowego turnieju „Grand Prix" w Paryżu nasz eksportowy zawodnik wykazał znakomite przygotowanie. W półfinale wprost zmiażdżył rozstawionego z numerem 1 sławnego Amerykanina Gottfrieda 6:3, 6:7 (11:13) 6:0, by dnia następnego dać prawdziwą lekcję Billowi Scanlonowi.

Na paryskim korcie Polak potrzebował zaledwie półtorej godziny, by zwyciężyć 6:2, 6:2, 6:2. W agencyjnej depeszy czytamy o finezyjnej grze i barwnej precyzyjnych uderzeniach, które spowodowały, że Fibak niepodzielnie panował na korcie. Paryskie zwycięstwo, a także wcześniejszy sukces Fibaka w Amsterdamie, znacznie powinny poprawić jego lokaty w międzynarodowych klasyfikacjach: komputerowej, a także oczywiście we współzawodnictwie „Grand Prix".

Czym nas jeszcze zadziwi tej niezwykłej jesieni?

* * *

W finale turnieju „GP" w Tokio McEnroe pokonał wczoraj McNamarę 7:6 (8:6) 7:5. W grze podwójnej triumfowała para braci Gullikson. (sg)

W Paryżu jak w Amsterdamie

Nasz najlepszy tenisista, Wojciech Fibak przeżywa drugą młodość. Przed tygodniem zwyciężył w turnieju Grand Prix w Amsterdamie, a w niedzielę rozstrzygnął na swoją korzyść kolejny turniej z cyklu Grand Prix, tym razem w Paryżu. 30-letni Polak po drodze do finału odprawił z kwitkiem wyśmienitych tenisistów, M. in. w półfinale wygrał z rozstawionym w tej imprezie z nr. 1 Brianem Gottfriedem 6:3, 6:7 (tie-break 11:13), 6:0 aby w finale dać surową szkołę tenisa Billowi Scanlonowi zwyciężając 6:2, 6:2, 6:2. Obserwatorzy tego meczu byli pełni podziwu dla finezyjnej gry Fibak, który jak za dawnych lat zachwycał wolejowymi zagraniami i pięknymi passing shotami.

Warto przypomnieć, że od niedawna Fibak gra nową rakietą Head z tzw. powiększoną główką. Jednak nie samej rakiecie zawdzięcza ostatnie błyskotliwe sukcesy. Po prostu po okresie złej passy, Polak znów złapał wiatr w żagle i demonstruje najwyższej klasy tenis. (Z)

Sukces W. Fibaka

(PAP) Sukcesem Wojciecha Fibaka zakończył się rozgrywany w Paryżu tenisowy turniej z cyklu Grand Prix. Polak pokonał w finale Billa Scanlona w trzech setach 6:2, 6:2 6:2

W. Fibak zwyciężył w Paryżu

Sukcesem **Wojciecha Fibaka** zakończył się rozgrywany w Paryżu tenisowy turniej z cyklu Grand Prix. Polak pokonał w finale **Billa Scanlona** w trzech setach 6:2, 6:2, 6:2, a cały finałowy pojedynek trwał niewiele ponad 1,5 godziny.

Fibak górował nad swym przeciwnikiem we wszystkich elementach gry, a komentator AFP określił mecz jako „lekcję tenisa jakiej udzielił Scanlonowi 28-letni Polak". Wojciech Fibak imponował finezją gry, a jego precyzyjne passing shoty i zdecydowane uderzenia z woleja powodowały, że niepodzielnie panował na korcie. Komentatorzy podkreślają bardzo dobrą formę polskiego tenisisty, który w ubiegłym tygodniu wygrał inny turniej Grand Prix — w Amsterdamie.

W finałowym pojedynku gry podwójnej paryskiego turnieju **Brian Gottfried i Bruce Manson** pokonali **Jaya Lapidusa i Ricka Meyera** 6:4, 6:2

Fibak zrobił furorę

Francuska opinia z ciekawością obserwuje poczynania polskiego tenisisty, Wojciecha Fibaka. Ukazują się o nim pochlebne komentarze i wypowiedzi we francuskiej prasie sportowej. Podkreśla się, że w ciągu ostatnich czterech tygodni, Fibak zanotował kilka sukcesów — półfinał turnieju w Los Angeles, finał w Neapolu, zwycięstwo w turnieju w Amsterdamie oraz teraz w Paryżu.

Wyrażane są opinie, że Fibak wraca do formy, jaką prezentował w 1976 roku, kiedy odnosił największe sukcesy.

Na turnieju Grand Prix na kortach Pierre'a de Coubertin w Paryżu polski tenisista powiedział dziennikarzom, że czuje się świetnie, jest w bardzo dobrej formie fizycznej i cieszy się, że może wrócić do światowej czołówki. Najbliższe plany Fibaka — to trzy liczące się turnieje: Grand Prix w Sztokholmie i Londynie oraz WCT w Dortmundzie.

Wojciech Fibak – zadziwiający stylista

Wojciech Fibak cieszy się ostatnio dobrą prasą na świecie. Oto niektóre zdania z dwóch artykułów na jego temat, po wygraniu turnieju Grand Prix w Paryżu:

„Fibak to jeden z najbardziej finezyjnych i najinteligentniejszych zawodników na świecie, zadziwiający stylista".

(CIĄG DALSZY NA STR. 2)



Kolejny triumf Fibaka

W Paryżu tak samo jak w Amsterdamie

Półfinał w Los Angeles, finał w Neapolu, zwycięstwo w Amsterdamie, triumf także w Paryżu — oto wręcz pasmo sukcesów Wojciecha Fibaka w ostatnim okresie. Trudno je co prawda oceniać tak samo, jak podczas pamiętnego 1976 r., który był najlepszy w karierze 30-letniego Polaka, ale zwyżka formy jest rzeczywiście wyraźna. Cieszy to na pewno licznych sympatyków tego doskonałego tenisisty.

W Paryżu w decydujących pojedynkach Polak rozprawił się z trójką znanych reprezentantów USA. W ćwierćfinale pokonał S. Smitha 6:2, 7:6, w półfinale ogólnego faworyta, rozstawionego z nr 1 — B. Gottfrieda 6:2, 6:7, 6:0, zaś w finale B. Scanlona 6:2, 6:2, 6:2.

W najbliższych planach naszego tenisisty udział kolejno w dwóch turniejach Grand Prix, w których zwykle startuje — w Sztokholmie oraz Londynie oraz wyjazd do Dortmundu na turniej WCT. (am)

TENIS

Fibak

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

„Tenis lub sztukę najsubtelniejszej gry z fantastycznymi stop-wolejami, z precyzyjnymi passingschotami, z przepięknymi liftowanymi lobami zaprezentowali tacy zryliści jak Fibak i Scanlon" (6:2, 6:2, 6:2 dla Fibaka).

O postawie Wojtka: „Polak postanowił wybrać pod koniec sezonu kilka turniejów, w których mógłby poprawić swoją pozycję. Znajdując się bowiem w piątej dziesiątce, zawodnik może nie mieścić się w przyszłorocznych turniejach. Fibak nie chce więc komplikować sobie życia i przebijać się do turniejów przez eliminacje".

A co mówi sam Fibak: „Całe lato dużo trenowałem z Ivanem Lendlem; wybrałem też rakietę o nieco większej powierzchni a przede wszystkim odzyskałem zaufanie we własne siły. Mimo to nie potrafię powiedzieć dokładnie dlaczego gram teraz lepiej. Być może w Sztokholmie przegram w pierwszej rundzie, ale nie zepsuje mi to humoru"

Jak już wiemy Fibak przegrał w Sztokholmie, chociaż nie w pierwszej rundzie, ale w ćwierć finale.

LEKCJA PROFESORA FIBAKA W CROCODILE OPEN

PARYŻ, 31.10 (inf. wł.). Trzeci turniej i trzeci kolejny sukces Wojciecha Fibaka! Po finale w Neapolu i zwycięstwie w Amsterdamie (turnieje WCT) polski tenisista wygrał tradycyjny „Crocodile Open" (Grand Prix 75 tys.) w Paryżu.

„Profesor Fibak udzielił rywalom surowej lekcji tenisa w hali imienia Pierre de Coubertin" — tak spointował relację z paryskiego turnieju komentator telewizji francuskiej, transmitującej codziennie wydarzenia na korcie starej paryskiej hali. **W zakończonym w niedzielę turnieju Wojciech Fibak górował zdecydowanie nad rywalami.**

Po wyeliminowaniu w I rundzie mistrza Austrii Petera Feigla, Polak pokonał groźnego tenisistę włoskiego Corrado Barazzuttiego (aktualny mistrz kraju), **w ćwierćfinale wygrał z byłym mistrzem Wimbledonu Amerykaninem Stanem Smithem, w półfinale**, po najładniejszym spotkaniu turnieju, pokonał rozstawionego z nr 1 Amerykanina Briana Gottfrieda, **a w finale nie pozwolił pograć innemu tenisiście z USA, Billowi Scanlonowi. Jest to pierwsze zwycięstwo Polaka w turnieju Grand Prix po 15 miesiącach (wygrał w Gstaad w lipcu 1981) bez poważniejszych sukcesów.**

W niedzielę wieczorem udało się nam połączyć telefonicznie z Wojciechem Fibakiem, w chwili, kiedy wychodził spod prysznica po finałowym meczu.

„PS": — Czy mamy gratulować zwycięstwa?

Wojciech Fibak: — Tak. Wygrałem ze Scanlonem 6:2, 6:2, 6:2 — łatwiej niż mogłem się spodziewać.

— To wspaniała wiadomość. Gratulujemy z tym większą radością, że słyszało się już głosy, że Fibak się skończył.

— Trochę się pośpieszyli ci, co tak twierdzili. Cieszę się z paryskiego sukcesu ogromnie i to z wielu powodów. Więc dlatego, że pokazałem iż jeszcze „żyję", ale przede wszystkim dlatego, że w Amsterdamie i Paryżu byli obecni moi rodzice — im te turnieje sprawiły chyba jeszcze większą satysfakcję niż mnie. Był to również prezent urodzinowy dla mojej córki Paulinki, która właśnie w niedzielę skończyła 4 lata. Nawiasem mówiąc przyszła ona na świat w dniu, w którym również wygrałem turniej Grand Prix — w Kolonii, pokonując w półfinale Johna McEnroe, a w finale Vijaya Amritraja.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Dlaczego Fibak zaczął nagle wygrywać



Po niemal rocznej absencji nazwisko naszego tenisisty nr 1 Wojciecha Fibaka, jedynego od lat polskiego przedstawiciela w światowej czołówce, zabłysnęło znowu, jak w sezonie 1981, pełnym blaskiem. Po turnieju na Flushing Meadow poznaniak miał „lekką serię wygranych spotkań, gdy na drodze, aż do turnieju WCT w Neapolu, skutecznie stawał mu jedynie Czechosłowak Lendl. Potem, od finału na południu Włoch. Polak wygrał imprezę WCT w Amsterdamie, turniej GP w Paryżu i dotarł aż do półfinału GP w Sztokholmie, by i tu przegrać z Francuzem Laconte.



Skąd ten nagły zryw? Dlaczego polski tenisista nagle zaczął grać tak dobrze? Pewnie nagle bardzo zbiedniał i wziął się solidnie do treningu... — tego rodzaju pytania oraz opinie słyszałem w okresie ostatnich tygodni bardzo często od ludzi, którzy, wiedząc, że staram się nieco bliżej interesować właśnie tenisem próbowali rozwikłać swe wątpliwości.

Przyznam, że dla mnie samego postawa Fibaka była pewnego rodzaju zaskoczeniem. Dopiero lektura dwóch wywiadów, jakie na łamach **„Przeglądu Sportowego"** przeprowadził z nim red. **Adam Choynowski**, a także kilku pozycji z paryskiej **„L'Equipe"** (zwłaszcza pióra **Judith Elian** — „Fibak: styl i determinacja" oraz **Philippe Boulma** — „Zwycięzca z Coubertin. Wojciech Fibak. Polak") pozwoliły na wyrobienie własnej opinii.

Dlaczego zatem — powtórzę wątpliwość — Wojtek znów zaczął grać bardzo dobrze?

ODPOWIEDŹ jest złożona. Prawdą jest na pewno to, iż poznaniak otrząsnął się całej serii niepowodzeń na korcie, wzmocnił psychicznie, nabrał zaufania do tego, co robi, zwłaszcza przy piłkach decydujących. Na dobre samopoczucie wpływ miała niewątpliwie obecność rodziców (pierwsza od grudnia 81), którzy mogli oklaskiwać jego wygrane w Holandii i Francji, a teraz wrócili już do Poznania.

Zagrały też z pewnością względy ambicjonalne. O Fibaku coraz częściej mówiono i pisano jako o „trochu Lendla" przeciwko czemu on sam gorąco protestuje. „Trenowałem latem z Czechosłowakiem bardzo dużo po to, by udowodnić, że nie jestem jeszcze tenisistą skończonym, że poza wynikami Ivanka interesuje mnie także, a raczej przede wszystkim moja własna kariera". W wieku lat 30 Fibak przyznaje, że chyba godziny największej chwały ma za sobą, ale może przecież jeszcze bardzo wysoko figurować w tenisowych rankingach.

Tymczasem pozycja właśnie w klasyfikacjach to chyba kolejna przeszkoda skoku w górę. Przed Pawłem Polak zajmował 15 miejsce na liście ATP (po raz pierwszy od 6 sezonów wypadł poza 20), a to groziło — tak słusznie zwracała uwagę dziennikarze francuscy — że za rok musiałby startować najpierw w eliminacjach wielkości głównych turniejów GP. Praktyka dowiodła, że z lokat poniżej miejscem 40 a 50 w rankingu komputerowym zwykle trudno jest znaleźć sobie miejsce od razu w głównej drabince turnieju.

Zarzut, że „Fibak zbiedniał", jest niepoważny. Polak w samym tylko WCT na liście zarobionych kwot jest czwarty za Lendlem, Clerkiem i Smidem, z wygraną 350 tys. dolarów. Przykładowo zwycięstwo w Amsterdamie dało mu zarobek 100 tys. dolarów, podczas gdy identyczny, a może nawet trudniejszy sportowo sukces w Paryżu w GP wyceniono na... 80 tys. franków (minus 33 proc. podatku!). Kwota przeszło 10 razy mniejsza!!!

„L'Equipe" z niekłamanym zachwytem opisuje polskiego zwycięzcę z hali Coubertina, najszybszego triumfatora w ciągu 10 ostatnich lat tej imprezy. Pesy-

Informacji udziela Dział Kooperacji

ŚWIETNA PASSA W. FIBAKA

30-letni już dziś Wojciech Fibak przeżywa drugą tenisową młodość. Po serii głośnych sukcesów (m.in. dwukrotne zwycięstwo nad czwartym w tabeli ATP Argentyńczykiem Vilasem) występuje ostatnio w Paryżu. W drugiej rundzie turnieju Grand Prix Fibak zmierzył się z Włochem Barazzutti. Corrado obniżył ostatnio loty, lecz pamiętamy jego nieustępliwą grę chociażby na meczu Polska — Włochy. Tym razem polski mistrz nie miał najmniejszych problemów w pokonaniu przeciwnika. Fibak i tym razem zademonstrował bardzo wysoką formę zwycięzając 6:1, 6:3.

Dziś w Grenoble Barw USA bronić będą: McEnroe, Mayer, Fleming i Teltscher. Dla lidera drużyny McEnroe będzie to już czwarty start w narodowej reprezentacji. Debiutantem jest Teltschner.

Znane są już także wyniki losowania następnej edycji rozgrywek pucharowych. Między innymi Polska trafiła na Belgię. Zgodnie z regułami obowiązującymi w Pucharze Davisa mecz ten odbędzie się prawdopodobnie w Warszawie na początku maja.

Obok turnieju paryskiego odbywa się kilka innych ważnych imprez. W rozgrywkach Grand Prix w Kolonii Gurren pokonał Hlaska 6:3, 6:4. Natomiast w Brighton, w silnie obsadzonym turnieju kobiet, najlepsza aktualnie tenisistka świata Evert — Lloyd pokonała Angielkę Wade 6:1, 6:1. (sg)

LEKCJA PROFESORA FIBAKA W CROCODILE OPEN

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

— Paryski sukces przyszedł więc w idealnym momencie. Niech pan opowie czytelnikom „PS" jak do niego doszło.

— Bałem się trochę meczu w II rundzie z Barazzuttim. Co prawda w spotkaniach halowych na ogół z nim wygrywałem, ale kort w hali im. Coubertina jest bardzo wolny, więc nastawiałem się na ciężką walkę z tym przeciwnikiem, który zresztą wygrał już kiedyś paryski turniej. Wiosną tego roku, w Strasburgu, miałem z Włochem bardzo trudną, trzysetową walkę, a kort był tam znacznie szybszy. Rzeczywistość okazała się jednak inna. Trochę mi głupio się chwalić, więc powiem tylko, że serwowałem bardzo — jak na mnie — dobrze, prowadziłem grę urozmaiconą, częste zmieniając tempo akcji i wykorzystując wszelkie okazje do ataku. Barazzutti właściwie nie zagroził mi ani przez moment.

W piątkowym ćwierćfinale moim przeciwnikiem był Stan Smith. Zapewne najlepszy okres ma on już za sobą, ale jest to ciągle groźny przeciwnik, a jego zasięg ramion i szybkość przy siatce sprawiają, że minąć go jest bardzo trudno. Pierwszego seta wygrałem dość łatwo, dwukrotnie przełamując serwis Stana, ale w drugim nie udała mi się ta sztuka ani razu. Wygrałem dopiero w tie breaku 8:6, za drugim meczbolem.

— W półfinale spotkał się pan z faworytem turnieju, Gottfriedem. Wynik tego spotkania jest dziwny. Jak można pokonać takiego gracza 6:0 w decydującym secie?

— Mecz z Brianem zacząłem bardzo dobrze. Grałem tak szybkie i dokładne returny, że dwukrotnie przełamałem serwis przeciwnika — a wiadomo przecież jak serwuje Gottfried! W drugim secie walka się wyrównała. Doszło do tie breaku. Miałem w nim 4 piłki meczowe, ale Brian za każdym razem tak zaserwował, że nie mogłem go skutecznie minąć. Przegrałem 11:13. W trzecim secie natomiast zagrałem jak mało kiedy w życiu. Gottfried zdobył w ogóle ze cztery punkty, z tego dwa przy swoim podaniu. W każdym jego gemie serwisowym grałem po dwa — trzy takie returny, że Amerykanin w ogóle nie mógł dotknąć piłki.

— No i wreszcie niedzielny finał. Według rozstawienia pańskim przeciwnikiem powinien być Mell Purcell, ar 3 turnieju. Gdzie on przepadł?

— W II rundzie ograł go Adriano Panatta, zresztą po bardzo dobrej grze. Panattę z kolei wyeliminował Scanlon. On też pokonał w półfinale Brazylijczyka Hocevara i tak znalazł się w finale. Dla mnie jego awans nie był niespodzianką. Bill to bardzo groźny tenisista, mający za sobą wiele sukcesów, w tym zwycięstwa nad Borgiem, Connorsem i McEnroe. W marcu tego roku na przykład, podczas turnieju w Zurychu, pokonał mnie w drugiej rundzie po naprawdę dramatycznym meczu (wygrałem pierwszego seta, a w drugim ze stanu 0:5 wyciągnąłem na [illegible] ale przegrałem [illegible] więcej wy-

— W finale spotkał się pan z Vilasem i w finale z Gerulaitisem.

— To istotnie o czymś świadczy. Z panem jednak w niedzielę sobie nie pograł.

— Rzeczywiście. Dobre serwisy i jeszcze lepsze returny sprawiły, że gniotłem go cały czas. Bill kręcił tylko głową, patrząc na mijające go piłki. Przy zmianie stron powiedział mi nawet: **„Grasz tak dobrze, że wiem, iż w ważnym momencie zawsze trafisz w linię. Nie ci dzisiaj nie mogę zrobić!"**

— No i nie nie zrobił. Wynik 6:2, 6:2, 6:2 jest dostatecznie wymowny. Może teraz, kiedy ochłonął pan pod natryskiem z gorączki meczowej, powie pan, jakie jest źródło aktualnych sukcesów Fibaka?

— Technicznie rzecz ujmując, o moich wynikach decyduje dobry serwis (około 90 procent trafnych pierwszych podań) i prawie bezbłędny return. Do tego dochodzi dobra kondycja, szybkość i spokój. Te wszystkie atuty sprawiają, że mogę w każdym spotkaniu obrać właściwą taktykę, sposób gry najbardziej niewygodny dla przeciwnika. To, że tak gram daje mi — i to jest bodaj najważniejsze — wielką pewność siebie w każdej prawie sytuacji na korcie. Poprzednio na przykład, kiedy prowadząc 3:1 miałem 40:15 przy serwisie przeciwnika i nie wykorzystałem okazji do powtórnego przełamania podania — denerwowałem się, myślałem o tym, że zmarnowałem taką szansę i w efekcie rzeczywiście przegrywałem tak zwane wygrane mecze. Teraz jest inaczej. Po prostu spokojnie gram dalej, czekając na następną okazję. Przeciwnicy to wyczuwają i patrzą na mnię z respektem, żeby nie powiedzieć, że trochę się mnie boją. A przestraszony przeciwnik to już połowa sukcesu.

— Czekamy więc na następne sukcesy. Jakie ma pan dalsze plany?

— Od poniedziałku jestem w Sztokholmie. Gram w Kungligatennishallen turniej Grand Prix 200 tys. Tym razem jednak będzie trudniej, bo obsada jest znacznie silniejsza: bracia Mayerowie, Wilander, Clerc, Gottfried żądny rewanżu... Następnie londyński turniej Benson and Hedges (GP 175). Jeśli utrzymam taką formę jak teraz, mogę coś zwojować i tym samym poprawić swoją pozycję w Grand Prix i w rankingu ATP, na którym mi najbardziej zależy.

A najważniejsze, że tenis ciągle sprawia mi ogromną przyjemność i to niezależnie od tego czy wygrywam, czy przegrywam. Po prostu kocham ten sport.

— To wspaniałe. My jednak wolimy żeby pan wygrywał. I tego — żegnając się — panu życzymy.

ACH

Gra pojedyncza, ćwierćfinały: Fibak — Smith 6:2, 7:6 Gottfried — Guy Forget 7:5, 6:2; Scanlon — Panatta 6:0, 6:2; Marcos Hocevar — Jay Lapidus 6:4, 1:6, 8:6; **półfinały:** Fibak — Gottfried 6:2, 6:7, 6:0; Scanlon — Hocevar 6:0, 1:6 6:2; **finał:** Fibak — Scanlon 6:2, 6:2, 6:2.

Gra podwójna, półfinały: Lapidus, R. Meyer — Nastase, Panatta 6:1, 7:6 (ta druga para pokonała w I rundzie Fibaka i Scanlona 7:5, 6:4); Gottfried, Mansson — Milton, Visser 4:6, 7:5, 6:4; **finał:** Gottfried, Mansson — Lapidus, Meyer 6:4, 6:3.

TENNIS

Tournoi de Paris

Le Fibak nouveau

Décevant, décourageant, désespérant public parisien ! 1 119 spectateurs payants samedi ; 777 hier ; 8 179 au total de la semaine, soit cinq mille de moins que l'an dernier ! Les comptes de l'Open Crocodile qui s'est terminé hier à Coubertin risquent fort d'être déficitaires. Et pourtant, c'était un tournoi qui en valait bien d'autres, comme le constatait son directeur Christian Duxin : *« Avec Gottfried, Smith, Purcell, Panatta, Fibak et Nastase, nous présentions un plateau très intéressant. A peine moins que la semaine prochaine à Stockholm où les prix sont beaucoup plus élevés (200 000 dollars contre 75 000 ici) et où l'on retrouve à peu près les mêmes joueurs, avec Wilander en plus. »*

Il tombait sous le sens de lui rétorquer que le week-end prolongé de la Toussaint n'avait rien arrangé, pas plus que l'absence de tout joueur français après l'élimination de Forget en quart de finale. Mais même cette évidence regrettable ne retirait rien à sa déception : *« Il n'est tout de même pas normal de ne pas trouver 2 000 à 2 500 personnes par jour au moins dans une ville comme Paris pour venir en automne voir du tennis de haut niveau, alors que l'on se bat presque pour aller à Roland-Garros au printemps ! »*

A moins qu'une triste vérité ne se confirme : la capitale ne se contente plus d'un spectacle moyen. Comme au football...

Ce n'est pas la finale d'hier qui va donner tort aux absents. Il n'y eut pratiquement pas de match tant Fibak se montra supérieur à l'Américain Scanlon, qui n'avait pour lui que... son visage d'éphèbe grec ; et aussi son culot, lequel le poussa systématiquement au filet. A tout propos et hors de propos ! Car son coup de bluff ne pouvait absolument pas surprendre un joueur aussi fin, aussi avisé, aussi maître de ses retours de service et de ses passing-shots que le Polonais. Le gentil Texan en convenait volontiers : *« Je n'ai jamais pu jouer le jeu que j'aurais voulu. C'était un jour très difficile pour moi, d'autant plus que j'étais sans jambes... »*

A 30 ans, le « renard de Poznan », comme ses origines et son intelligence pourraient le faire surnommer, n'avait jamais si bien joué. Il vient de gagner le tournoi d'Amsterdam (W.C.T.) et celui de Paris devant ses parents enfin autorisés à sortir de Pologne. Un bonheur qui n'a fait qu'augmenter son euphorie actuelle : *« J'ai récemment changé de raquette pour un tamis plus grand, plus lourd, et des cordes plus épaisses. J'ai aussi beaucoup amélioré ma concentration, alors qu'avant elle s'en allait souvent : après un bon set, je baissais... »*

Désormais il semble capable de bien jouer pendant trois sets, comme il l'a prouvé samedi devant Gottfried, son plus dangereux adversaire *(« c'est très dur de finir un point contre lui »)*, complètement asphyxié dans la troisième manche d'une spectaculaire demi-finale qui était vraiment une finale avant la lettre.

Le Fibak nouveau va-t-il continuer sur sa lancée à Stockholm où il part aujourd'hui et où il sera tête de série n° 14, puis à Londres ? Réponse la semaine prochaine...

Michel ARTIGALA.



Fibak (Photo P. Colacicco.)

RÉSULTATS

Simple. – Demi-finales : Fibak (Pol.) b. Gottfried (E.-U.) 6-3, 7-6 ; Scanlon (E.-U.) b. Hocevar (Brésil) 6-0, 4-6, 6-2.

Finale : Fibak b. Scanlon 6-2, 6-2, 6-2.

Double. – Demi-finales : Lapidus-Meyer (E.-U.) b. Nastase (Roum.). Panatta (It.) 6-1, 7-6 ; Gottfried-Manson (E.-U.) b. Mitton-Visser (Afr. Sud) 4-6, 7-6, 6-4.

Finale : Gottfried-Manson b. Meyer-Lapidus (E.-U.) 6-4, 6-2.

— Przepraszam, zostawmy je w barze... Jakie ciekawe osobistości goscily w „Forum"?

— Pozwoli pan, że zajrzę do naszej złotej księgi. Może chronologicznie: sztab prasowy prezydenta Forda, Żarko Broz — syn prezydenta Jugosławii, generał-lejtnant Blagowieszczański z grupą radzieckich kombatantów służących podczas wojny w Ludowym Wojsku Polskim, zespół ABBA, May Britt — szwedzka łyżwiarka z lat pięćdziesiątych, wdowa po prezydencie Allende, córka prezydenta Kennedy'ego, siostry Kessler, Eva Gabor — musialem po jej bagaż wyslać na lotnisko ciężarówkę z przyczepą, a mieszkala tylko 3 dni, Adam Harasiewicz, Stefan Stuligrosz, zespół Gommbay Dance Band.

I dla przykładu dwa wpisy wcale nie zagranicznych gości.

W tym przepięknym hotelu mieszkalem w czasie IX Konkursu Chopinowskiego. Właśnie tutaj spędzilem najwspanialsze chwile życia. Krystian Zimerman.

Pierwszy raz w „Forum", mam nadzieję, że od 77 r. będę stałym gościem w najlepszym polskim hotelu. Wojciech Fibak.

VAINQUEUR A COUBERTIN — L'ÉQUIPE tennis

Wojtek Fibak, Polonais

Si l'intelligence devait être récompensée, en tennis Wojtek Fibak mériterait sans doute le premier prix. En costume de ville, avec sa petite moustache, son crâne qui commence à se dégarnir, sa carrure passe-partout, Fibak a tout de l'homme « ben ordinaire » chanté par Charlebois. Sur la table de massage, il a plus l'air d'une victime d'un lumbago que celui d'un champion pétant de santé. Tout juste le jarret est-il un peu plus ferme que celui du quidam de la rue. Mais sur le court Fibak change de peau. Agile, vif, fin, bon volleyeur, grand relanceur, il est surtout passé maître dans l'élaboration de la juste tactique. Vainqueur à Amsterdam la semaine dernière, il a récidivé dimanche à Coubertin, et entame un sprint destiné à redorer une saison décevante pour un homme qui fit partie ces six dernières années du gratin du tennis mondial.

Wojtek Fibak est un joueur d'exception ; oui avec un « s », au pluriel. D'abord il est polonais, le plus grand joueur de tennis polonais, le seul. Ensuite, il est riche. Richesse et Pologne sont deux notes de moins en moins souvent réunies dans la même phrase. Son statut à lui seul est en Pologne une exception. Contrairement aux footballeurs, il n'a pas attendu la trentaine pour décrocher son visa de globe-trotter. Et pour cause, la scène du tennis national était singulièrement restreinte.

Alors à vingt et un ans, il est entré en conflit larvé avec la Fédération polonaise ; il a obtenu d'aller s'essayer sur le circuit professionnel en tant qu'amateur. Puis, à force de victoires et d'acharnement, il obtint le statut professionnel et l'indépendance vis-à-vis d'une fédération à laquelle il reverse 10 000 dollars par an et accorde son aide pour la promotion du tennis chez les jeunes. Symbole d'une certaine forme d'émancipation, Fibak est ainsi devenu le sportif le plus populaire de son pays.

Fibak est aussi une exception sur le circuit du tennis pro. Ses origines, sa constitution physique suffiraient déjà à le singulariser, si ne venait s'y ajouter un bagage intellectuel et universitaire exceptionnel à une époque où les joueurs ont laissé de côté le plus tôt possible les études pour se consacrer au tennis. Bloqué en Pologne jusqu'à sa vingt et unième année, Fibak en profita pour fréquenter sérieusement les bancs de l'Université. Cultivant avec sa femme, Eva, l'amour de l'art, il est un des rares joueurs à passer plus de temps dans des expositions de peinture que dans des concerts de rock. Sa maison aux Etats-Unis est d'ailleurs un véritable musée de l'art polonais du XIXe et du XXe siècle.

Joueur-entraîneur

Dernière originalité, Fibak est depuis deux ans le seul homme à mener parallèlement la carrière de joueur et celle de manager d'un super-champion : Ivan Lendl, pour lequel il se prit d'amitié et qu'il conseille dans l'élaboration de son programme, le choix des contrats et même la tactique de jeu.

Aborder le sujet Lendl avec lui est toutefois délicat. Chaque jour de la semaine qu'il vient de passer à Paris, on l'entendait répéter : **« J'ai beaucoup travaillé cette année, je me suis beaucoup entraîné car j'en avais assez d'entendre des gens dire que j'étais un joueur fini, que je m'intéressais plus à Lendl qu'à ma carrière. »**

Ombrageux Fibak, jaloux de la renommée de Lendl ? Pas vraiment. Sans doute la réalité est-elle plus complexe. Un champion ne se regarde jamais avec plaisir descendre les échelons de la hiérarchie. Or Fibak, présent depuis six ans dans le groupe des vingt meilleurs mondiaux, l'avait quitté cette année. L'argent joue aussi son rôle. Fibak n'a jamais caché que les dollars avaient eu leur part dans son choix pour une carrière de joueur pro. Il avait constaté que le centième joueur mondial avait, en 1973, un revenu supérieur à celui de son père, chirurgien à Poznan.

Et puis ce que l'on a souvent en France tendance à qualifier péjorativement d'« appât du gain » est un ressort tout à fait normal pour un professionnel. Or, les contrats de Fibak vont être renouvelés prochainement. A trente ans, il sait que son heure de gloire est passée, même s'il juge qu'il peut **« encore bien figurer dans le circuit ».**

Soutien au WCT

Sa chute au classement ATP, due en partie à de mauvais résultats, est également imputable au partage de son temps entre le Grand Prix et le WCT, dont il aura disputé une dizaine de tournois à la fin de l'année : **« Contrairement à ce que l'on dit en France,** affirme-t-il, **ces tournois n'ont rien à voir avec des exhibitions. Je pense qu'il est juste de soutenir également les deux circuits. »**

Il est aussi juste de signaler que Fibak n'est pas rentré bredouille de sa campagne WCT puisque, avec 350 000 dollars de gain, il figure au quatrième rang du classement financier de ce circuit, derrière Lendl, Clerc et Smid. Là encore, il s'agit d'un comportement fort logique dans un monde professionnel.

Une autre des explications du mauvais début de saison de Fibak au-delà des **« trous de concentration »** et de la perte de cette confiance, **« qui va obligatoirement avec la victoire »,** c'est peut-être aussi les problèmes vécus par tout Polonais après les événements de décembre 1981 en Pologne.

« Nous étions très inquiets, explique-t-il. **Mes parents, mes frères et sœurs étaient là-bas. Normalement, je ne fais pas de politique, mais cette guerre a été quelque chose d'incroyable. Solidarité représentait un espoir dans la voie de la démocratisation. Après décembre, tout cela était fini. »**

Depuis les événements, Fibak, qui se refuse toujours à faire de la politique, n'est pas retourné en Pologne. **« J'ai simplement dit à la Fédération que je ne jouerais pas en Pologne cette année car je n'aimais pas ce qui s'était passé. Ce n'est pas moi qui vais changer l'Histoire. Je fais ce que je peux pour la Pologne, pour les Polonais. Je suis un patriote. J'ai toujours représenté la Pologne dans le monde entier. »**

En février, Fibak avait participé à Paris à une exhibition organisée par Médecins du monde en faveur de la Pologne. Dimanche, il déclara au micro sa joie d'avoir gagné devant ses parents, **« venus de Pologne pour la première fois depuis décembre ».** Ils étaient à Paris et, la semaine précédente, ils avaient aussi assisté à sa victoire à Amsterdam. Ils ne seront pas à Stockholm. Ils sont rentrés hier à Poznan.

Philippe BOUIN.



Dix-neuf retours gagnants en finale pour un retour au premier plan. Fibak vainqueur à Amsterdam et à Paris a follement relancé sa saison en deux semaines.

L'ÉQUIPE tennis

OPEN CROCODILE À COUBERTIN

Fibak seul contre les Américains

COUBERTIN. — Ce sera donc un match Etats-Unis-Reste du monde auquel nous assisteront cet après-midi en demi-finale du tournoi parisien. En effet, dans le haut du tableau, l'Américain Brian Gottfried recevra la réplique du Polonais Wojtek Fibak alors que, dans le bas, le Brésilien Marcos Hocevar donnera la réplique à l'Américain Bill Scanlon.

Dans la première moitié du tableau, la logique a été respectée puisque Gottfried avait été crédité de la première et Fibak de la troisième place parmi les têtes de série. Les deux adversaires sont âgés de trente ans et font, par conséquent, partie de joueurs chevronnés. Pourtant, l'un et l'autre avaient été mieux classés dans le passé qu'actuellement.

Le Polonais mène par six victoires à quatre face à l'Américain dans les rencontres disputées jusqu'à présent. Il faut cependant mentionner qu'aucun match ne les a opposés depuis deux ans et que, 1980, Fibak enleva trois des quatre parties.

Cette semaine, à Coubertin, Gottfried a perdu un set contre De Palmer et un autre face à Solomon alors que Fibak s'est qualifié sans concéder la moindre mar:he.

Hier, en quart de finale, aucun d'eux n'a connu de problèmes sérieux. Wotjek Fibak dut toutefois annuler une balle de set obtenue par Stan Smith au tie-break de la seconde manche.

Le match avait donné lieu à un jeu de bon niveau. En fait, il fut le meilleur depuis le début du tournoi avec celui opposant l'autre jour Panatta à Purcell.

« J'éprouve toujours des difficultés contre Stan. Il ne lâche jamais la pression. Il est toujours là devant le filet. Il fait pourtant des choses impossibles qui ne peuvent pas réussir. Mais il y croit et il parvient à influencer l'adversaire. C'est un comble... Et cela explique bon nombre de ses victoires », déclare, l'air excédé, le Polonais. Stan Smith avait bien résisté pour quelqu'un opéré au coude droit il y a moins de deux ans. L'ancien champion de Wimbledon ne s'est aligné cette saison que dans neuf tournois individuels du Grand Prix. Il n'a jamais dépassé le deuxième tour et n'a battu que deux joueurs Andres Gomez et Victor Pecci mieux classés que lui. Faut-il rappeler que lui-même est descendu à la 127e place à l'ATP !

Fibak, l'un des tennismen les plus malins du circuit, eût tôt fait de dénicher la raideur du bras opéré et celle bien connue des jambes du grand Américain.

Le Polonais, en retour de forme, reste modeste 45e du classement. Mais cela s'explique par les nombreuses épreuves WCT auxquelles il a pris part cette année et qui ne sont pas prises en considération par l'organisateur de l'association des joueurs.

Forget vite découragé

Brian Gottfried n'eut pas la tâche bien difficile contre Guy Forget. Le dernier junior français fait preuve de qualités certaines mais, à 17 ans, il lui reste normalement plein de choses à apprendre. Ce qui est encourageant chez le Marseillais c'est qu'il n'a, apparemment, peur de personne. Aussi avions-nous apprécié son set initial contre Gottfried au cours duquel il donna une bonne réplique à un adversaire plus fort que lui.

Forget appuyait sur son service et jouait long pour tenter d'empêcher l'Américain de monter au filet. Il obtenait deux balles de 4-2. Sur la première, Gottfried réussit un passing de revers qui transperça le Français au filet. La seconde, il l'écarta par une volée de revers dont il a le secret.

L'occasion perdue, Forget continuait néanmoins à résister de son mieux. Au onzième jeu, il subissait deux volées gagnantes de l'Américain et commettait, hélas ! une double faute pour perdre son service.

Gottfried concluait sur un full-ace magnifiquement placé. Le Marseillais eut encore une balle de 2-0 dans la deuxième manche qu'il gâchait par un coup droit trop long. A partir de 2-1, il semblait nettement moins compétitif et concédait alors cinq jeux de suite. Gottfried avait certes pris la mesure du junior qu'il ignorait jusqu'à hier. La confiance revenue après le gain de la manche initiale, l'ancien finaliste de Roland-Garros servait le plomb et s'installait au filet.

Cependant, Forget, peut-être déconcerté par son manque de réussite au service et dont le revers lui fait toujours défaut, n'y croyait visiblement plus. Enfin, il ne faut pas trop demander au junior français qui, en l'espace de douze mois, a grimpé des profondeurs à la 96e place de la hiérarchie mondiale.

Forget partira en Extrême-Orient (Hong Kong et Taïpei) et en Australie pour continuer son apprentissage dans les épreuves du derby et accessoirement, dans les tournois juniors où il défendra sa place de numéro un mondial.

Remontée spectaculaire

Dans le bas du tableau, Bill Scanlon recevait l'assaut de l'étonnant Marcos Hocevar. Le Brésilien, un grand jeune homme blond, ressemble plus à un joueur de rugby qu'à un tennisman. Lourdaud dans ses déplacements, il fait un effort appréciable pour adopter un style offensif rare chez les joueurs sud américains. Après un match de cinq heures contre Pascal Portes au deuxième tour, Hocevar se retrouva en quart de finale face à Jay Lapidus, un joueur classé dans les mêmes zones que lui.

Grâce à son service suivi à la volée, l'Américain se détacha par 5-1 et une balle de match dans la manche décisive.

Le Brésilien entama alors une remontée quasiment miraculeuse. Courant comme un désespéré d'un angle à l'autre du court, il essaya avec succès de prendre le premier possession du filet. A deux reprises, Lapidus servit pour le gain du match. A chaque fois, Hocevar l'empêcha de conclure. Il arracha en fin de compte la partie au quatorzième jeu, à l'issue d'un effort remarquable.

Et quand on pense que ce même Brésilien avait été éliminé la semaine passée par Henri Leconte en quart de finale du Tournoi de Vienne ! Hocevar se ressentira peut-être, cet après-midi, de la fatigue contre Bill Scanlon, son adversaire en demi-finale. L'Américain se montra beaucoup trop rapide et précis face à Adriano Panatta, surprenant vainqueur de Mell Purcell auparavant. Scanlon ne laissa jamais le temps à l'Italien de régler ses coups, de prendre l'initiative et de se lancer dans des interventions vicieuses. Il servit et volleya sans jamais arrêter ses actions. Pauve Adriano ! A ce rythme, il sembla vite essoufflé, sans armes pour contrecarrer le jeu adverse.

Logiquement, nous devrions suivre dimanche une finale 100 % américaine entre Gottfried et Scanlon (qui serait la revanche de l'ultime rencontre disputée, dimanche dernier à Vienne. Mais Wojtek Fibak mettra tout en œuvre pour jouer les trouble-fête et améliorer ainsi sa place, relativement modeste, dans la hiérarchie mondiale.

Judith ELIAN.

Le Matin 1.XI.82

TENNIS

Le come-back de Wojtek Fibak

A trente ans, le Polonais a remporté le tournoi de Coubertin

Le Polonais Wojtek Fibak a remporté hier le Tournoi de Coubertin, en battant en finale l'Américain Bill Scanlon (6-2, 6-2, 6-2). A peine huit cents spectateurs ont assisté à ce match plaisant, mais trop déséquilibré, qui n'a pas permis de réhausser la cote d'un tournoi décidément en perte de vitesse.

TROP gourmets ou trop gourmands, les Parisiens se sont comptés sur les doigts de quelques irréductibles pour venir assister hier après-midi à la finale du Tournoi de Coubertin et à la victoire du Polonais Wojtek Fibak, qui n'a laissé aucune chance à l'Américain Bill Scanlon. Le spectacle fut pourtant plaisant, grâce à Fibak en particulier, d'ordinaire attaché au service d'Ivan Lendl, mais qui, depuis quelques semaines, sous les yeux de sa femme, de sa fille et de quelques amis polonais, se sent pousser des ailes. Vainqueur de Vilas la semaine dernière au Tournoi d'Amsterdam (WCT), le voilà crédité d'un nouveau succès que ni sa hiérarchie dans le classement mondial (45e), ni son âge (trente ans) ne pouvait laisser prévoir. « *Une victoire qui*, souligne Fibak, *me fait particulièrement plaisir, car, depuis quelque temps, on me considère avant tout comme un homme d'affaires, comme le coach particulier de Lendl, oubliant que je suis toujours un joueur professionnel.* »

Pour expliquer sa très facile victoire, Fibak s'étendra volontiers sur sa satisfaction d'utiliser une nouvelle raquette légèrement plus grande que la précédente, sur l'avantage qu'il retire de s'entraîner très souvent avec Lendl et sur la surprenante méforme de Scanlon qui, il y a une semaine encore, s'était distingué en finale du Tournoi de Vienne. Modeste et réservé comme à son habitude, il se garda bien de souligner avec quelle assurance il avait retourné tout au long de cette partie, combien son tennis demeurait efficace à proximité du fil et à quel point il prenait encore beaucoup de plaisir à mener à sa guise un match de ce type, où l'intelligence et le sens tactique des deux joueurs sont sans cesse sollicités.

L'EQUIPE tennis

Fibak : style et détermination

COUBERTIN. — Wojtek Fibak a enlevé l'Open Crocodile à l'issue de la finale la plus courte et la plus unilatérale des dix dernières années.

Le Polonais s'est imposé, en effet, à l'Américain Bill Scanlon sur le score de 6-2, 6-2, 6-2 en une heure et trente-cinq minutes.

C'est le premier triomphe du Polonais, cette année dans un tournoi du Grand Prix. Cependant, il faut dire que Fibak a quelque peu négligé cette saison le circuit officiel, pour s'aligner dans la plupart des épreuves organisées par la WCT. Juste avant la semaine parisienne, il s'est adjugé du reste le titre WCT à Amsterdam. Notons, entre parenthèses, que la victoire en Hollande lui a rapporté cent mille dollars, alors que celle décrochée à Paris se chiffre à 89 000 F moins trente-trois pour cent de taxes...

Descendu à la quarante-cinquième place au classement ATP — en raison du nombre limité de tournois du Grand Prix disputés — le Polonais décida de choisir quelques compétitions en cette fin de saison qui pourraient améliorer sa position.

Au-delà de la quarantième ou cinquantième place, un joueur risque, en effet, de ne plus être admis dans le tableau final d'un tournoi d'envergure. Or, Fibak n'a pas du tout l'intention de se compliquer la vie, et de passer, l'an prochain, par les qualifications.

Voilà pourquoi, le succès parisien constitue — au-delà de la satisfaction d'avoir gagné devant les yeux attendris de ses parents — un acquis pour le Polonais. Il va continuer cette semaine à Stockholm et la prochaine à Londres (Wembley), dans le but de se hisser parmi les trente premiers mondiaux.

Stylistes entre eux

Cela dit, le dernier carré de l'Open Crocodile réunit — et c'est assez rare pour mériter une mention — quatre stylistes.

Dans le tennis actuel, dominé toujours (quoique un peu moins qu'il y a quatre ou cinq ans) par les lifteurs, Coubertin réussit l'exploit de présenter pour la phase finale du tournoi quatre joueurs qui n'ont pas ou presque pas recours au lift.

Les demi-finales opposèrent en effet Gottfried à Fibak et Hocevar à Scanlon.

Le Brésilien, adroit mais néanmoins désavantagé par sa corpulence, ne put soutenir jusuq'à la fin le rythme alerte de Scanlon, qui prit son envol dans la manche décisive.

L'autre simple de la journée de samedi nous valut sinon le meilleur match, mais du moins le plus beau tie-brek, vu depuis longtemps. Ce jeu terminal du deuxième set — qui s'acheva sur la victoire de Gottfried par treize points à onze — nous fit penser au fameux tie-break de Wimbledon entre Borg et McEnroe.

Fibak, qui avait enlevé aisément la manche initiale, eut par quatre fois l'occasion de boucler le match, dans le tie-break. Mais Gottfried tenta alors le tout pour le tout. Il annula les quatre balles de match et arracha la manche sur sa troisième balle de set.

A partir de 5-5, le tie-break n'avait vu que des coups gagnants des deux côtés. Chose extrêmement rare dans un jeu terminal.

Dommage que la manche décisive ait tourné court. Fibak infligea, en effet, un 6-0 à l'Américain, qui avait joué au-dessus de ses possibilités actuelles dans la deuxième manche.

Mais que de belles actions, que de ripostes du tac au tac avions-nous vu au cours de ce tie-break qui restera dans les mémoires...

La manière dont le Polonais avait écarté Gottfried laissait augurer de son triomphe, en finale.

L'un des joueurs les plus fins et certainement les plus intelligents du circuit, Wojtek Fibak est un admirable styliste. En dehors du service — particulièrement faible pour un tennisman de son niveau — il possède toute la panoplie des coups et il excelle notamment dans sa relance et le revers (en passing ou volée).

De puissance moyenne, il est à son affaire tant qu'il n'a pas en face l'un de ces super athlètes, du type Noah, Hooper ou autres Denton.

Bill Scanlon fait valoir, lui aussi, un beau style de jeu. Malheureusement, l'Américain ne possède pas un caractère aussi équilibré et une ambition affirmée comme le Polonais.

N'a-t-il pas battu, au cours de sa carrière, les meilleurs joueurs, dans un bon jour ? Nous pensons notamment à Borg, qu'il « cueillit » une fois à Tokyo, et à McEnroe, sa victime une année à San Francisco. Cependant, à vingt-six ans, Scanlon continue à passer par des hauts et des bas. Soixante-quatrième à l'ATP, il n'a gagné aucun tournoi du Grand Prix en 1982. Il compte toutefois un succès dans le tournoi WCT de Zurich.

Dans la finale, tout ou presque s'est joué au premier jeu. Il contint de très belles interventions de la part des deux acteurs. Fibak misa sur la relance. Il réussit, en effet, cinq retours gagnants et creusa ainsi le break sur un troisième essai, alors que Scanlon avait obtenu une balle de jeu.

Ce jeu initial donna le ton de toute la partie. Jamais Scanlon ne semblait pouvoir se défaire de l'étreinte du Polonais. Il le prit littéralement à la gorge avec ses coups longs, frisant les lignes, avec ses retours parfaits (surtout en revers), avec ses volées profondes, aboutissant souvent dans les angles les plus extrêmes du terrain.

Dans chacune de ses actions, on sentait la détermination chez le Polonais. Etait-ce la présence de ses parents, venus enfin lui rendre visite depuis Poznan, qui suscitait en lui cette volonté sans faille ? Etait-ce sa très bonne forme qui lui facilitait la tâche au point qu'il semblait intouchable ? Ou bien Scanlon se découragea-t-il trop vite, comme cela lui arrive quand il est dominé sur le court ?

Toujours est-il qu'après le gain facile du premier set, Fibak prit pour la troisième fois le service adverse à l'entrée de la deuxième manche. Celle-ci fut aussi vite réglée que la précédente.

Le public peu nombreux (quelque 1 500 personnes) suivit en silence le spectacle qui prenait l'allure d'une exécution.

Scanlon, impressionné lui-même par le jeu de son adversaire, leva les bras au ciel lorsque Fibak relança, enfin, trop long un de ses services, au premier jeu de la troisième manche...

Dans celle-ci, le break fatal survint au cinquième jeu et dès lors le vainqueur aligna les quatre jeux suivants pour l'emporter.

On avait espéré un jeu plus équilibré entre les deux stylistes.

Mais Fibak effectua une telle pression sur l'Américain que celui-ci ne put jamais entrer réellement dans la partie.

Judith ELIAN.

Simples messieurs (demi-finales) : Fibak (Pol.) b. Gottfried (EU) 6-3, 6-7, 6-0 ; Scanlon (EU) b. Hocevar (Brésil) 6-0, 4-6, 6-2.
Finale : Fibak b. Scanlon 6-2, 6-2, 6-2.
Doubles messieurs (demi-finales) : Gottfried-Manson (EU) b. Mitton-Visser (Af. S.) 4-6, 7-6, 6-4 ; Lapidus-R. Meyer (EU) b. Nastase-Panatta (Roum.-It.) 6-1, 7-6.
Finale : Gottfried-Manson b. Lapidus-Meyer 6-4, 6-2.

Le palmarès

1972 : Smith (EU) b. Gimeno (Esp.) 6-2, 6-2, 7-5.
1973 : Nastase (Roum.) b. Smith (EU) 4-6, 6-1, 3-6, 6-0.
1974 : Gottfried (EU) b. Dibbs (EU) 6-3, 5-7, 8-6, 6-0.
1975 : Okker (Holl.) b. Ashe (EU) 6-3, 2-6, 6-3, 3-6, 6-4.
1976 : Dibbs (EU) b. J. Fillol (Chili) 5-7, 6-4, 6-4, 7-6.
1977 : Barazzutti (It.) b. Gottfried (EU) 7-6, 7-6, 6-7, 3-6, 6-4.
1978 : Lutz (EU) b. Tom Gullikson (EU) 6-2, 6-2, 7-6.
1979 : Solomon (EU) b. Barazzutti (It.) 6-3, 2-6, 6-3, 6-4.
1980 : Gottfried (EU) b. A. Panatta (It.) 4-6, 6-3, 6-1, 7-6.
1981 : Vines (EU) b. **Portes** (Fr.) 6-2, 6-4, 6-3.
1982 : Fibak (Pol.) b. Scanlon (EU) 6-2, 6-2, 6-2.



For Fibak it was a breakthrough after a year. The next week at WCT Amsterdam he finally won it all by taking the first place check.

Family reunion



THE FIBAK FAMILY had a lot of reason to be happy during the recent WCT tournament at Amsterdam. It was the first time Wojtek Fibak had seen his mother and father in over a year. Because of the political problems and martial law in his native Poland Fibak has not visited his parents. Last Christmas Wojtek admitted, "This is the worst Christmas we have ever had. We usually spend time in Poland." Instead Fibak and his wife, Ewa, and two daughters stayed in their Greenwich, Conn. home. Not only did the Fibak clan get together, but Wojtek won the tournament and $100,000. Left to right, Ewa, Fibak, his father and mother and youngest daughter Paulinka. The elder Fibaks are much like their son, who collects Polish masterpiece paintings and even has works of Picasso, Miro and Matisse. The Fibaks collect porcelain in Poland and similar to Wojtek are just at home in an art gallery or museum as they are in a sports arena. Fibak's father is a surgeon and his mother a chemist.

Fibak wins for first time since Gstaad

FIBAK from Page 1

bourne at the same time, undoubtedly will remember Amsterdam with much pleasure. The smart Pole, whose recovery began the week before at the WCT FALL FINALS in Naples where he reached the final, found the top of his form in the RAI Gebouw - Europa Hal.

His game is not very spectacular, but in the realm of top tennis players probably nobody controls the volley as much as Fibak. The man with the moustache from Poznan, whose previous victory was more than a year before at Gstaad, is a man with technical power. Like nobody else he knows the weak points of his opponent.

Kevin Curren learned about that on Oct. 24, the day of the Amsterdam International final. The South African was, besides that, unlucky that his serve was not as good as in his previous matches here.

The U.S. Open doubles champ hit only 30 per cent of his big first serve in and that is the reason why he could not follow Fibak. Still, the 2,500 spectators saw a good match which took more than three hours.

In 10 minutes Fibak reached 4-0 in the first set, but Curren, who puts a lot of power in his strokes made a comeback.

"It was one of those rare sunny days in Holland," Fibak said. "Through the windows of the roof, I saw the sun shining all the time and it didn't do my game any good, especially my overheads. I could concentrate either and that combination made me suddenly nervous."

After Curren, who earned $40,000 for second place, gained a 3-1 advantage in the fourth set, he suddenly lost his touch. The 24-year-old from Durban did not win another game. A few hours later he lost in the final of the doubles with Buster Mottram. Tomas Smid and Fritz Buehning 4-6, 6-3, 6-0.

After one round Fibak figured Curren would reach the final. "On this fast court nobody can stop Kevin with his fast serve," Fibak said as he smiled. "Except me, perhaps."

Fibak and Curren were responsible for the defeat of seeded players. The tall man from Durban who now resides in Texas, had little problem in beating No. 3 seed Jose Higueras 6-1, 6-4 in the second round.

Fibak repeated his great victory over Vilas in the first round of the WCT FALL FINALS in Naples. Vilas only won four games as he lost to Fibak again in the first round here. The score wasy 6-3, 6-1.

"It was a pity for Guillermo," Fibak said, "that he and I had to play each other so soon in the tournament. He and I know that on this court I am the better player. And besides that I always play well in WCT tournaments this year. Much better, anyhow, than in the Grand Prix events.

"If the seedings had been based only on WCT events I would have been seeded and would not have played Vilas in the first rounds."

The defeats of Vilas and Higueras were not the only major surprises of the tournament. Also in the first round the No. 2 seed, Jose-Luis Clerc, was kicked out in two sets by hard-hitting Uraguayan Jose-Luis Damiani, who afterwards said it was probably the best match he has played.

Even with his second serve, Damiani, who lost to six-time Dutch Open champ Balaz Taroczy of Hungary in the second round, hit two clean aces. The only seeded player to survive first two rounds, Tomas Smid of Czechoslovakia, was eliminated by Fibak in the semifinals 6-0, 6-2.

Taroczy, who is very popular in Holland, lost clearly to Curren 6-1, 6-4.

Curren's participation here was the reason for demonstrations on the first two nights by the Dutch Anti-Apartheid movement. On the second night about 10 demonstrators threw black tennis balls on the court. After that action they were removed and the did not show up any more.

Rob Hoogland is the tennis writer for De Telegraaf, *the national Dutch newspaper located in Amsterdam.*



— Photo by RAP

THIS HAPPY group has reason to celebrate. Wojtek Fibak's father, left, Fibak's daughter Paulinka and wife Ewa got together at the WCT tournament in Amsterdam. Not only was it the first time Fibak had seen his Polish mother and father in a year, but he also won the tournament. See pages 1 and 7.

FIBAK GAGNE EN FAMILLE...

OPEN CROCODILE



IL y avait bien longtemps que Wojtek Fibak n'avait pas gagné un tournoi du Grand Prix. Mais on le savait en forme lorsqu'il est arrivé à Paris pour disputer l'Open Crocodile puisqu'il venait de gagner le tournoi W.C.T. d'Amsterdam. Fibak a donc remporté deux succès consécutifs qui lui ont fait particulièrement plaisir car ils se sont produits sous les yeux de sa femme Eva et surtout de ses parents, venus de Pologne. Ayant obtenu un visa de sortie de quinze jours, ils ont accompagné leur fils durant deux semaines. Mais le temps a passé bien vite et, alors que ses parents s'apprêtent à vivre leur dernière soirée parisienne pour fêter sa victoire, Wojtek pense déjà que la séparation sera douloureuse le lendemain. Lui sera à Stockholm, Eva aux Etats-Unis et ses parents retourneront en Pologne sans que l'on sache quand ils reviendront.

10
LISTOPADA
1982 R.

WOJCIECH FIBAK WCIĄŻ DO PRZODU

SZTOKHOLM. Po zwycięstwach w Amsterdamie i Paryżu, Wojciech Fibak bierze udział w kolejnym tenisowym turnieju zaliczanym do klasyfikacji Grand Prix. W pierwszej rundzie Polak spotkał się z Nigeryjczykiem Nduką Odizorem i nieoczekiwanie miał dość trudną przeprawę. Fibak wygrał jednak w dwóch setach 7:5, 7:5. Inne ciekawsze wyniki pierwszego dnia imprezy: Ilie Nastase — Ferdi Taygan 6:4, 6:4; Shlomo Glickstein — John Lloyd 6:7, 6:4, 7:5; Adriano Panatta — Ulf Petterson 7:6, 6:1;

KARNECIK TENISISTY

Dzięki Wojciechowi Fibakowi, notującemu na europejskich kortach coraz to nowe sukcesy, wzrosło zainteresowanie białym sportem. Nie znamy jeszcze ostatecznych rezultatów turnieju w Sztokholmie. Przypomnijmy więc, że w drugiej rundzie Grand Prix stolicy Szwecji Polak pokonał Gunnarssona 6:2, 7:6, a następnie Iskersky'ego (Amerykanin polskiego pochodzenia) 6:2, 6:3. Było to 14 pod rząd zwycięstwo poznaniaka.

W ramach tej samej imprezy sławny Szwed Wilander awansował do półfinału po zwycięstwie nad Solomonem 6:2, 6:3, oraz Laconte, który pokonał Glicksteina 6:1, 6:2.

W. Fibak przegrał

(PAP) Po czternastu kolejnych zwycięstwach polski tenisista Wojciech Fibak zszedł z kortu pokonany. Przegrał on w półfinale turnieju w Sztokholmie z Henri Leconte 6:2, 3:6, 3:6.

LECONTE PRZERWAŁ SERIĘ FIBAKA

SZTOKHOLM, 7.11. Po triumfie w Paryżu Wojciech Fibak dotarł do półfinału kolejnego tenisowego turnieju Grand Prix w stolicy Szwecji. W awansie do finału przeszkodził mu Francuz Henri Leconte, który zwyciężył Polaka 3:6, 6:2, 6:3.

W poprzednich spotkaniach Fibak wygrał kolejno z Nigeryjczykiem Nduką Odizorem 7:5, 7:5 (o tym już pisaliśmy), następnie ze Szwedem Janem Gunnarssonem 6:2, 7:6, Finem Olli Rahmasto 6:1, 6:3 i wreszcie w ćwierćfinale z Amerykaninem Eriklem Iskerskym 6:2, 6:3.

II runda: Wojciech Fibak — Jan Gunnarsson 6:2, 7:6; Adriano Panatta — Ilana Simonson 7:5, 6:2, Mats Wilander — Thomas Hoegstedt 6:4, 3:6, 6:3, Jay Lapidus — Stefan Simonson 6:7, 6:3, 7:5, Shlomo Glickstein — Leo Palin 6:2, 6:3, Tomas Szmid — Nick Saviano 6:4, 1:6 6:3; Henri Leconte — Ronnie Baathman 6:3, 6:2.

1/8 finału: Fibak — Olli Rahmasto 6:1, 6:3, Harold Solomon — Henrik Sundstroem 6:3, 3:7 6:4, Glickstein — Per Hjertquist 6:4, 6:0, Eric Iskersky — Panatta 6:4, 6:1, Mats Wilander — Lloyd Bourne 6:4, 7:5.

Ćwierćfinały: Fibak — Iskersky 6:2, 6:3, Lapidus — Russell Simpson 6:4, 6:2, Wilander — Solomon 6:3, 6:3, Leconte — Glickstein 6:1 6:2.

Półfinały: Wilander — Lapidus 6:2, 6:1, Leconte — Fibak 3:6, 6:3, 6:3.

Precyzja Fibaka nie wystarczyła przeciw sile Leconte'a

(P) Wydawało się, że spokojna, precyzyjna gra Fibaka wystarczy przeciw siłowemu tenisowi 19-letniego Leconte'a. Młody Francuz miał jednak tego dnia wiele serwisowych asów, udanych smeczów i wolei. Te właśnie zagrania sprawiły, że w trzecim secie, przegrywając 0:2, wyciągnął na 2:2, a później rozstrzygnął pojedynek na swoją korzyść, gdy w ósmym gemie, prowadząc 4:3, przełamał serwis Fibaka.

Tak oto opisuje agencja Reutera półfinałowy mecz turnieju Grand Prix w Sztokholmie między Wojciechem Fibakiem a Francuzem Henri Leconte'em, przegrany przez Polaka 6:3, 3:6, 3:6. Francuz kiedyś będzie może wielkim mistrzem, na razie nim nie jest, był więc chyba do pokonania przez solidnego skądinąd ostatnio doskonale Fibaka.

Czy nasz tenisista ma już okres świetnej gry za sobą? O tym przekonamy się w ciągu najbliższych dni, kiedy to Fibak wystąpi w następnym turnieju Grand Prix — tym razem w Londynie. Dodajmy tylko, że grając w Amsterdamie, Paryżu i Sztokholmie Fibak odniósł 13 zwycięstw pod rząd. Taka sztuka jeszcze mu się nigdy nie udała, od czasu gdy jesienią 1974 roku zaczął międzynarodową karierę.

W Londynie czeka jednak Fibaka bardzo trudne zadanie. Już w I rundzie Polak zmierzy się z rozstawionym z nr 2 Szwedem Matsem Wilanderem. Faworytem imprezy, która rozegrana zostanie w hali na Wembley, jest Amerykanin John McEnroe. Początek turnieju — we wtorek. Suma nagród — 200 tys. dolarów.

*

Sztokholmski turniej wygrał Henri Leconte, pokonując w finale Szweda Matsa Wilandera 7:6, 6:3. Jest to pierwsze zwycięstwo młodego Francuza w turnieju Grand Prix.

Najdłuższy mecz w 12-letniej historii turniejów WCT rozegrali w Towson (stan Maryland) Argentyńczyk Guillermo Vilas z Australijczykiem Paulem McNamee. Finałowy pojedynek, trwający cztery i pół godziny, zakończył się zwycięstwem nie rozstawionego McNamee 4:6, 7:5, 7:5, 2:6, 6:3. Główna nagroda: 100 tys. dolarów.

*

Turniej Grand Prix w Quito: Andres Gomez (Ekwador) — Loic Courteu (Francja) 7:6, 6:3. (y)

Fibak schlug Wilander

LONDON – Tennis-As Wojtek Fibak (30) ist nicht zu bremsen: Der Pole wehrte in London (200 000 $) in der 1. Runde gegen Paris-Sieger Mats Wilander (Sd/Nr. 2) vier Matchbälle ab und gewann 6:2, 3:6, 7:5.

Fibak gra w Londynie

LONDYN, 8.11. We wtorek rozpoczyna się na Wembley halowy turniej tenisowy zaliczany do klasyfikacji Grand Prix, w którym startować będzie Wojciech Fibak. Już w pierwszej rundzie Fibak spotka się z jednym z faworytów tej imprezy — Matsem Wilanderem który został rozstawiony z nr. 2. John McEnroe, który otrzymał nr 1 w turnieju na Wembley, grać będzie w I rundzie z Claudio Panatta.

W imprezie tej grają ponadto m.in. Tomas Szmid, Brian Gottfried, Henri Leconte (wyeliminował Fibaka w półfinale turnieju Grand Prix w Sztokholmie) oraz Tim Gullikson.

W Londynie Fibak – Wilander już w I rundzie

Fibak pokonał Wilandera

(W) W I rundzie tenisowego turnieju Grand Prix w Londynie Wojciech Fibak pokonał rozstawionego z nr 2 Szweda Matsa Wilandera 6:2, 3:6, 7:5.

Największą niespodzianką w meczach I rundy było zwycięstwo Colina Dowdeswella (niegdyś obywatel Rodezji, obecnie Szwajcarii) nad Amerykaninem Roscoe Tannerem 7:6, 3:6, 8:6. Inne wyniki:

I runda: Glickstein — R. Lewis 7:5, 6:2; Odizor — H. Guenthardt 6:4, 6:4; Tom Gullikson — Jarrett 6:2, 6:2; Denton — Jarryd 1:6, 6:4, 9:7; Hooper — Portes 1:6, 6:3, 6:4; Gottfried — Purcell 7:5, 6:4; Van Patten — Scanlon 6:4, 3:6, 6:1; Amaya — Krishnan 6:3, 6:2; Szmid — Tim Gullikson 4:6, 6:0, 6:2; Teacher — Fromm 7:5, 6:0; Leconte — Manson 6:2, 6:4; McEnroe — C. Panatta 7:5, 6:2; Dickson — Simpson 6:4, 7:6; Gomez — Druz 6:4, 6:2.

II runda: Van Patten — Glickstein 6:2, 6:2; Denton — Amaya 7:6, 7:6; Gottfried — Odizor 6:1, 6:1; Szmid — Hooper 7:6, 6:1.

W. Fibak odpadł w ćwierćfinale

(PAP) Wojciechowi Fibakowi nie udało się zakwalifikować do półfinałów tenisowego turnieju Grand Prix w Londynie. W ćwierćfinale przegrał on z Amerykaninem Vince van Pattenem 6:4, 6:7, 4:6.

W LONDYNIE McENROE ZWYCIĘZCĄ

FIBAK W ĆWIERĆFINALE

LONDYN. Tradycyjny turniej „Benson and Hedges" (GP 200) rozegrany w hali Wembley, zakończył się zwycięstwem rozstawionego z nr. 1 Johna McEnroe, Leworęki Amerykanin pokonał w finale swego starszego rodaka Briana Gottfrieda 6:2, 6:2, 6:4. Wojciech Fibak, po wyeliminowaniu w I rundzie Matsa Wilandera (nr 2), pokonał następnie Colina Dowdeswela 6:4, 6:4 i znalazł się w ćwierćfinale najlepszych. W ćwierćfinale Polak stoczył zacięty pojedynek z Vince van Pattenem. Przypomnijmy, że 25-letni Amerykanin pupilący zarówno przed kamerami filmowymi jak i na kortach), jest świetnym tenisistą — w ubiegłym roku wygrał on turniej w Tokio (GP 100) zwyciężając Clerca, Gerulaitisa i McEnroe. Fibak uległ 6:4, 6:7, 4:6.

Wyniki:

ćwierćfinały: Brian Gottfried — Andres Gomez 7:6, 6:2; John McEnroe — Henri Leconte 6:3, 7:5; Steve Denton — Tomas Szmid 4:6, 7:6, 6:4; półfinały: McEnroe — Denton 6:1, 6:4; Gottfried — van Patten 7:5, 6:1.

W finale gry podwójnej John McEnroe i Peter Fleming pokonali Tomasa Szmida i Heinza Guenthardta 7:6, 6:4.

CO NA TO „PYRLANDCZYCY"

KIBICOM tenisa i mieszkańcom Wielkopolski mocno nacisnął się red. Juliusz Stecki z „Trybuny Opolskiej". Pisze on:

„Ostatnio najwięcej pisze się — zwłaszcza w „Przeglądzie Sportowym" — i mówi o ponad oszałamiających wyczynach na światowych kortach tenisisty Wojciecha Fibaka. Pan Wojtek żyje sobie dostatnio na przeszło 200 metrach kwadratowych w centrum Nowego Jorku. W Polsce był tak dawno, że nawet najstarsi Pyrlandczycy z samego Poznania nie bardzo już pamiętają (...) Machnął ręką uzbrojoną w rakietę Head... na trudy zdobywania prawdziwej sławy w bojach z mocnymi tenisa i począł szukać potrzebnych mu „twardych" w turniejach szaraczków. Sam zresztą też już dawno stracił miejsce w ellicie... Bije przeciwników jak zboe — i to jakich! jakiegoś Nigeryjczyka, słabego Fina, niewiele lepszego Austriaka..."

Nie wiem co sobie pomyślą po tych wynurzeniach w „Pyrlandzie", ale Mats Wilander — jak słyszeliśmy — poważnie się obraził po artykule red. Steckiego, dowiedziawszy się, że ten zaliczył go do tenisowych szaraczków.

TENISOWA PANORAMA

Informowaliśmy już o sukcesie Wojtka Fibaka w I rundzie turnieju GP w Londynie. Jeśli ktoś miał jeszcze jakieś wątpliwości, że forma Polaka i jego notowania na tenisowym rynku znowu ostro poszły w górę, ten po jego zwycięstwie w trzech setach (przypomnijmy — 6:2, 3:6, 7:5) nad Matsem Wilanderem, rewelacyjnym triumfatorem Roland Garros, obwołanym następcą Borga i objawieniem sezonu musi przed tym wynikiem schylić czoła.

BENEFIS TRZYDZIESTOLATKA

Triumfator nieoficjalnych mistrzostw świata na kortach ziemnych Roland Garros'82 Mats Wilander pokonany przez Polaka! Kto by w to uwierzył przed kilku jeszcze tygodniami?

O Fibaku znów głośno. Nawet ludzie dawno już stawiający krzyżyk na karierze polskiego tenisisty numer 1 muszą zrewidować swe opinie. Po prostu zostali do tego zmuszeni serią wspaniałych zwycięstw poznaniaka nad czołowymi rakietami świata.

Przełomowym momentem w niezwykłym życiu popularnego Wojtka (m. in. trzecie miejsce za Szewińską i Wszołą, w plebiscycie „Przeglądu Sportowego" w olimpijskim (!) 1976 roku) stało się zwycięstwo nad Arturem Ashe w październiku 1974 roku. Chłopak klasyfikowany na 3—4 miejscu mizernej krajowej czołówki, pokonał gracza czołowej dziesiątki świata! Podejrzewano zwykły „fuks", ale Wojtek poszedł za ciosem i już dwa lata później, wraz z Meilerem, zdobył tytuł deblowego mistrza WTC, a także pokonał Vilasa w półfinale „Masters'76". Lata następne ugruntowały pozycję wychowanka poznańskich kortów. Międzynarodowa kariera, potwierdzona przyznaniem tenisowego „Oskara" — „Newcommerst the Year", miała swe reperkusje również na krajowy użytek.

Stawiając wszystko na jedną kartę Wojtek Fibak pokazał co trzeba zrobić, aby dogonić, ba osiągnąć światową czołówkę. Szkoda, że przetartą — wydawało się — ścieżką nie poszedł ani jeden przedstawiciel drepczącego w miejscu zaściankowego polskiego tenisa. No, ale to już temat sam w sobie.



Wojciech Fibak z żoną Ewą i córkami na kortach poznańskiej „Olimpii". Fot. Zb. Kowal

W każdym razie szybko stał się idolem młodzieży, a także dorosłych. Właśnie Fibak zachęcił do naśladownictwa tysiące adeptów białego sportu. Przykładem może być nasza akcja „Tenis dla wszystkich", do której włączyli się nawet liczni entuzjaści z wsi i małych miasteczek Wielkopolski. Co więcej, świadcząc co roku na rzecz Polskiego Związku Tenisowego, stał się Fibak ważnym, ba, ponoć niezbędnym sponsorem. Chodzi o dewizy...

Pnąc się na szczyt tenisowego Olimpu, wojażując z kontynentu na kontynent, nieczęsto miał czas odwiedzać rodzinny gród Przemysława. Zabrakło go w kilku ważnych meczach o Puchar Davisa, przestał grać w mistrzostwach Polski. To wszystko — plus seria porażek w pierwszej lub drugiej rundzie mniej ważnych turniejów — spowodowało częściową utratę dawnego zainteresowania. Coraz rzadziej otrzymywaliśmy pytania: co się dzieje z Wojciechem Fibakiem?

No, i bomba wybuchła wczesną jesienią. Zawodnik z piątej dziesiątki tzw. „klasyfikacji komputerowej" gromi rywala za rywalem, jego zdjęcia powróciły na pierwsze strony gazet Anglii, Francji, RFN czy USA, gdzie tenis ma notowania równe futbolowi. Półfinał w Los Angeles, finał w Neapolu, zwycięstwa w Amsterdamie i Paryżu, a nade wszystko dwukrotne pokonanie Argentyńczyka Vilasa (trzeci na światowej liście), rewelacyjnego Szweda Wilandera (5 na świecie), Smida, Gottfrieda, Guenthardta, Scanlona (każdy wyżej klasyfikowany od Polaka) świadczą o odzyskaniu życiowej formy.

„Następca" Borga, 18-letni Wilander przegrał w Londynie z Fibakiem prowadząc w decydującym secie 5:1. By zrozumieć co to oznacza trzeba dobrze poznać specyfikę sportu, w którym najbardziej liczy się ostatnia piłka. Ten sam Wilander, który w meczu o Puchar Davisa ponad 6 godzin walczył jak równy z równym przeciwko Johnowi McEnroe (score 9:7, 6:2, 15:17, 3:6, 8:6) musiał uznać wyższość „kończącego się" Polaka. Co to oznacza? Jak to możliwe?

Od pewnego czasu wielu czołowych graczy (Nastase, Noah, Vilas, G. Mayer, McNamara i inni) gra rakietami o główce znacznie większej od dotychczas stosowanych. „Prince" to największa rewolucja na kortach od czasu wprowadzenia tie-breaku. Fibak poszukując powrotu do czołówki zdecydował się na „Heada" większego mniej więcej o 20 procent. Ale to tylko jeden element równania (w górę).

Mimo bardzo skąpych wiadomości czytałem, że w ostatnim półroczu trenował niezwykle intensywnie, podjął także ważne decyzje osobiste. W każdym razie benefis trzydziestolatka (urodził się 30 sierpnia 1952 roku) ma w sobie coś optymistycznego. Ostatnie sukcesy awansowały go do trzeciej dziesiątki, ma szanse iść jeszcze wyżej. W roku ubiegłym zakończył sezon (klasyfikacja ATP) na miejscu 18. Może uda się i tym razem?

A oto co w wywiadzie dla „PS" powiedział W. Fibak o źródłach swych aktualnych sukcesów:

— Technicznie rzecz ujmując, o moich wynikach decyduje dobry serwis (około 90 procent trafnych pierwszych podań) i prawie bezbłędny return. Do tego dochodzi dobra kondycja, szybkość i spokój. Te wszystkie atuty sprawiają, że mogę w każdym spotkaniu obrać właściwą taktykę i sposób gry najbardziej niewygodny dla przeciwnika. To, że tak gram daje mi — i to jest bodaj najważniejsze — wielką pewność siebie w każdej prawie sytuacji na korcie. Poprzednio na przykład, kiedy prowadząc 3:1 miałem 40:15 przy serwisie przeciwnika i nie wykorzystałem okazji do powtórnego przełamania podania — denerwowałem się, myślałem o tym, że zmarnowałem taką szansę i w efekcie rzeczywiście przegrywałem tak zwane wygrane mecze. Teraz jest inaczej. Po prostu spokojnie gram dalej czekając na następną okazję. Przeciwnicy to wyczuwają i patrzą na mnie z respektem, żeby nie powiedzieć, że trochę się mnie boją. A przestraszony przeciwnik to już połowa sukcesu.

Natomiast jedna z paryskich gazet, relacjonując zwycięski mecz ze Scanlonem, napisała: „Fibak to jeden z najbardziej finezyjnych i najinteligentniejszych zawodników na świecie i zadziwiający stylista".

St. GARCZARCZYK

OLLI RAHNASTO jak FIBAK

Korespondencja „PS" z Finlandii

MIESZKAŃCY SUOMI kochają i znają sport, o tym nikogo nie trzeba przekonywać. W takich dyscyplinach jak narciarstwo czy lekkoatletyka odgrywają niepoślednią rolę, tenis traktują raczej rekreacyjnie. Nic więc dziwnego, że w czasie mego ostatniego pobytu w Helsinkach ogromnie się zdziwiłem widząc, że na czołowym miejscu w prasie w rubrykach sportowych znalazł się tenisista, 16-letni Olli Rahnasto. Uczy się on jeszcze w szkole średniej, ma bardzo srogiego dyrektora, który zwolnił go na 3 dni, żeby umożliwić mu udział w turnieju o Grand Prix w Sztokholmie.

Spodziewano się, że Rahnasto odpadnie w pierwszej rundzie, wiele nie straci z nauki, tymczasem rewelacyjny 16-latek najpierw ograł rozstawionego z numerem 2 — Steve Dentona, później wyeliminował Petera Fleminga i dopiero w 1/8 finału przegrał z naszym Wojtkiem Fibakiem.

Rahnasto lojalnie dzwonił codziennie do szkoły, jakoś udało mu się wyprosić dodatkowe dni zwolnienia. Prasa fińska pisze, że Rahnasto mógł nawet wygrać z Fibakiem, ale nabawił się przeziębienia. A przy okazji przypomniano karierę Fibaka twierdząc, że Rahnasto jest w stanie zrobić jeszcze większą furorę. Już porównuje się go ze Szwedem Matsem Wilanderem, twierdzi się, iż wkrótce zaćmi najlepszego obecnie tenisistę Finlandii, stale zamieszkałego w USA — Leo Palina.

Andrzej Bednarski

Capitulation polonaise

Un des autres hommes en forme du moment, Wojtek Fibak, auteur lors de ses quatre derniers tournois d'une série impressionnante (deux victoires, une finale, une demi-finale), avait dû cette fois capituler en fin d'après-midi face à Vince Van Patten en quarts de finale. Lui qui avait survécu à quatre balles de match contre Wilander laissa passer deux occasions de conclure dans le tie-break du deuxième set.

Ses balles de match furent en fait sauvées avec beaucoup de culot par Van Patten, qui enchaîna, pour gagner le set, par deux points gagnants, et quels points : un ace sur une deuxième balle de service après une faute de pied, puis un retour let qui mourut du bon côté du filet, juste sous la moustache du Polonais.

C'en était trop pour Fibak, émoussé par un mois de compétition ininterrompue, et par ses deux matches très tardifs de mercredi et de jeudi contre Wilander, puis Dowdeswell. Il ne put ainsi compenser un break perdu à l'orée du troisième set, malgré deux occasions de revenir à quatre partout.

L'ironie de cette affaire est que Fibak se cassa souvent le nez en montant sur le coup droit de Van Patten, moins redoutable, pensait-il, que son revers à deux mains. Or, l'Américain avoua ensuite avoir particulièrement travaillé ce point faible ces derniers mois, à la suite des plaisanteries que Fibak avait coutume de lui adresser sur le sujet. Un joli retour de bâton. La disparition du Polonais offrira donc aux Londoniens une demi-finale purement américaine, puisque Van Patten affrontera aujourd'hui Gottfried, qui, en un set, brisa la volonté d'un Gomez fort irascible ces derniers temps malgré un retour à son ancienne raquette.

Quarts de finale : Gottfried (EU) b. Gomez (Equat.) 7-6, 6-2 ; Van Paten (EU) b. Fibak (Pol.) 4-6, 7-6, 6-4.

19
LISTOPADA
1982 R.

W. Fibak w ćwierćfinale

(PAP) Niewiele wysiłku włożył Wojciech Fibak by awansować do ćwierćfinału turnieju tenisowego WCT w Dortmundzie. Z Treyem Waltke rozegrał osiem gemów, kiedy zmożony chorobą rywal zszedł z kortu. W drugiej rundzie do gry z Fibakiem nie przystąpił kontuzjowany Pascal Portes — Fibak wygrał walkowerem. W ćwierćfinale Fibak grać będzie z Dicksonem.

W. FIBAK W FINALE

Wojciech Fibak zakwalifikował się do finału turnieju tenisowego WCT w Dortmundzie. Polak pokonał w półfinale Toma Gulliksona 6:4, 7:5. Gullikson wygrał poprzednio w 1/4 finału z Freddie Sauerem 6:1, 6:0. Przeciwnikiem Fibaka w finale będzie Brian Teacher, który w drugim półfinale zwyciężył Tomasa Smida 6:3, 7:5.

W. Fibak przegrał w finale

(PAP) Blisko 4 godziny trwała walka w finale turnieju tenisowego WCT w Dortmundzie. Po dramatycznym pojedynku Wojciech Fibak przegrał z Brianem Teacherem 7:6, 2:6, 4:6, 6:2, 4:6. W piątym secie Fibak mimo prowadzenia przeciwnika 4:0 i 40:0 zdołał wyrównać na 4:4. Było to jednak wszystko do czego był zdolny w tym spotkaniu.

Fibak zwycięża przed czasem

(P) W środę na tenisowym turnieju WCT w Dortmundzie kontynuowano gry pierwszej rundy. Wojciech Fibak wygrał z Treyem Waltke (USA) 5:2. Amerykanin przystąpił do tego spotkania chory na grypę i po ośmiu gemach skreczował.

W II rundzie do gry z Fibakiem nie przystanął kontuzjowany Francuz Pascal Portes. Polak zwyciężył walkowerem.

W ćwierćfinale Fibak grać będzie z Markiem Dicksonem, (USA).

Inne wyniki I rundy: DuPre — Birner 6:2, 6:1; Sauer — Odizoe 6:2, 6:2; Dickson — Geyer 6:2, 6:2; Hooper — Cahill 7:5, 3:6, 6:3; Portes — Ocleppo 6:4, 6:4; Tom Gullikson — Taroczy 7:5, 6:3; Szmid — Solomon 7:5, 6:2; H. Guenthardt — Ismail 3:6, 6:3, 6:3; Simpson — V. Amritraj 7:5, 6:4; Gonzales — Fromm 7:5, 7:6; Teacher — Glickstein 2:6, 7:5, 6:4; Martin — Scanlon 6:3, 4:6, 7:6; C. Panatta — Elter 7:6, 7:6; McNamee — Siozil 6:3, 6:7, 6:4.

II runda: Szmid — Nastase 6:1, 6:3; Hooper — Guenthardt 6:4, 6:3; Dickson — DuPre 4:6, 6:3, 6:4.

4-GODZINNY FINAŁ

DORTMUND. Po udanych startach w trzech turniejach Grand Prix (zwycięstwo w Paryżu, półfinał w Sztokholmie, ćwierćfinał w Londynie) Wojciech Fibak z powodzeniem wziął udział w turnieju WCT (200) w Dortmundzie. Polak dotarł do finału, w którym przegrał z Brianem Teacherem 7:6, 2:6, 4:6, 6:2, 4:6. Spotkanie trwało prawie 4 godziny. W piątym secie mimo prowadzenia rywala 4:0 i 40:0 zdołał wyrównać na 4:4, ale na więcej nie było już stać Fibaka w tym spotkaniu.

Ćwierćfinały: Wojciech Fibak — Mark Dickson 1:6, 6:3, 6:2, Tomas Szmid — Francisco Gonzales 6:2, 4:6, 6:2; Brian Teacher — Chip Hooper 6:2, 6:4; Tom Gullikson — Fred Sauer 6:2, 6:0 (Sauer niespodziewanie wyeliminował Paula McNamee 6:1, 6:3); półfinały: Fibak — Gullikson 6:4, 7:5; Teacher — Szmid 6:3, 7:5, finał: Teacher — Fibak 6:7, 6:2, 6:4, 7:6, 6:4.

Wojciech Fibak znów zabłysnął

Wojciech Fibak, który — jak powszechnie wiadomo — spisuje się tej jesieni całkiem dobrze, znów odniósł sukces. Tym razem w turnieju WCT w Dortmundzie. Zakwalifikował się on do finału, w którym zmierzy się z Brianem Teacherem zajmującym na liście ATP 18 miejsce, czyli o 25 miejsc lepsze niż nasz zawodnik. W chwili gdy piszemy te słowa nie znamy jeszcze wyniku pojedynku finałowego, niezależnie jednak od rezultatu, zakwalifikowanie się Fibaka do finału jest dużym osiągnięciem. (CIĄG DALSZY NA STR. 7)

TENIS

Fibak

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

Początek turnieju w Dortmundzie miał nasz zawodnik ułatwiony. Oto bowiem pierwszy jego przeciwnik Trey Waltke wyszedł na kort przeziębiony i w pierwszym secie przy stanie 5:3 dla Fibaka skreczował. Drugą rundę przeszedł Fibak walkowerem, bo z kolei Francuz Pascal Portes nie wyszedł na kort, wobec czego Polak bez gry znalazł się w ćwierćfinale. W tej fazie turnieju spotkał się on z Markiem Dicksonem, wygrywając 1:6, 6:3, 6:2. Dodajmy, że Dickson jest sklasyfikowany wyżej niż Fibak, bo na 36 miejscu listy ATP. Z kolei w półfinale poznaniak zwyciężył Toma Gulliksona (49 m. listy ATP) 6:2, 7:5. Natomiast finałowy przeciwnik Fibaka Brian Teacher pokonał Tomasa Smida 6:3, 7:5.

SPORT

FIBAK DRUGI W DORTMUNDZIE

Podobno w Opolu ktoś ma za złe, że dobrze piszemy o ostatnich sukcesach Fibaka. Tak przynajmniej wynika z notatki zamieszczonej na łamach poczytnego „PS", a którą dowcipny stołeczny dziennikarz zatytułował następująco: „Co na to PYRLANDCZYCY". Ano zwyczajnie — nic.

Piszemy i nadal pisać zamierzamy, jeśli tylko będzie po temu okazja. A właśnie jest znakomitá. Po serii pewnych sukcesów Wojciech Fibak dotarł do finału wysoko punktowego turnieju WCT w Dortmundzie. Niestety, w decydującej partii, po czterech godzinach uległ Teacherowi 7:6 (7:2), 2:6, 4:6, 6:2, 4:6.

Komentatorzy podkreślają, że w piątym secie przeciwnik Polaka miał bardzo wysokie prowadzenie 4:0 i 40:0, lecz Fibak potrafił wyrównać na 4:4. Był więc o krok od wygrania tej jesieni trzeciego międzynarodowego turnieju. Tak czy inaczej punkty zebrane w Dortmundzie na pewno poprawią jego pozycję w tzw. „klasyfikacji komputerowej". Ma szansę na awans do czołowej dwudziestki. (sg)

1
GRUDNIA
1982 R.

WOJCIECH FIBAK WYGRAŁ Z LUTZEM

CHICAGO. W pierwszej rundzie turnieju tenisowego WCT Wojciech Fibak wygrał z Bobem Lutzem 4:6, 6:1, 7:5. Fibak rozstawiony jest w turnieju z numerem 3. W innych, ciekawszych pojedynkach pierwszej rundy zanotowano następujące rezultaty: Terry Moor — Eddie Dibbs 3:6, 6:4, 6:2; Bill Scanlon — Heinz Guenthardt 6:4, 7:5, Harold Solomon — Bruce Manson 6:3, 6:4.

SPORT

Wojciech Fibak wciąż wygrywa

Wojciech Fibak awansował do półfinału turnieju WCT, rozgrywanego w Chicago. Polak w 1/4 finału pokonał znanego tenisistę amerykańskiego, Harolda Solomona, w trzech setach 4:6, 7:6, 6:3. Tylko w pierwszym secie Solomon miał nad Fibakiem przewagę. Grając bardzo uważnie i precyzyjnie Amerykanin trzymał Polaka daleko od siatki. W kolejnych dwóch setach Fibak „kontrolował" grę jak pisze Agencja „Reutera", a jego najsilniejszą bronią okazały się dokładne loby i passing — shoty. (PAP)

Wojciech Fibak znów w finale!

Wojciech Fibak nadal w formie! W rozgrywanym w Chicago turnieju WCT Polak awansował do finału, w którym zmierzy się z Billem Scanlonem. W ćwierćfinale Fibak pokonał Harolda Solomona 4:6, 6:4, 6:3. W pozostałych pojedynkach Vilas zwyciężył Moora 6:3, 6:4, Scanlon pokonał Taroczy'ego 6:4, 3:6, 6:4. Clere uległ Tomowi Gullikssonowi 4:6, 6:7. W „swoim" półfinale Scanlon pokonał tego ostatniego 3:6, 6:3, 6:2.

Vilas znów pokonany

FIBAK FINALISTĄ W CHICAGO

WOJCIECH FIBAK znakomicie finiszuje w kiepsko rozpoczętym 1982 roku. Polski tenisista zakwalifikował się do finału turnieju WCT (200) w Chicago zwyciężając w półfinale rozstawionego z nr. 1 **Guillermo Vilasa.** Jest to już trzecie w okresie ostatnich tygodni zwycięstwo Fibaka nad sławnym tenisistą argentyńskim. Agencje podkreślają świetną technikę Polaka, szybkie i dokładne returny precyzyjne stopowanie, zaskakujące loby, a także bardzo dobre serwisy. W finale przeciwnikiem Fibaka będzie Amerykanin **Bill Scanlon,** którego niedawno Polak pokonał w finale turnieju Grand Prix w Paryżu 6:2, 6:2, 6:2.

Fatalnie zakończył się turniej w Chicago dla innego znanego gracza argentyńskiego, Jose Luisa Clerca. Późnym wieczorem, w piątek, zasłabł on nagle na korcie, kiedy rozgrzewał się przed grą podwójną. W szpitalu stwierdzono infekcję wirusową.

Wyniki — ćwierćfinały: Wojciech Fibak — Harold Solomon 4:6, 6:4, 6:2; Tom Gullikson — Jose Luis Clerc 6:4, 7:6; Guillermo Vilas — Terry Moor 6:3, 6:4; Bill Scanlon — Balazs Taroczy 6:4, 3:6, 6:4; półfinały: Fibak — Vilas 6:4, 3:6, 6:3; Scanlon — Gullikson 3:6, 6:3, 6:2.

PRZEGLĄD SPORTOWY

7 GRUDNIA 1982 R. | Nr 198 (8252) | WTOREK | Rok założenia 1921 | CENA 5 ZŁOTYCH

AL. JEROZOLIMSKIE 125/127 | WARSZAWA | PL ISSN 0137—9267 | Tel. 289116, 282604 Teleks 814731 abc

„Złota jesień" Wojciecha Fibaka

Wyż **Wojciecha Fibaka** trwa. Oto bowiem polski tenisista odnotował kolejny, piękny sukces, zwyciężając w nieźle obsadzonym turnieju WCT w Chicago. W finałowej grze zmierzył się on z **Billem Scanlonem**, pokonując go 6:3, 2:6, 6:3, 6:4. Dodajmy, że Scanlon kilka tygodni temu był także finałowym przeciwnikiem Fibaka w turnieju Grand Prix w Paryżu a ich spotkanie, wygrane także przez Polaka, określone zostało przez prasę francuską jako pokaz elegancji i wspaniałej techniki.

(CIĄG DALSZY NA STR. 2)

„Złota jesień" Wojciecha Fibaka

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

Również w Chicago pojedynek obu tenisistów stał na wysokim poziomie. Fibak, rozstawiony z nr 3, już we wcześniejszych spotkaniach imponował wysoką formą. Wiele pochlebnych recenzji zebrał także za półfinałową, zwycięską grę z **Guillermo Vilasem**. Toteż do finału przystępował jako faworyt. Nie zawiódł oczekiwań. Od początku przejął inicjatywę i skutecznymi zagraniami wybijał przeciwnika z rytmu. W spotkaniu tym Fibak nawet dobrze serwował (co jest niespodzianką) a jego precyzyjne returny publiczność nagradzała brawami. Tylko w drugim secie Polak miał słabszy okres gry, ale w następnych panował już niepodzielnie na korcie. W ostatnim secie Scanlon zerwał się do nadrabiania strat, prowadził już nawet 3:2, ale potem nastąpiła świetna seria Fibaka, który zaimponował wielką agresywnością i dobrą kondycją.

Za zwycięstwo w Chicago Fibak otrzymał nagrodę 100 tysięcy dolarów.

W grze podwójnej **bracia Vijay i Anand Amritray** wygrali w finale z **Bruce Mansonem i Mike Cahillem** 3:6, 6:2, 6:3.

Lendl i Fibak w jednym stali domku...

Niepowodzenia z początku sezonu Wojciech Fibak odrabia w przyśpieszonym tempie. W turnieju WCT w Chicago Polak został rozstawiony z nr 3, a wywalczył finał!

Trudny pojedynek Fibak stoczył z Lutzem (USA) 4—6, 6—1, 7—5. Również w drugiej rundzie dopiero w trzech setach wyeliminował znanego tenisistę amerykańskiego, Solomona 4—6, 6—4, 6—3. Najsilniejszą bronią Polaka były mierzone loby i passing-shoty. W półfinale Fibak napotkał swego „etatowego" w tym roku rywala Argentyńczyka Vilasa. I znów trzysetówka 6—4, 3—6, 6—3. Polak narzucił przeciwnikowi swój styl gry, stosując różnorodne zagrania, doskonałe returny i precyzyjne serwisy. Było to kolejne zwycięstwo nad Vilasem, któremu Fibak wyraźnie „nie leży".

W drugim półfinale czołowy tenisista amerykański Scanlon pokonał Toma Gulliksona (USA) 3—6, 6—3, 6—2. Warto zaznaczyć, że Gullikson wyeliminował z turnieju Argentyńczyka Clerca 6—4, 7—6. Idzie karta Fibakowi, oby i w finałowym pojedynku ze Scanlonem.

Ledwo skończyło się atrakcyjne spotkanie Europa—Ameryka (wygrana Europejczyków 7—5), a już na kortach w Antwerpii odbył się turniej, określony jako otwarte mistrzostwa Europy. W półfinałach — same gwiazdy światowego tenisa! McEnroe pokonał Borga 2—6, 6—4, 6—3, a Lendl — Wilandera 6—3, 6—3. W finale doszło do rewanżu Lendl — McEnroe. Przypomnijmy, że podczas spotkania Europa — Ameryka wygrał Lendl. I tym razem lepszy okazał się Czechosłowak, wygrywając 3—6, 7—6, 6—3, 6—3. **Tak więc para przyjaciół Lendl i Fibak święci sukcesy.**

A w finale tenisowych mistrzostw Australii w konkurencji kobiet Evert-Lloyd pokonała Navratilovą 6—3, 2—6, 6—3.



Wojciech Fibak wygrał turniej WCT w Chicago. Polak pokonał w finale tenisistę USA Billa Scanlona. *Fot. CAF-UPI*

STARY FIBAK GRA JAK MŁODY

CHICAGO. Trwa zwycięski finisz Wojciecha Fibaka. W nocy z niedzieli na poniedziałek polskiego czasu nasz tenisista pokonał w finale turnieju w Chicago (WCT 300) Amerykanina Billa Scanlona 6:3, 2:6, 6:3, 6:3. Oto co pisze Polska Agencja Prasowa o sukcesie Fibaka:

Fibak, rozstawiony z nr. 3, już we wcześniejszych spotkaniach imponował formą. Wiele bardzo pochlebnych recenzji zebrał za półfinałową zwycięską walkę z Guillermo Vilasem, toteż do finałowej potyczki przystępował jako faworyt. Nie zawiódł oczekiwań. Od początku przejął inicjatywę i różnorodnymi uderzeniami wybijał z rytmu rywala. Bardzo dobrze serwował, a precyzyjne returny Polaka publiczność często nagradzała brawami.

Tylko w drugim secie Polak miał słabszy okres gry, ale w następnych panował już niepodzielnie na korcie. W ostatnim secie Scanlon prowadził 3:2, lecz potem nastąpiła świetna seria Fibaka, który „mimo 30 lat — piszą światowe agencje — zaimponował wielką agresywnością w grze i dobrą kondycją". Fibak otrzymał za zwycięstwo 100 tys. dolarów.

Finał debla: Ananad i Vijay Amritraj — Mike Cahill, Bruce Manson 3:6, 6:2, 6:4.

Trzecie kolejne zwycięstwo Fibaka nad Vilasem

Mamy kolejną dobrą wiadomość dla sympatyków białego sportu. Okazuje się, że Wojciech Fibak nadal utrzymuje się w znakomitej formie. Ostatnio występował w turnieju WCT na kortach w Chicago.

W grach eliminacyjnych Polak pokonał m. in. znanego tenisistę amerykańskiego Solomona 4:6, 6:4, 6:3. W półfinale doszło do kolejnej sensacji. Fibak pokonał Argentyńczyka Guillermo Vilasa 6:4, 3:6, 6:3. We wszystkich doniesieniach podkreślana jest świetna technika Polaka, który raz jeszcze potrafił narzucić rywalowi własny styl gry polegający na stosowaniu różnorodnych uderzeń. Warto przy okazji przypomnieć, że jest to już trzecie kolejne zwycięstwo Polaka nad Argentyńczykiem, a szóste w historii występów na międzynarodowej arenie. Po raz pierwszy Fibak zwyciężył Vilasa w roku 1976.

Finałowym przeciwnikiem Fibaka był Bill Scanlon (USA), który w półfinale zwyciężył Toma Gulliksona 3:6, 6:3, 6:1. Przed miesiącem w Paryżu z tym samym przeciwnikiem Fibak wygrał zdecydowanie.



AŁA KOMENTUJE:

Fibaki budzą się jesienią...

Rys. Edward Ałaszewski

W. Fibak wygrał turniej w Chicago

Piękny sukces odniósł polski tenisista Wojciech Fibak. Polak został zwycięzcą turnieju WCT w Chicago, wygrywając w finałowym pojedynku z Billem Scanlonem 6:3, 2:6, 6:3, 6:4.

Fibak, rozstawiony z nr 3, już we wcześniejszych spotkaniach imponował formą. Wiele bardzo pochlebnych recenzji zebrał za półfinałową, zwycięską grę z Guillermo Vilasem, toteż do finałowej potyczki przystępował jako faworyt. Nie zawiódł oczekiwań. Od początku przejął inicjatywę i różnorodnymi uderzeniami wybijał z rytmu rywala. Scanlon bardzo dobrze serwował, ale precyzyjne returny Polaka publiczność często nagradzała brawami. Tylko w drugim secie Polak miał słabszy okres gry, ale w następnych panował już niepodzielnie na korcie. W ostatnim secie Scanlon prowadził 3:2, ale potem nastąpiła świetna seria Fibaka, który: „Mimo 30 lat — piszą światowe agencje — zaimponował wielką agresywnością w grze i dobrą kondycją".

Fibak otrzymał za zwycięstwo nagrodę 100 tys. dolarów.

W grze podwójnej bracia Vijay i Anand Amritray wygrali w finale z Bruce Mansonem i Mike Cahillem 3:6, 6:2, 6:3.

(PAP)

SCANLON PRZERWAŁ PASSĘ FIBAKA

HARTFORD. Po serii sukcesów, Wojciech Fibak doznał tutaj porażki. W rozpoczętym w USA tenisowym turnieju WCT, Fibak już w pierwszej rundzie przegrał z Billem Scanlonem 6:2, 3:6, 4:6. Polski tenisista został rozstawiony w tym turnieju na wysokiej, trzeciej pozycji, natomiast Scanlona nie rozstawiono w tej imprezie.

W innych pojedynkach I rundy Mark Dickson zwyciężył rozstawionego z nr 4 Kevina Currena 7:6 6:4, natomiast Hans Gildemeister pokonał Roscoe Tannera 6:4, 7:5.

Fibak siódmy na liście WCT

(P) Wojciech Fibak zajmuje siódme miejsce w klasyfikacji WCT (a nie ATP, jak podaje PAP). Ranking ten jest bardziej ceniony przez tenisistów, uwzględnia bowiem zarówno turnieje Grand Prix, jak i WCT, a także mecze o Puchar Davisa.

Oto lista z 13.XII.:

1. McEnroe 73,14 pkt.; 2. Lendl 60,24; 3. Connors 38,87; 4. Vilas 45,22; 5. Gerulaitis 35,70; 6. Clere 32,57; 7. Fibak 29,85; 8. Wilander 28,18; 9. G. Mayer 26,49; 10. Curren 26,37; 11. Higueras 25,00; 12. Kriek 24,73; 13. Noah 24,52; 14. Teacher 23,62; 15. Denton 23,19; 16. McNamee 20,95; 17. McNamara 20,89; 18. Szmid 20,53; 19. Arias 19,26; 20. Gomez 17,97.

Po serii sukcesów Wojciech Fibak doznał dotkliwej porażki. W rozpoczętym w Hartford w USA tenisowym turnieju WCT, Fibak już w pierwszej rundzie przegrał z Billem Scanlonem 6:2, 3:6, 4:6. Polski tenisista był rozstawiony w tym turnieju na wysokiej, trzeciej pozycji, natomiast Scanlona nie rozstawiono w tej imprezie. (PAP)

Gazeta Pom. - 7.XII.82

SPORT

100.000 DOLARÓW DLA WOJCIECHA FIBAKA

Dopiero po zamknięciu wczorajszego numeru nadeszły z USA końcowe rezultaty wielkiego tenisowego turnieju WCT w Chicago. Jak się okazuje Wojciech Fibak utrzymuje swą znakomitą formę. Po cenionych zwycięstwach z Solomonem (USA) i Vilasem (Argentyna) Fibak w decydującej partii zmierzył się z pogromcą Toma Gulliksona — Billem Scanlonem.

Rozstawiony z numerem trzecim Wojciech Fibak walczył jak w transie. Szybka nawierzchnia kortu w Chicago pozwalała na błyskawiczne, płaskowane returny. 30-letni poznaniak gładko wygrał seta pierwszego, ale już w drugim przewagę należała do młodszego Amerykanina. Na szczęście również kondycja jest silną bronią naszego eksportowego tenisisty. Po wygraniu seta trzeciego Fibak potrafił znakomicie rozegrać końcówkę, wyciągając ze stanu 2:3 Tak więc wygrał finał 6:3, 2:6, 6:3, 6:4, zdobywając główną nagrodę w wysokości 100.000 dolarów. Warto dodać, iż jest to trzeci turniej tej jesieni wygrany po dłuższym okresie niepowodzeń. Przed miesiącem w Paryżu również w finale, Fibak pokonał Scanlona 6:2, 6:2, 6:2.

Przy okazji informujemy o ciekawej imprezie młodzieżowej organizowanej w najbliższym czasie przez OZT pod patronatem najlepszego polskiego tenisisty. Otóż podczas niedawnej podróży zagranicznej ojciec Wojciecha — prof. Jan Fibak otrzymał od syna dużą ilość sprzętu tenisowego z życzeniem przekazania go poznańskiej młodzieży. W związku z tym młodzicy i juniorzy ze wszystkich poznańskich klubów wezmą udział w turnieju halowym, a nagrody stanowić będzie wspomniany wyżej sprzęt. Impreza odbędzie się w hali MTP, gdzie codziennie pod okiem doświadczonych trenerów odbywają się zajęcia szkoleniowe m. in. z udziałem tzw. grupy spartakiadowej.

Hala sprawia imponujące wrażenie. Znajdują się tu korty, a całość została uruchomiona przede wszystkim dzięki pomocy Urzędu Miasta i WOSiR. Jak się dowiadujemy od kierownictwa sekcji GKS Olimpia zimowy ośrodek tenisowy funkcjonuje przez wszystkie dni tygodnia. Korzystać z niego mogą nie tylko wyczynowcy, ale także ludzie uprawiający tenis rekreacyjny. Na rekreację przewidziano następujące terminy: poniedziałek, środa i czwartek godz. 8-9, 14-16, i 21-22; wtorek godz. 8-9; piątek godz. 8-9 i 21-22; sobota 14-18 i 18-22 oraz w niedzielę od godz. 8 rano do późnego wieczora. Opłaty za korzystanie z kortów przyjmuje na miejscu dyspozytor.

St. GARCZARCZYK

TURNIEJ GWIAZDKOWY I COŚ DLA REKREACJI

Ustalono terminarz „Turnieju gwiazdkowego" o nagrody Wojciecha Fibaka. Impreza z udziałem 12 czołowych polskich juniorek i juniorów (do lat 16) rozpocznie się w najbliższą sobotę na trzech kortach hali MTP nr 9, gdzie za sprawą kilku działaczy GKS Olimpia powstało „zimowe centrum tenisowe".

Pierwsze gry (4 juniorki plus 8 juniorów) rozpoczną się o 9 rano. Na 15 przewidziano półfinały, a w niedzielę rano odbędą się partie finałowe. Wstęp wolny.

Jeszcze w sobotę, w sali WFS, organizatorzy z prof. Janem Fibakiem organizują „tenisową gwiazdkę". Będą wyświetlane filmy z wielkich turniejów, a wszyscy uczestnicy poznańskiej imprezy otrzymają rakiety „Head", kostiumy oraz tenisówki.

Przy okazji znakomicie przygotowana do zimowych zajęć hala miała służyć również rekreacji. Niestety, ktoś przesadził, 400 złotych za godzinę gry to stanowczo — nawet w czasach szalejącej inflacji — za drogo. Stąd też w ubiegłą sobotę i niedzielę korty były puste.

Może jednak bardziej przydatna okaże się stara kupiecka zasada mówiąca o korzyściach, jakie daje duży obrót przy małych zyskach?

Na koniec, wreszcie. W najbliższą sobotę w audycji Bożeny Walter (program II, godz. 12) pokazany będzie 15-minutowy film red. Czesława Kaliszana o początkach kariery i cechach osobowych najlepszego polskiego tenisisty Wojciecha Fibaka.

STAGAR

W. Fibak dla swych następców

Trójka dziewcząt i ósemka chłopców wzięła udział w tenisowym turnieju gwiazdkowym w hali MTP. Prawo startu było dla nich wyróżnieniem za całoroczną pracę na treningach i dobre wyniki. Nagrody cenne dla młodych zawodników — buty tenisowe, rakiety i stroje dobrej, zagranicznej firmy. Wszystko to za sprawą Wojciecha Fibaka, który wystąpił w roli „Gwiazdora" fundując sprzęt dla swych następców.

Wśród dziewcząt wygrała Waniek (Budowlani Katowice) wygrywając z Gomułą (Goplania Inowrocław) 3:6 6:2 6:1. Startująca poznanianka Witczak wcześniej w pojedynku z Gomułą musiała skreczować z powodu kontuzji.

W turnieju chłopców zwyciężył niespodziewanie wychowanek AZS J. Przybylski, który pokonał rewelację turnieju Kasperowskiego (Budowlani Katowice) 6:4, 3:6, 6:4

(sag)

Gwiazdkowy turniej W. Fibaka

Poznański tenisista Wojciech Fibak dzięki swym sukcesom międzynarodowym w najpoważniejszych turniejach tenisowych powrócił na czołówki sportowych zasad kraju i świata. Jego gwiazda odzyskała swój dawny blask, lecz pamięta on również o „gwiazdkach" które świecą w jego rodzinnym mieście. Z okazji zbliżającego się Gwiazdora przekazał on do Poznania sporo sprzętu tenisowego dla młodzieży. Wykorzystując to, działacze Okręgowego Związku Tenisowego w Poznaniu, zorganizowali w hali MTP ogólnopolski turniej gwiazdkowy juniorów. Wszyscy uczestnicy tego turnieju otrzymają tenisowe rakiety firmy „Head" oraz stroje i obuwie sportowe. Zwycięzcy oczywiście otrzymają nagrody dodatkowe.

Turniej odbędzie się w najbliższą sobotę i niedzielę i w oba dni rozpocznie się o godz. 9. Przewidywany jest udział czołówki poznańskich tenisistek i tenisistów (M. Witczak, S. Kerbera, R. Knoffa) oraz najlepszych juniorów krajowych takich jak W. Jamroz czy też W. Kamiński. Będzie to dla czołowych młodych tenisistów chyba najlepszy Gwiazdor jakiego mogli sobie wymarzyć. (leg)

O NAGRODY WOJCIECHA FIBAKA

POZNAŃ, 10.12. W jednej z hal Międzynarodowych Targów Poznańskich rozegrano ogólnopolski młodzieżowy gwiazdkowy turniej tenisowy, w którym dla zwycięzców i uczestników nagrody ufundował Wojciech Fibak. Turniej dziewcząt wygrała **Monika Waniek** (Budowlani Katowice) — zwyciężczyni tegorocznej Spartakiady Młodzieży. W finale po dobrej grze, pokonała ona Beatę Gomułę (Goplania Inowrocław) 3:6, 6:2, 6:3.

Turniej chłopców wygrał zawodnik poznańskiego AZS — **Janusz Przybylski.** W finale spotkał się on z jednym z faworytów Jackiem Kasperowskim (Budowlani Katowice) i zwyciężył 6:4, 3:6, 6:4. W walce o trzecie miejsce Wojciech Kowalski (Goplania Inowrocław) wygrał ze Sławomirem Berberem (Olimpia Poznań) 6:1, 7:5. Nagrody — rakiety „Head", stroje i obuwie tenisowe, wręczył młodym tenisistom ojciec naszego znakomitego zawodnika prof. Jan Fibak.

Niech im dobrze służy sprzęt od W. Fibaka

Przez wiele lat poznańscy tenisiści mieli ogromne kłopoty z przeprowadzaniem zimowych treningów. W tym roku dzięki pomocy Wydziału KFiT Urzędu Miejskiego działacze sekcji tenisowej GKS „Olimpia" stworzyli w hali MTP nr 9 bardzo dogodne warunki zarówno dla wyczynowców jak i ludzi uprawiających tenis rekreacyjny.

Na trzech kortach zainstalowanych w hali targowej w miniony sobotę i niedzielę zorganizowano interesujący turniej młodzieży tenisowej. W imprezie wzięły udział trzy juniorki i ośmiu juniorów. Turniej zorganizowano o nagrody (kostiumy, tenisówki, rakiety) ufundowane przez Wojciecha Fibaka dla wszystkich uczestników poznańskiego spotkania.

W meczach eliminacyjnych zanotowaliśmy następujące wyniki: J. Przybylski — R. Knoff 6:4, 6:2, Kasperowski — Kowalski 6:4, 6:4. Wynik ten był największą niespodzianką dwudniowego turnieju, gdyż Kowalski jest zaliczany do czołówki polskiego tenisa. W sobotę zakończył się też turniej dziewcząt. W stojącym na dobrym poziomie finale Waniek (Budowlani Katowice) pokonała Gomułę (Goplania Inowrocław) (3:6, 6:2, 6:3). Startująca w tym turnieju poznanianka Witczak w pojedynku z Gomułą z powodu kontuzji opuściła kort.

Turniej chłopców zakończył się zwycięstwem wychowanka AZS Poznań Janusza Przybylskiego, który pokonał rewelację tego turnieju Kasperowskiego z Budowlanych Katowice 6:4, 3:6, 6:4. W walce o trzecie miejsce Kowalski pokonał Kerbera (GKS Olimpia) 6:1, 7:5. Nagrody dla wszystkich uczestników wręczył ojciec Wojciecha Fibaka, inicjator tej imprezy prof. Jan Fibak. (pg)

Prof. Jan Fibak wyręczył syna

W Poznaniu odbył się ogólnopolski turniej tenisowy juniorów. Organizatorzy zaprosili do udziału w turnieju najbardziej utalentowanych młodych tenisistów. Wśród dziewcząt zwyciężyła Waniek (Budowlani Katowice), wśród chłopców — Przybylski (AZS Poznań). Nagrody — rakiety „head", stroje i obuwie tenisowe, ufundowane przez Wojciecha Fibaka, wręczył młodym tenisistom ojciec naszego znakomitego zawodnika prof. Jan Fibak.

Gazeta Poz. 13.XII.82

„Tenisowa gwiazdka" o nagrody W. Fibaka

Nie ma spokoju na światowych kortach. Kolejna wielka impreza rozpoczyna się na kortach Hartford (USA). W walce o wysoką nagrodę WCT (World Championship of Tenis) już dziś w nocy stanie rewelacyjny w ostatnich tygodniach, poznaniak Wojciech Fibak. W turnieju z numerem pierwszym rozstawiono Ivana Lendla. Po ostatnich sukcesach polskiej rakiety nr 1 sympatycy białego sportu z uwagą śledzą każdy jego występ.

Warto więc powiedzieć, że w cyklu rozgrywek WCT Polak startując w 5 imprezach (odbyło się dziesięć) trzykrotnie sięgnął po pierwsze miejsce! Ma więc zapewniony udział w zimowym finale, który zaplanowano na krytych kortach Zurichu w dniach 27 — 31 stycznia roku przyszłego.

Gdy wychowanek AZS walczy w Hartford trwają przygotowania do „Turnieju Gwiazdkowego". Z udziałem 4 dziewcząt i 8 juniorów (w wieku do lat 16) pod dachem hali MTP odbędą się rozgrywki o nagrody ufundowane właśnie przez W. Fibaka. Pewny jest udział: M. Witczak, W. Jamroza, W. Kamińskiego, S. Herbera, R. Knoffa.

Dzięki fundacji Fibaka każdy z uczestników poznańskiej imprezy (pierwsze gry w sobotę) otrzyma rakietę marki „Head", kostium oraz tenisówki.

Niech święty Mikołaj. (sg)

Fibak Downs Scanlon at Paris for Second Consecutive Title

Continued from Page 1

Fibak then was unstoppable. Fibak even allowed himself a rare smile of satisfaction when yet another incredible return of a fine Scanlon serve found the far corner. Scanlon, hands held high, implored the gods, but they had already taken sides.

Afterward, Scanlon said, "I wasn't able to play the type of game I like to play. He made shots I didn't expect him to make. I needed to be faster to get into position."

Fibak, ranked No. 43 on the ATP Computer to Scanlon's No. 47, had earned his finals berth after a topsy-turvy 6-3, 6-7, 6-0 semifinal victory against Brian Gottfried, the No. 1 seed and Paris Indoor champion in 1974 and 1980.

One break saw Fibak confortably home in the first set. Through most of the second set, neither player could hold serve. In the tiebreaker, Fibak had four match points while Gottfried was twice a point away from the set before he clinched it, 13-11.

Bearing in mind the letdown a player often experiences after seemingly having let a match slip away, Fibak said later, "There probably wasn't anybody at that point who still thought I'd win."

However, Fibak broke Gottfried's service three times and didn't lose his own in the third set. It was Gottfried who seemed to have suddenly lost his touch.

"No," Gottfried said, "it wasn't that. Fibak just played too well. I wasn't tired after the second set. I was much worse after my match with (Harold) Solomon."

Gottfried and Fibak each had had earlier hurdles against former top-tenners Solomon and Stan Smith, respectively. Gottfried outlasted Solomon, 6-2, 5-7, 6-0, in the second round. It took Fibak, the third seed, a 9-7 tiebreaker to finally subdue Smith in the quarterfinals, 6-2, 7-6.



Wojtek Fibak



Bill Scanlon

Scanlon, seeded eighth, triumphed over fifth-seeded Marcos Hocevar in the semifinals, 6-0, 4-6, 6-2. In kindness to Hocevar, the less said about the first set, the better, although in the previous round, he gave notice that he is not to be hastily written off. Hocevar came back from a 5-1 deficit in the third set to defeat fourth-seeded Jay Lapidus, 6-4, 4-6, 8-6.

Scanlon was still on a "high" after routing Adriano Panatta in the quarterfinals, 6-0, 6-3. Panatta had taken out No. 2 seed Mel Purcell in the second round, 6-2, 6-4.

Mark Vines, last year's unexpected winner, had the misfortune to draw Scanlon in the first round and lost, 6-3, 6-4.

The only Frenchman to make it to the quarters was 17-year-old Guy Forget, who made a name for himself at the French Open this year by beating Ilie Nastase and taking a set from Jimmy Connors. Forget edged Matt Doyle, 7-6, 7-6, and Bruce Manson, 7-6, 6-4, before losing to Gottfried, 7-5, 6-2.

The doubles final, another match that promised so much, fizzled out disappointingly with Gottfried and Manson, the top seeds, proving to be too solid for unseeded Lapidus and Ricky Meyer in a 6-4, 6-2 decision.

There is serious talk of injecting new life into this French winter rendezvous and upgrading it to a Super Series event in 1984. That would be much more in keeping with Paris' stature in world tennis.

Fibak Tops Scanlon, Wins Crocodile Open

By Alan Kenyon

PARIS — Before the dust had time to settle in the WCT Amsterdam International, Wojtek Fibak moved to France to take his second title in a row, the $75,000 Crocodile Open at Stade Pierre de Coubertin.

The ease with which Fibak dealt with Bill Scanlon, who came up short in a final for the second straight week, is told in two sets of figures — the score, 6-2, 6-2, 6-2, and the time, one hour and 40 minutes.

Fibak expressed his special pleasure in his victory speech. "I am so happy my mother and father are here today," said the Pole. It was one of the few times Fibak's parents had seen him play abroad.

It wasn't the kind of final to bring people to their feet, and in fact, there were far fewer feet this year with attendance down 1,000 on finals day alone. Poor French support — Yannick Noah, Thierry Tulasne and Henri Leconte were missing — contributed to this diminished interest, and so, perhaps, did the fact that neither Fibak nor Scanlon has the notoriety that the public demands.

But for the game's students, Fibak is a delight — a tennis player's tennis player. His meticulously-placed serves, dipping line-finding service returns and approach shots within inches of the baseline give the connoisseur constant pleasure.

Scanlon's serve was broken in the first and last games of the first set, and the die was cast. Scanlon, who exudes a certain "que sera, sera" attitude, had let Fibak shed his early match tightness without putting him under any pressure.

See FIBAK, Page 4

LENDL ET LA POLOGNE LES DEUX SOUCIS DE WOJTEK FIBAK

Intelligent, Fibak ? Tout le monde le reconnaît. Sensible, émouvant, Fibak ? Ce sont là des aspects de sa personnalité que pas mal de joueurs n'ont pas su déceler. Pourtant il apparaît comme tel tout au long de cette interview réalisée à New York début janvier où il nous confie son point de vue sur son meilleur ami, Ivan Lendl et sur sa patrie, la Pologne.

PAR DOMINIQUE CAZAUX

Pourquoi n'avez-vous pas essayé de vous qualifier pour le Masters alors qu'au mois de septembre, vous étiez encore très bien placé ?

J'ai beaucoup joué depuis 1975. Il ne suffit pas d'arriver parmi les meilleurs. Le plus difficile, c'est de s'y maintenir. Cette année, je me suis trouvé à la huitième place du Grand Prix en juillet, à la onzième en septembre. Pour me qualifier, il fallait non seulement que je dispute beaucoup de tournois mais que je surveille les autres joueurs. J'ai pris la décision de renoncer et pour la première fois de ma vie, je suis parti en vacances. De vraies vacances avec ma femme Eva et mes filles. Loin du tennis, je n'ai pensé qu'à faire du ski, à meubler l'appartement que j'ai acheté avec Ivan Lendl à deux pas de Roland-Garros et puis surtout, je suis allé en Pologne, fin novembre.

Vous ne regrettez pas ? Après tout vous auriez pu réussir de la même manière que Gerulaitis.

Bien sûr que je regrette. Quand je vois ce qu'a fait Teltscher dans le Masters alors que je l'avais battu 6/3 6/3 une semaine avant, à Chicago, j'ai un petit pincement au cœur. De même, Gerulaitis, qui est parvenu en finale, n'a pas un potentiel nettement supérieur au mien. Mais, pour une fois, j'ai donné la priorité aux loisirs. Cela dit, Ivan a gagné et je vous jure que j'éprouve presque autant de plaisir que si c'était moi qui avais remporté le tournoi. Je me suis promis d'essayer de bien jouer cette année... jusqu'au bout.

Précisément au sujet de Lendl, votre intérêt pour lui ne diminue-t-il pas vos propres ambitions ?

C'est ce que pensent mes parents et mes amis. Ils se rendent compte que j'ai donné à Ivan tout le fruit de mon expérience. Ivan est le seul joueur avec lequel je me sois montré profondément sincère. Je lui ai inculqué tout ce que savais sur le tennis mais aussi sur les petites choses quotidiennes : la nourriture, les bouquins, les voyages, les amis, l'argent, etc. Je ne lui ai rien caché de ma philosophie du jeu. Peut-être ai-je fait cela parce que je me suis rendu compte que pour moi c'était trop tard, que je n'avais plus les ressources pour exploiter ce que je sais. Je suis trop vieux (Fibak a 30 ans) et je n'ai plus les moyens que possède Ivan à 22 ans. En fait, Ivan me rend heureux parce qu'il peut réaliser ce à quoi j'ai toujours rêvé. C'est pour cette raison que nous sommes si proches l'un de l'autre.

N'avez-vous pas commencé le tennis trop tard ?

Si, beaucoup trop tard. Lorsque j'y pense je suis même surpris d'être monté si haut. Non seulement j'ai touché ma première raquette à 13 ans mais le plus grave reste que je ne me suis lancé sur le circuit qu'à l'âge de 21 ans. Je me souviens que cette année-là, je n'ai pas joué pendant plus de six mois afin de préparer mes examens à l'Université de Poznan. C'est dingue, maintenant les jeunes explosent à 18/19 ans. Ils vivent comme des professionnels dès l'âge de 14 ans. Moi, j'ai atteint ma maturité à 25 ans. Connors, Tanner, qui sont de ma génération, avaient déjà de longues années de tennis derrière eux.

OPEN CROCODILE

Paris, France
October 25-31, 1982
Prize Money: $75,000
Surface: Green Set
ATP Ranking Category: 3-star

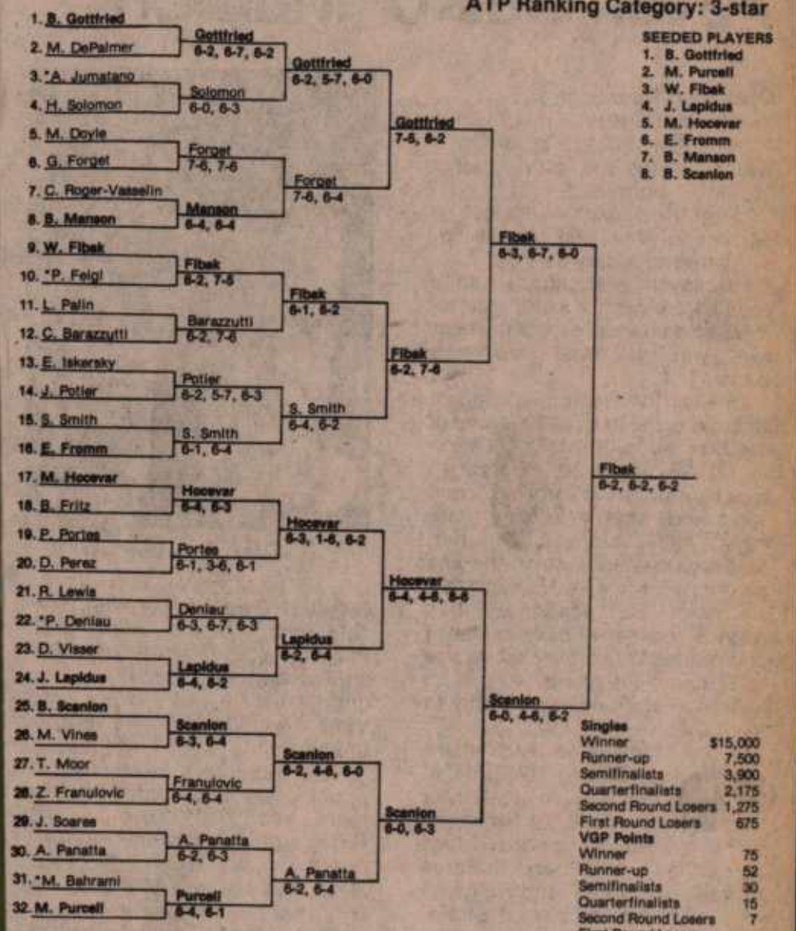

SEEDED PLAYERS
1. B. Gottfried
2. M. Purcell
3. W. Fibak
4. J. Lapidus
5. M. Hocevar
6. E. Fromm
7. B. Manson
8. B. Scanlon

Singles	
Winner	$15,000
Runner-up	7,500
Semifinalists	3,900
Quarterfinalists	2,175
Second Round Losers	1,275
First Round Losers	675
WCT Points	
Winner	75
Runner-up	52
Semifinalists	30
Quarterfinalists	15
Second Round Losers	7
First Round Losers	—

OPEN CROCODILE QUALIFYING

Seeded Players — 1. J. Potier, 2. P. Feigl, 3. C. Freyss, 4. P. Torre, 5. J. Feaver, 6. J. Grandjean, 7. T. Allan, 8. J.L. Haillet

First Round—J. Potier, Bye; G. Hardie d. E. Winogratsky, 6-2, 6-2; A. Jumatano, Bye; T. Allan d. A. Decugis, 6-3, 6-2; P. Feigl d. P. Fleming, 1-6, 6-2, 7-5; H. Roverano, Bye; T. Pham d. T. Ortiz, 6-3, 7-6; J. Feaver d. T. Champion, 6-4, 7-6; C. Freyss, Bye; M. Bahrami d. E. Brawerman, 6-2, 6-4; J. Van Langendonch, Bye; J. Grandjean d. V. Guidicelli, 0-6, 6-2, 6-1; P. Deniau d. P. Torre, 6-3, 6-2; B. Siegel, Bye; C. Vignaud d. P. Pinet, not available; J.L. Haillet, Bye.

Second Round—Potier d. Hardie, 1-6, 7-6, 8-6; Jumatano d. Allan, 7-5, 7-5; Feigl d. Roverano, 7-5, 6-4; Pham d. Feaver, 6-1, 6-2; Bahrami d. Freyss, 6-3, 6-1; Van Langendonck d. Grandjean, 6-2, 4-6, 6-2; Deniau d. Siegel, 6-4, 6-1; Haillet d. Vignaud, 3-6, 6-0, 6-1.

Qualifiers — Jumatano d. Potier, 7-6, 6-7, 6-4; Feigl d. Pham, 6-3, 6-2; Bahrami d. Van Langendonck, 6-2, 6-2; Deniau d. Haillet, 2-6, 6-3, 6-0.

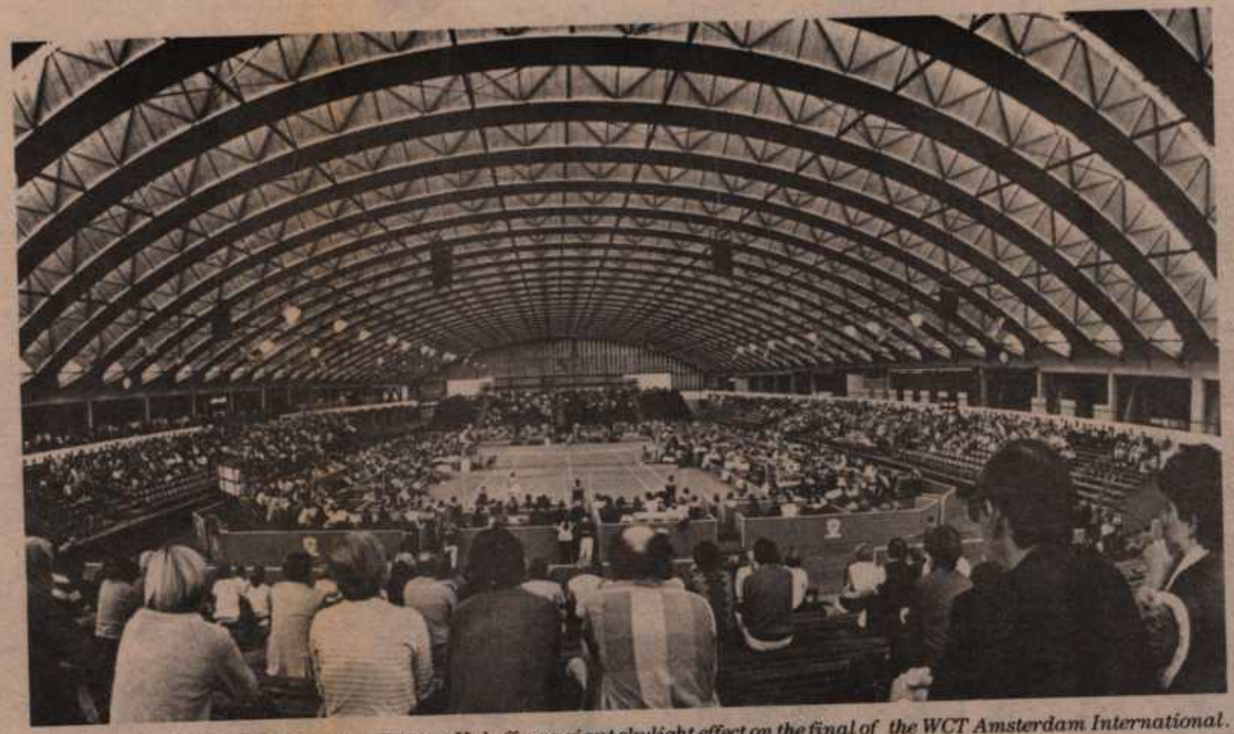

The curved roof of the RAI Gebouw — Europa Hal offers a giant skylight effect on the final of the WCT Amsterdam International.

AMSTERDAM INTERNATIONAL

Amsterdam, Holland
Oct. 20-24, 1982

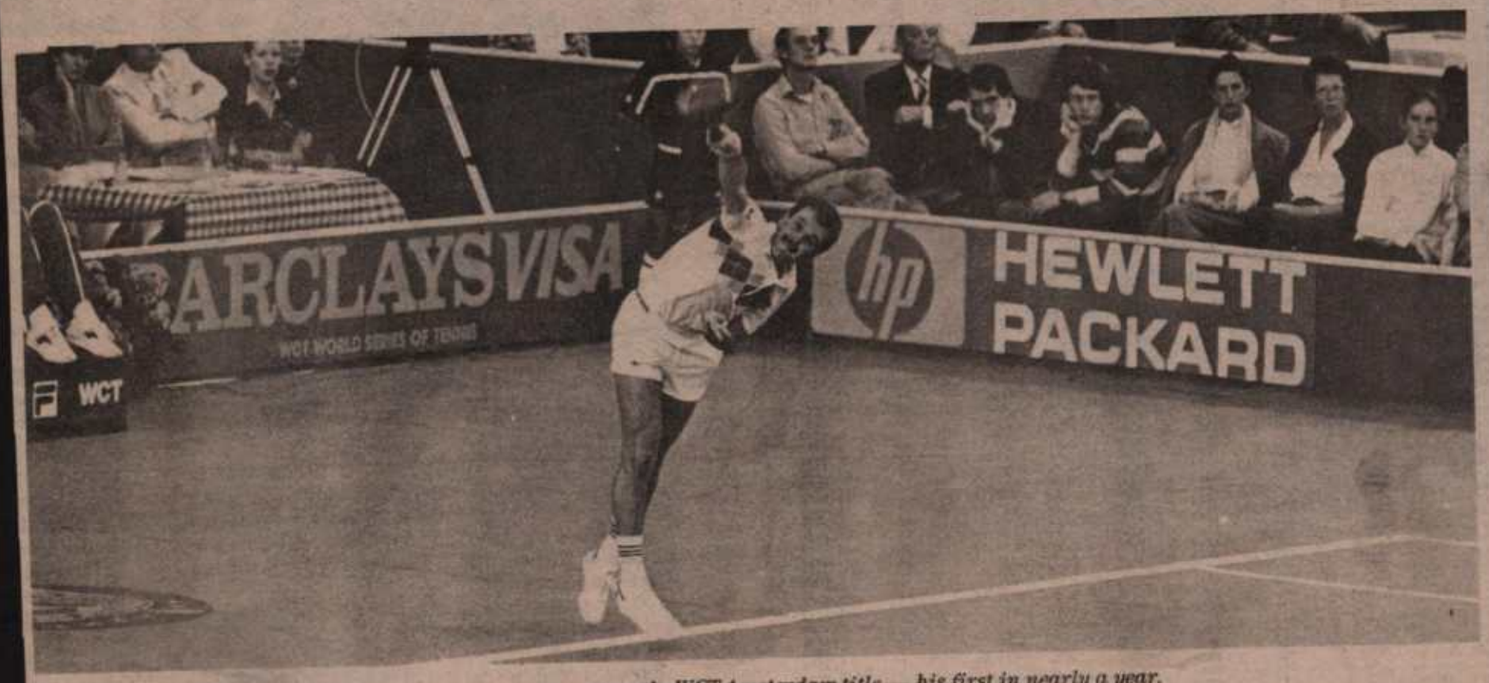

Wojtek Fibak follows through on a serve as he went on to capture the WCT Amsterdam title — his first in nearly a year.

FIBAK PRECHE DANS LE DESERT

PAR MICHEL SUTTER

Dix ans après sa victoire, il a entrepris le pélerinage de Coubertin, trop heureux de pouvoir encore tenir convenablement une raquette après l'opération subie (au bras) l'hiver dernier. Et puis les compétitions réservées aux plus de 35 ans, aux vétérans juniors, ne l'intéressent pas encore vraiment. Seul Fibak a pu (et pouvait ?) enrayer son avance en quarts de finale. Il a fallu d'ailleurs que le Polonais confirme ses excellentes dispositions du moment — une victoire à Amsterdam et une finale perdue contre Lendl à Naples (deux tournois WCT) — pour venir à bout de « Gentleman Stan ». Ensuite, Fibak, transcendé par la présence de ses parents dont c'était la première sortie à l'étranger, depuis l'institution en Pologne de la loi martiale en décembre dernier, a joué le tennis de ses meilleurs jours, de ses années 76-81, où il fit constamment partie des 15 meilleurs. Mais le divorce consommé de la WCT d'avec le Grand Prix l'a privé de précieux points ATP, ce qui explique sa « plongée », alors que le classement WCT qui, moins sectaire, tient compte de tous les résultats, l'a maintenu à son niveau de toujours.

A Coubertin, il a magnifiquement mené son sujet, magistral dans son approche tactique, dominateur à la volée et carrément époustouflant sur son revers dont il s'est servi d'extraordinaire façon, en retours de service croisés et en passing-shots. Du cousu main.

Bill Scanlon, dont c'était la deuxième finale en huit jours de Grand Prix et le retour à Paris après quelques saisons d'absence, n'a pu qu'admirer la maîtrise du Polonais.

Mais le grand moment de l'open Crocodile restera l'excellente demi-finale Fibak-Gottfried et notamment le tie-break de la deuxième manche : 24



Fibak, transcendé par la présence de ses parents a joué le tennis de ses meilleurs jours...



Bill Scanlon

Guy Forget, le dernier espoir tricolore, n'a pu franchir le cap des quarts de finale...

points d'une belle intensité et que l'Américain remporta après avoir sauvé quatre balles de match... Quant aux finalistes de l'édition 81, ils étaient bien inscrits au programme, mais ils ont disparu sans faire de vagues. Vines était éliminé d'entrée par Scanlon et Portes échouait, un tour plus tard, face au Brésilien Hocevar. Pour l'Américain et le Bordelais, c'est la poursuite de la dépression, dont il n'est jamais commode de s'extirper.

Un dernier mot à l'attention des grincheux et des critiques faciles : le plateau présenté cette année à Coubertin était d'un niveau supérieur à celui des éditions précédentes. Solomon, Gottfried, Fibak, Scanlon, Doyle, Lapidus, Manson, Hocevar, De Palmer, A. Panatta, Barazzutti, Portes, Forget, Roger-Vasselin ; ce n'est pas Roland Garros ou Monte-Carlo. Mais ça valait largement le Grand Prix de Cologne disputé en cette même fin octobre et que Curren a remporté aux dépens de Glickstein...

Le boom du tennis aurait-il dépassé son apogée, comme le laissait entendre une récente enquête du mensuel économique « l'Expansion » ? Spectateurs, annonceurs et sponsors deviendraient-ils plus sélectifs ? L'open Crocodile doit être mis en parallèle avec la prochaine finale de coupe Davis entre l'équipe de France et la formation américaine. On se battra à l'entrée du Palais des Sports de Grenoble. On s'est déjà battu d'ailleurs pour la répartition des billets entre le Dauphiné et le reste de la France... Mais aucun des 8.300 spectateurs payants de Coubertin n'a eu à jouer des coudes ou à faire la queue pour assister au deuxième et dernier Grand Prix Volvo de l'année à Paris.

Cinq mois après que les records de recette et d'affluence aient été battus à Roland Garros, il ne s'est donc trouvé qu'une poignée de convaincus pour se rendre au gymnase de la Porte de Saint Cloud. Une misère, qui reflète l'attitude d'un public qui ne semble plus attiré que par les vedettes, le tennis-spectacle et les grands événements. Loin des fastes des

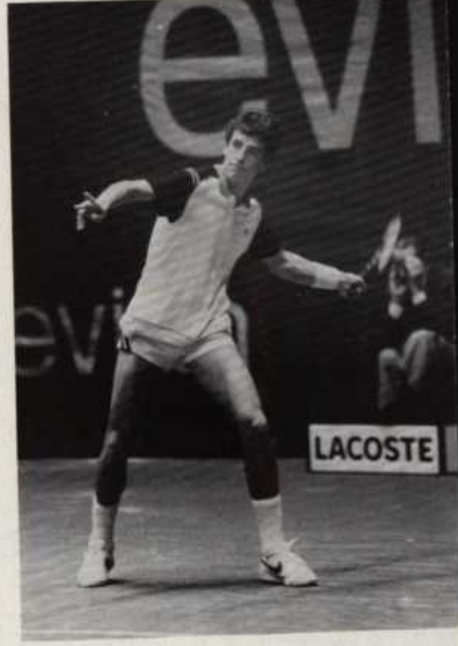

Guy Forget

Tennis MAGAZINE

N° 81
DECEMBRE 1982

BRUITS DE COULOIRS

Fibak : la quinzaine du bonheur

Wojtek Fibak n'avait pas vu ses parents depuis le 13 décembre 81, triste jour de l'état de guerre en Pologne. Il était même resté sans nouvelles d'eux longtemps. D'où son bonheur à Amsterdam, puis à Paris, où Jan et Joana l'ont rejoint. Wojtek a fêté ça à sa façon, en gagnant les deux tournois. A Amsterdam, il a





même, lors du speech d'après finale, présenté ses parents au public, qui leur a fait une ovation. A Paris (notre photo, de g. et d. Wojetek, Eva, Joana, Paulinka et Jan) tous sauf Agneska, la fille aînée à l'école aux Etats-Unis, vivaient ensemble dans l'appartement que Fibak possède en copropriété avec Lendl, à deux pas de Roland-Garros. C'est là que Wojtek nous a accordé un long entretien (voir p. 36) où il a été bien sûr question, notamment, de la Pologne, et d'un certain Ivan Lendl. En bonne place dans son appartement : la photo d'une rencontre avec le cardinal Wojtyla plus connu sous le nom de Jean Paul II. Entre Polonais, et surtout par les temps qui courent, on a beaucoup de choses à se dire..



Tennis
36



WOJTEK FIBAK SANS RAQUETTE

Après une éclipse relative, à la suite de laquelle il avait sérieusement chuté au classement A.T.P., Wojtek Fibak refait surface en cette fin de saison. Ses victoires à Amsterdam et Coubertin en sont la preuve. Fibak n'a pas décidé pour autant d'abandonner ses autres activités, et notamment son rôle de conseiller auprès de Lendl. Il l'évoque évidemment dans l'entretien qu'il a accordé à Tennis Magazine et aborde bien d'autres sujets.

● Często byliśmy ostatnio zapytywani jaką pozycję po serii sukcesów zajmuje obecnie w świecie Wojciech Fibak. Sprawę wyjaśnia wywiad jakiego udzielił „Przeglądowi Sportowemu". Jak się okazuje w rankingu ATP (klasyfikacja komputerowa) zajmuje miejsce 22, natomiast jest 7 w klasyfikacji WCT. Nasz najlepszy tenisista dodał też, że jest 5 wśród zawodowców jeśli idzie o sumę wygranych nagród. Zebrał 496 tys. dolarów. Najsłabszą pozycję zajmuje Fibak w Grand Prix — jest dopiero na 34. miejscu.

Pierwsza światowa dziesiątka wyglądać mogłaby tak: 1) **Connors**, 2) **McEnroe**, 3—4) **Lendl i Vilas**, 5) **Gerulaitis**, 6) **Clerc**, 7) **Wilander**, 8) **G. Mayer**, 9) **McNamara**, 10) **Noah**. Potem cała plejada zawodników, z których każdy może wygrać z każdym, również z tym z pierwszej dziesiątki. Wśród nich jest i nasz **Wojciech Fibak**, który 30 sierpnia skończył 30 lat... i znów zaczął wygrywać, zapobiegając dalszemu obsuwaniu się w klasyfikacji ATP (18 za rok 1981, spadł był już na miejsce 43., ale październikowo-listopadowe wyniki poprawiły pozycję Polaka). Zmiana rakiety to jedno ale może ważniejsze było poprawienie kondycji dzięki specjalnemu treningowi. „Nasz człowiek w światowym tenisie" nie daje za wygraną i trzyma się dzielnie, choć trudno nie zauważyć, że nadal rozmienia się na... grube rezultaty finansowe (wyśmienite!) przedkładając ponad cele sportowe.

Sportowiec

Prof. dr medycyny JAN FIBAK, chirurg: – „Decydowanie jest nierozerwalną częścią mojego zawodu. W wielu sytuacjach niezależnie od moich wcześniejszych przemyśleń już przy stole operacyjnym muszę podjąć błyskawiczne działania, dokonać wyboru. A przecież decyduje to o zdrowiu pacjenta. Niekiedy – również o życiu.

Nieraz też muszę rozstrzygać wątpliwości swoich współpracowników, którzy chociaż operują samodzielnie, czasami odchodzą od stołu by zasięgnąć mojej opinii. I wiem jak wiele zależy od mojego zdania. I choć może trudno powiedzieć, że lubię decydować to stymulowanie korzystnych rozstrzygnięć jest jednak źródłem ogromnej satysfakcji."

FIBAK VAINQUEUR DE L'OPEN CROCODILE A COUBERTIN

ET IL JOUE AUSSI AU TENNIS...

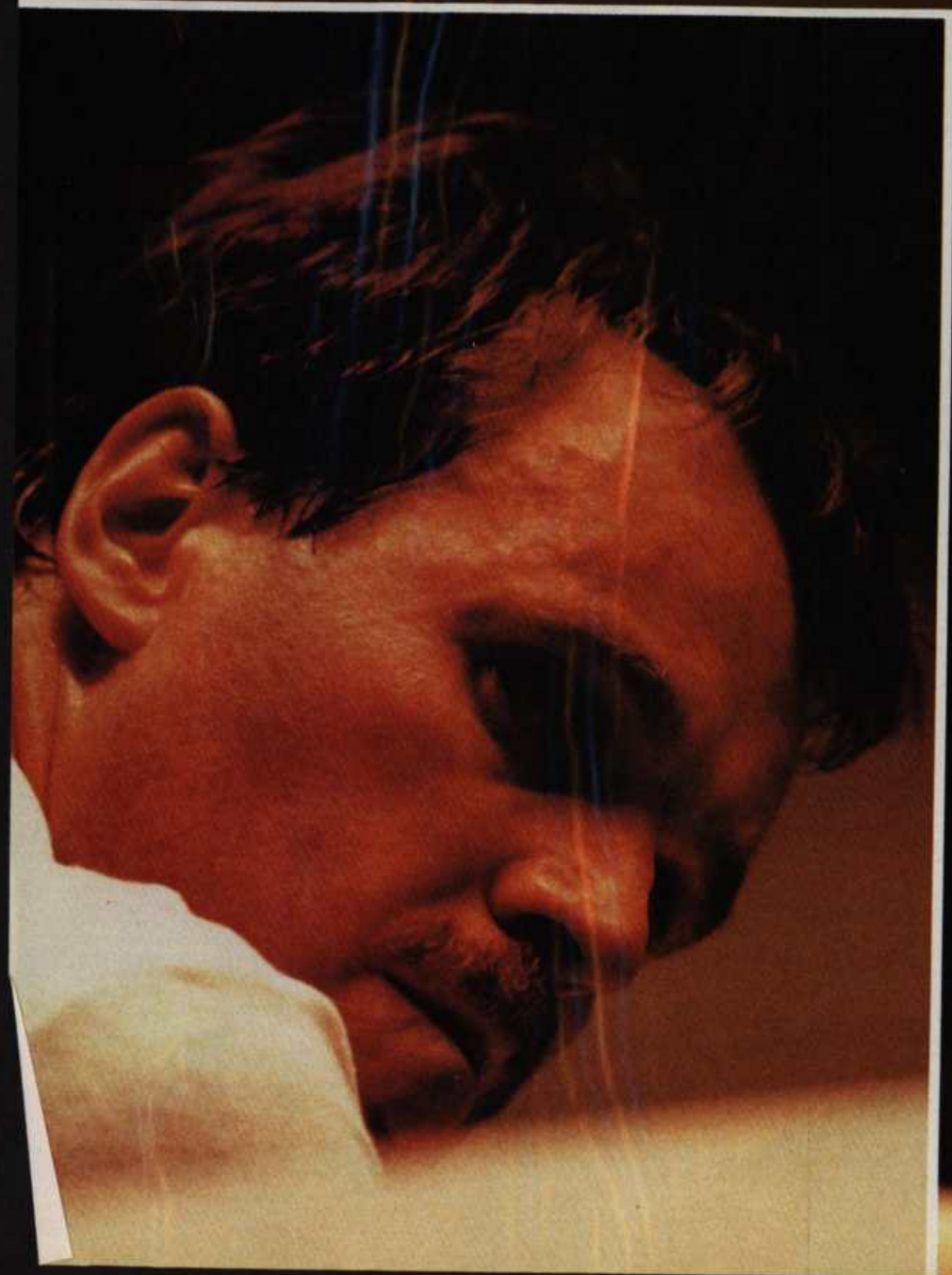





Wojtek Fibak (à g.), Brian Gottfried : un aspect de la concurrence des circuits W.C.T. et Volvo Grand Prix, et une jolie demi-finale dans le cadre tristounet de Coubertin, où tout semble en demi-teinte, y compris l'éclairage... Bill Scanlon, pourtant en forme plus qu'honnête, n'a rien pu en finale contre les intelligentes manœuvres du Polonais.

On le savait polyglotte, amateur d'art, homme d'affaires, avisé sans doute, puisqu'Ivan Lendl lui a confié ses intérêts, on savait aussi qu'il conseille le Tchécoslovaque sur son tennis, qu'il sympathise avec « Solidarité », que le Pape l'a reçu, qu'il fut même une des rares personnes admises au chevet de Jean-Paul II après son attentat... On savait beaucoup de choses de Wojtek Fibak, mais on allait oublier qu'il sait encore jouer au tennis.

Il est vrai que la maison de Fibak n'a rien eu d'exceptionnel jusqu'à l'automne. Davantage de défaites aux premier ou deuxième tours que de participations à des quarts de finale, comme il le reconnait. Et son très bon huitième de finale de Roland-Garros, quand il s'inclina à l'issue d'un match très serré, face à Yannick Noah, n'est plus qu'un lointain souvenir. Moins toutefois que son dernier succès en Grand Prix, qui datait de plus d'un an. C'était à Gstaad. D'ailleurs, le classement A.T.P. de Wojtek reflète cette régression : lui qui était encore 18e il y a dix mois, n'apparaissait qu'à la 45e place avant Coubertin.

« C'est vrai, admet-il, mais si vous regardez mon classement de plus près, vous verrez que je n'ai disputé que 10 tournois de Grand Prix avant Paris au cours des douze derniers mois. Or, on divise les points au minimum par douze ».

Pourquoi si peu de tournois ? Parce qu'à trente ans, Fibak songerait déjà à la retraite ? Absolument pas. Mais le Polonais a fait honneur au circuit concurrent du Grand Prix, celui de la W.C.T. de Lamar Hunt. Il a autant joué pour le milliardaire texan que pour le circuit « officiel ». Et y a obtenu de très bons résultats. Fibak venait même de gagner à Amsterdam quand il prit la route de Paris.

« D'ailleurs, souligne-t-il, si vous consultez le classement « Nixdorf », qui tient compte du circuit W.C.T., vous verrez qu'avant Couber-

Cięży dobrzy dnie stoim dalej!

ENTRETIEN AVEC...

WOJTEK FIBAK

Un joueur pas tout à fait comme les autres, et pas seulement parce qu'il est le seul Polonais sur le circuit international, à une époque où les événements de ce pays attirent l'attention du monde, et bouleversent bien des consciences. Wojtek Fibak, s'il parle avec émotion, et mesure, de la Pologne, bien sûr, trouve aussi les mots qui conviennent pour évoquer le champion qu'il a pris, si l'on peut dire, sous sa protection, Ivan Lendl. Le moins qu'on puisse dire est que le jeune Tchèque n'attire pas la sympathie ; une image que Fibak voudrait contribuer à modifier. Le n° 1 polonais a tellement de sujets de préoccupations qu'on passerait des journées entières à converser avec lui ; pour le deuxième entretien qu'il accorde à Tennis Magazine (voir T.M. n° 3), il nous a bien fallu limiter les thèmes abordés ; le vainqueur de Coubertin, en dehors de ces sujets inévitables, et passionnants, a donc évoqué avec nous la « guerre » des tennis, qui oppose le « Grand Prix » et la « W.C.T. », les deux circuits auxquels il a pour sa part apporté un égal soutien. Ce qui ne lui a pas trop mal réussi, puisqu'à 30 ans, il redevient aussi compétitif qu'à sa meilleure époque, à vrai dire pas si lointaine.



Jean Couvercelle

Tennis Magazine : Tout d'abord, bravo Wojtek pour ce retour à un rang plus digne de votre tennis (1). Cette réussite, vous redonne-t-elle une certaine ambition ?

Wojtek Fibak : Oui, bien sûr, j'espère remonter encore, mais je ne suis pas de ceux qui font des pronostics, qui visent la première, la cinquième ou la dixième place. J'essaie simplement de jouer au tennis, un peu mieux chaque jour ; c'est une sorte de challenge.

T.M. : Il y a quelques années, vous nous aviez dit que votre marge de progression était encore relativement importante, parce que vous aviez démarré sur le circuit international plus tard que les autres. Vous le pensez toujours ?

W.F. : Oui, je l'espère toujours... Ashe jouait encore très bien à 32 ans alors... Ce qui est difficile, c'est de bien jouer en permanence ; ce n'est pas possible... Il y a inévitablement des hauts et des bas. En ce moment, je suis « up ». Mais je fais toujours ce que je peux. Pourtant, depuis 7 ou 8 mois, je n'avais pas gagné de matches importants ; je jouais bien, comme à Roland-Garros, contre Yannick Noah par exemple, mais je perdais ; maintenant, avec cette confiance revenue, je joue bien quand il le faut, dans les moments importants. La confiance, c'est essentiel.

T.M. : Cela dit, vous avez réussi quelques bons tournois, sur le circuit W.C.T. (2) cette année.

W.F. : Oui, j'ai souvent été en quart de finale, en demie, avant d'en gagner un. Et je suis classé 40e à l'A.T.P. (3), alors que je dois être 12 ou 13 à la W.C.T. C'est tout. C'est dommage pour moi, mais pour le jeu aussi, en général. Parce que l'A.T.P. est dépendante du Conseil Professionnel (4), et ça, c'est triste, de ne pas être neutre, entre le Grand Prix et la W.C.T. Après avoir parlé depuis si longtemps avec des gens comme Ashe, ou Newcombe, de la nécessaire indépendance de notre association, je suis déçu de voir ça. C'est dommage, parce que dans certains pays, en France en particulier, il y a une sorte de boycott de la W.C.T.

T.M. : Un boycott en France ?

W.F. : Oui, parce que c'est le pays de Chatrier (5), peut-être... Alors on parle à peine des tournois W.C.T. de Strasbourg, ou du Cap d'Agde, on ne donne même pas toujours les résultats, et on fait beaucoup plus avec des petits tournois du Grand Prix, comme Coubertin. En France, on dirait qu'il n'y a que les tournois Grand Prix, et des exhibitions, des matches pour l'argent. Mais ce n'est pas vrai. Les tournois W.C.T., sont de véritables tournois. Et d'ailleurs, c'est la W.C.T. qui a commencé à mettre sérieusement sur pied, le tennis professionnel, il ne faudrait pas l'oublier.

T.M. : L'A.T.P., d'ailleurs, avait décidé dans un premier temps, de quitter le Conseil Professionnel (6), avant de revenir en arrière.

W.F. : Oui, exactement. L'an passé, Butch Buchholz, Harold Solomon (7), et tous les membres du bureau de l'A.T.P., m'ont dit à moi, et ont dit à tous les joueurs, qui savent ce qui se passe : « Il faut quitter le Conseil Professionnel pour devenir vraiment une organisation indépendante, qui peut prendre des décisions, qui peut regarder objectivement toute la vérité du tennis, et ses à-côtés. Ils ont dit que c'était décidé, à 100 %. Mais après quelques mois, à l'A.T.P., ils ont eu des problèmes financiers, et le Conseil Professionnel a dit : nous vous donnons l'argent, mais restez avec nous. Voilà. Pour moi, ils se sont vendus. Pour recevoir un soutien financier. Depuis, pour moi, cette organisation, a perdu son indépendance. C'est triste.

T.M. : Vous êtes sévère... Vous pensez

1. Voir le reportage sur le tournoi de Courbertin, et les explications de Fibak.

2. Le circuit W.C.T. (World Championship Tennis) dirigé par le milliardaire texan Lamar Hunt est concurrent du Volvo Grand Prix, circuit officiel. La W.C.T. a établi son propre classement par ordinateur, qui tient compte de tous les tournois, et apparaît plus rationnel que celui de l'A.T.P.

3. A.T.P. : association des tennismen professionnels.

4. Organisme qui dirige le tennis de haute compétition, composé de 3 représentants de la Fédération Internationale, de 3 représentants des directeurs de tournois, et de 3 représentants des joueurs.

5. Philippe Chatrier, président des Fédérations Internationale et Française, et du Conseil Professionnel, et en tant que tel opposant n° 1 à Lamar Hunt.

6. Pour l'historique de cette « sombre » histoire, se reporter à T.M. n° 80, « onze citoyens au « dessus » de tout soupçon ».

7. Buchholz est directeur exécutif de l'A.T.P., Solomon président.

« Le premier à donner de l'argent à Laver et Rosewall, ce n'était pas Volvo, ce n'était pas l'A.T.P., c'était Lamar Hunt »

qu'il aurait fallu que l'A.T.P. négocie avec la W.C.T. ?

W.F. : Maintenant, c'est signé pour cinq ans, alors... cela dit, je comprends bien qu'il était difficile de mener des négociations avec la W.C.T. Parce que Lamar Hunt, n'aime pas l'A.T.P., qui le lui rend bien. Cependant, Solomon avait proposé de discuter, à l'origine, mais la W.C.T. avait répliqué : d'accord, si vous vous rendez à nos conditions. Ce n'était pas facile... Après, il y a eu très vite l'accord avec le Conseil Professionnel : c'était fini.

T.M. : Et maintenant, la W.C.T. regrette un peu cette intransigeance.

W.F. : Je pense que cette situation, pose de gros problèmes au tennis, aujourd'hui, et c'est regrettable. Parce que si le Grand Prix, donne 18 millions, et Lamar 8, il faut prendre les deux, avoir un grand tennis professionnel avec deux circuits, l'un, le Grand Prix, qui est toujours le plus grand et l'autre, Lamar, qui ne veut pas concurrencer le Grand Prix. Si l'A.T.P. était au milieu, donnait le classement ordinateur pour l'ensemble des compétitions, elles soutiendrait les deux.

T.M. : Et si un troisième circuit était créé ?

W.F. : S'il y en avait trois... Je trouve que c'est difficile de fixer des limites, dans un contexte de libre entreprise, dans une société capitaliste ; ce n'est pas comme dans notre pays, ce n'est pas non plus un sport d'amateurs. Mais rappelez-vous : le premier à donner de l'argent pour Laver, pour Rosewall, ce n'était pas Volvo, ce n'était pas l'A.T.P., c'était Lamar Hunt. Ce n'est tout de même pas comme s'il venait d'arriver. Et d'autre part, à sa création, le concept de l'A.T.P. était de rendre les joueurs indépendants de la Fédération. C'était bien. Maintenant, l'A.T.P. dit à la Fédération : donnez-nous de l'argent, on est avec vous.

T.M. : Mais les joueurs, dans leur majorité, sont donc d'accord avec ça.

W.F. : Oui, et je vais vous dire pourquoi. Supposons que nous sommes environ 500 joueurs professionnels ; 450 déjà dépendent des des services fournis par l'A.T.P. ; 40 dépendent, pour l'argent, soit de Donald Dell, soit de McCormack (8).

8. Les deux principaux agents des joueurs.



Comme Yannick, par exemple ; ou il ne dit rien, ou il dit ce que Donald a dit ; même Borg, il ne dit rien parce qu'il écoute ce que dit McCormack. Si Donald a dit tournois de Grand Prix, et McCormack aussi, alors bien sûr, ils sont contre les tournois de Lamar. Pourquoi Yannick ne joue-t-il pas de tournois W.C.T. ? Il pouvait gagner Strasbourg et Cap d'Agde. C'est aussi simple que cela. Alors, après, il y a une dizaine de joueurs, qui restent un peu indépendants, comme Vilas, Clerc, McEnroe, Ivan (Lendl) et moi.

T.M. : Pourtant votre manager, à Lendl et à vous, c'est aussi Donald Dell ?

W.F. : Oui, mais je fais ce que je veux, Ivan joue ce que lui et moi-même décidons. Nous sommes avec Donald, nos relations sont bonnes s'il fait quelques affaires pour nous, c'est bien. Mais il ne fait pas notre programme. C'est par raison que nous jouons W.C.T. et Grand Prix. Je trouve que c'est idéal pour chaque joueur, pour le n° 5, le n° 20 comme le n° 50 mondial.

T.M. : En septembre dernier, lors de l'U.S. Open à Flushing Meadow, vous avez été en quelque sorte, le porte-parole des meilleurs joueurs, mécontents des règles du Grand Prix 83.

W.F. : Oui. L'A.T.P. a été créée, il y a dix ans, non pas pour sanctionner, ou forcer les joueurs à faire quelque chose, mais pour qu'il aient le droit de participer à l'organisation du jeu. Maintenant le Conseil Professionnel gouverne, ne soutient qu'un circuit, et impose un règlement draconien. L'A.T.P. devrait protéger les joueurs, elle ne le fait pas. Alors nous, à huit, Connors, McEnroe, Lendl, Gerulaitis, Borg, Clerc, Vilas et moi...

T.M. : Borg était avec vous ?

W.F. : Oui, il n'y était pas au début, mais il nous a rejoints, et a signé avec nous. Donc à huit, nous avons senti que nous étions les seuls à pouvoir réagir. Les autres m'ont demandé de les représenter ; nous avons discuté, dans ce petit groupe, pour trouver les moyens de garder notre indépendance ; nous avons voulu protester contre des règles que nous estimons injustes, envers tous les joueurs, et pas seulement les meilleurs ; nous savions que si nous ne disions rien, si nous abandonnions, le règlement deviendrait de plus en plus strict. Nous voulions, surtout, qu'on ne revienne pas en arrière, qu'on ne nous interdise pas notamment de participer à Wimbledon ou aux Internationaux de France pour la

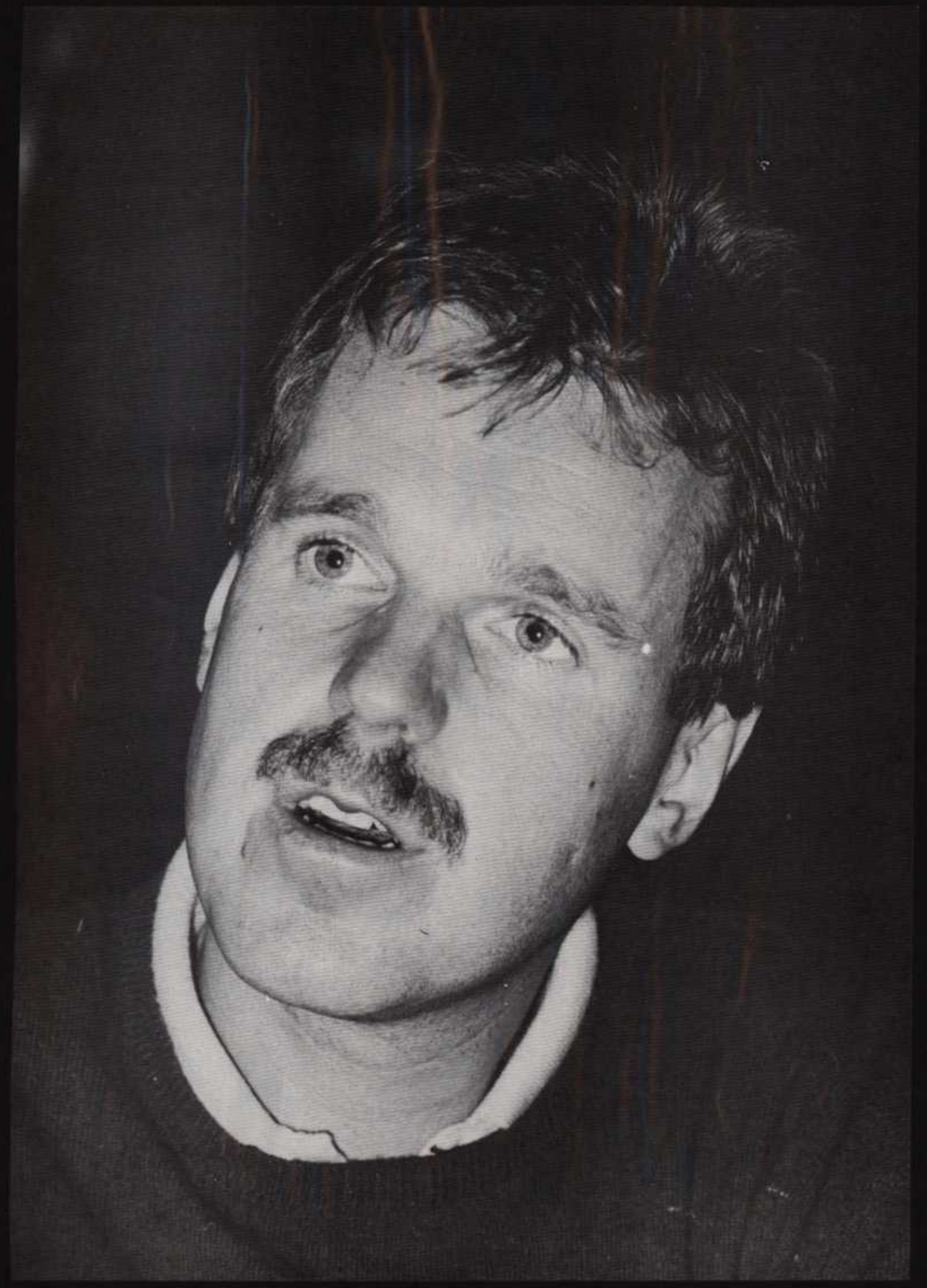

« Si je dois perdre contre quelqu'un, j'aime autant que ce soit contre Ivan Lendl ; il est pratiquement de ma famille ».

simple raison, que nous n'adhérions pas au règlement du Grand Prix.

T.M. : Mais finalement, malgré ces menaces, tout le monde a accepté de signer l'engagement au Grand Prix 83.

W.F. : Au conditionnel seulement. Mais oui, même si le Conseil Professionnel nous suit sur certains détails secondaires, sans même discuter les points les plus importants, tout le monde se soumettra. Nous n'étions pas assez forts pour tenir. Borg, lui, avait dit : je suis avec vous, par principe, mais s'ils ne changent pas les règles, je jouerai quand même ; les plus fermes, c'étaient Ivan, McEnroe, Vilas et moi ; mais moi, je ne suis pas dans les dix premiers... Nous avons dit : si Clerc et Connors sont avec nous, nous ne jouerons pas le Grand Prix 83. Mais après Connors a dit : j'ai 30 ans, ce serait trop risqué, je dois jouer même si le Conseil Professionnel ne change pas ; quand Connors a dit ça, Clerc a dit la même chose ; Gerulaitis a dit : je fais comme Borg ; Vilas a dit : si Clerc joue, c'est difficile ; et McEnroe a dit : si nous ne sommes plus que deux ou trois, c'est impossible. Et voilà... Pourtant, trois semaines avant l'U.S. Open, nous étions un groupe très fort, assez fort pour dire non. Mais il y a l'argent, McCormack, Dell ; c'est difficile. Les joueurs ne sont pas toujours indépendants. C'est dommage, Parce que l'A.T.P. ne change pas, parce que seule ce groupe aurait changé quelque chose.

T.M. : Vous êtes pessimiste pour les joueurs ?

W.F. : Pour le moment, oui. Mais je voudrais qu'on me comprenne bien. Je ne suis pas contre l'A.T.P., contre W.C.T., contre Hunt ou contre Chatrier. Tout ce que j'ai, je l'ai parce que je joue au tennis, et je lui en suis infiniment reconnaissant. Ce que je regrette, c'est l'affaiblissement des positions de l'A.T.P., c'est surtout la perte de son indépendance, et donc la fin de sa raison d'être. Les joueurs, dans leur majorité, ne comprennent pas ce qui se passe. Ils jouent, ils jouent, et ne s'intéressent pas à tout cela...

T.M. : Parlons maintenant, si vous le voulez bien, de notre ami et protégé Ivan Lendl : vous êtes probablement celui qui le connait le mieux aujourd'hui, et pas seulement parce que vous le rencontrez souvent sur les courts...

W.F. : Si je dois perdre contre quelqu'un, j'aime autant que ce soit contre lui : il est pratiquement de ma famille. Un match contre lui, pour moi en parti-



culier, est difficile, parce que je lui ai donné tout ce que je savais, parce que je me suis toujours ouvert à lui, depuis le début. Et il a tout de suite trouvé qu'il avait à apprendre de moi plus que d'un autre.

T.M. : Comment vous êtes-vous attaché à lui ?

W.F. : Comme ça, naturellement, sans contrat. J'ai commencé à parler avec lui, à m'entraîner avec lui, à lui donner des petits tuyaux, à lui conseiller de jouer ici ou là ; il est venu avec nous, en Amérique, il s'est mis à parler polonais — il le parle bien maintenant. Et il a joué de mieux en mieux. Voilà...

T.M. : Pourtant son comportement est très différent du votre. Par exemple il n'attire pas la sympathie, a priori, c'est le moins que l'on puisse dire...

W.F. : Je peux vous dire une chose ; c'est un ami merveilleux. On ne peut pas imaginer de meilleur ami qu'Ivan. Il est très bon avec moi, avec Eva, avec les enfants. Il est toujours très gentil, vraiment bien. Peut-être comprend-t-il bien comment il faut se comporter, en toutes circonstances, avec un ami. Je ne sais pas. Mais avec ses amis, il est toujours de bonne humeur. Je crois qu'au contraire, il n'est pas facile avec les gens en général, et avec la presse en particulier ; c'est un type difficile, il a ses humeurs. C'est peut-être parce qu'il travaille beaucoup, et qu'il est très dur avec lui-même. Mais de n'est peut-être pas sa vraie nature.

T.M. : Il n'y a jamais eu de problèmes entre vous ? L'année dernière, un journal...

W.F. : ... C'était une erreur. Jamais il n'y a eu de problèmes. Ça fait peut-être quatre ans que nous sommes ensemble. Je ne me rappelle pas une dispute sérieuse. Rien, jamais. Je repecte Ivan, il me respecte. Pourtant, quand on voyage souvent ensemble, c'est difficile : il y a tous les petits problèmes quotidiens ; ça ne marche pas toujours comme on veut, il y a beaucoup d'occasions de ne pas être d'accord. Mais il n'y a jamais eu de problèmes entre nous. C'est incroyable.

T.M. : Quelles sont, d'après vous, ses qualités principales ?

W.F. : (long silence). Je trouve deux choses. D'abord, il a une grande confiance dans tout ce qu'il fait. Beaucoup de gens



ne croient pas à ce qu'ils font, et ils échouent. Ensuite, il est très sensé. Il n'a peut-être pas encore une grande culture, il ne lit pas beaucoup, mais il est très sensé ; il a déjà pris, dans sa vie, de nombreuses décisions qui l'ont prouvé.

T.M. : Mais comment expliquez-vous alors qu'il soit si désagréable en public ; cela ne peut que lui nuire ?

W.F. : Ça n'a rien à voir avec cette qualité. Ce n'est pas quelqu'un de sympathique, de bonne humeur. Il n'est pas ouvert, il n'est pas cool. Il faut le connaître. Il a très bon cœur.

T.M. : Mais avez-vous déjà essayé de lui conseiller d'être plus agréable, dans les conférences de presse par exemple ?

W.F. : Imaginez ce que cela pourrait-être si je ne lui en parlais pas depuis deux ans (Rire)...

T.M. : Il doit garder un mauvais souvenir de Paris : le match de Coupe Davis, en juillet dernier, ne s'était pas très bien passé...

W.F. : Oui, mais je crois que la France n'y était pas étrangère. J'étais à Gstaad, et j'avais Ivan tous les jours au téléphone. Il me disait que ça n'était pas possible, que les joueurs se tenaient très mal, que Tulasne a indiqué faute une balle qui était bonne, qu'on comptait des fautes de pied sans arrêt à Smid. Et quand on a demandé pourquoi, au juge de ligne, il a répondu, m'a-t-on raconté : « Parce qu'en Tchécoslovaquie, on fait la même chose... » Si vous, en France, vous faites tout ce qu'on fait en Tchécoslovaquie, ou en Pologne... En plus, Ivan avait joué au golf pendant cinq semaines, il ne s'était pas entraîné. Je pense que ça aurait été 4/1 pour la Tchécoslovaquie si Ivan avait été mieux.

T.M. : On veut bien ; mais cela dit, il n'a pas fait une grande année sur terre battue...

W.F. : Il a progressé d'une manière fantastique sur surface rapide, et il est peut-être le meilleur maintenant sur court couvert. Mais il est un peu paresseux sur terre battue. Il faut attendre, il faut beaucoup de patience... Il en a moins. C'est pourquoi il était de très mauvaise humeur pendant la Coupe Davis, Roland-Garros, pendant la finale de Madrid, de Monte-Carlo, et aussi à Barcelone.

T.M. : Pensez-vous qu'il a un problème dans les très grands tournois, dans la mesure où il n'en a encore pas gagné, alors qu'il s'est imposé partout ailleurs, ou presque ?

W.F. : La peur ? Oui, c'est un facteur important. Mait il a gagné la finale W.C.T., il a gagné le Masters...

T.M. :... Oui, c'est important, mais c'est un petit peu en dessous des trois « Grands ».

W.F. : Oui, oui. Toute la différence, cette année, s'est faite à Roland-Garros.

T.M. : Parce que là, il pensait encore qu'il était le meilleur ?

W.F. : Oui, il pensait qu'il ne pouvait pas perdre contre Wilander. Il n'avait peur que de Vilas et Clerc. Il ne pensait pas à Wilander. En plus, il a gagné le premier set, il a mené 5/4 et 30/0 au deuxième, il a gagné le troisième, et au quatrième il y a eu deux ou trois mauvaises décisions. Mais il pensait être le meilleur, il ne s'est pas vraiment concentré, il n'a pas eu assez de patience, il s'est énervé, a voulu jouer plus vite, et ce n'était pas possible sur terre battue...

T.M. : Après, il a fait l'impasse sur Wimbledon. Vous étiez d'accord avec ça ?

W.F. : Cette année, oui. Il avait tellement joué — et gagné — jusque là... Ce qui était important, pour lui, après, c'était de gagner Flushing Meadow. Il a bien joué jusqu'à la finale. Mais là, Connors a joué le meilleur match de sa vie, je trouve. Si Ivan avait très bien joué, je crois qu'il aurait peut-être pu gagner en cinq sets. Il n'en était pas si loin : le quatrième était très juste pour Connors.

T.M. : Pour en revenir à vos liens d'amitié, est-il vrai que vous habitez à côté l'un de l'autre, aux États-Unis ?

W.F. : Ivan n'aime pas parler de cela, parce qu'il dit toujours : « J'habite en Tchécoslovaquie », ou : « J'ai quelque chose en Floride ». Mais en vérité, il n'est jamais en Floride, ou très peu. Il est toujours en voyage, ou à Greenwich, Connecticut, où il a sa maison près de la notre, effectivement.

T.M. : Vous avez acheté un club de tennis, là-bas ?

W.F. : Nous avons beaucoup de choses là-bas ; je ne peux pas en parler, mais pas de club de tennis. Ivan me donne l'argent qu'il gagne, et si vous suivez les résultats, vous verrez qu'il en gagne beaucoup... (Rire). Nous avons fait de nombreux investissements, l'Amérique, c'est bien pour ça. Moi, je suis un peu différent, je préfère l'Europe, j'aime la France, mais comment investir ici ? Alors nous venons à Paris, ma femme et moi, pour voir la ville, pour visiter les musées, pour retrouver les amis. Nous aimons la France Ivan, lui, n'est pas aussi sûr de bien l'aimer (Rire)... Parfois dans l'année, il me dit « Je ne sais pas si je vais te donner 50 % pour l'appartement de Paris. »

« L'année dernière, j'étais avec Solidarité, c'était fantastique ; presque la démocratie, presque un pays libre. Tout ça, c'est fini »

T.M. : Parce que l'appartement que vous occupez est à vous deux ?

W.F. : Oui, mais nous l'occupons plus que lui. Je pense que dans deux, trois ans peut-être il appréciera Paris, et la qualité de vie qu'on y trouve. Je lui dis : quand tu connaîtras Paris, tu verras, c'est la meilleure ville du monde. Il répond : bien, bien, je vais essayer encore une fois...

T.M. : Je voudrais évoquer maintenant avec vous la situation en Pologne. Depuis les événements du 13 décembre, depuis la loi martiale, comment cela s'est-il passé pour vous ?

W.F. : Je parle toujours beaucoup, mais sur ce sujet je serai bref. La situation est la suivante : depuis ces événements, je ne suis pas rentré en Pologne. C'est une forme de protestation de ma part. Je ne rentre pas, et donc je ne joue pas au tennis en Pologne. Quand la loi martiale sera levée, quand il n'y aura plus de membres de Solidarité ou d'autres personnes en prison, parce qu'ils demandent plus de démocratie, quand mes amis journalistes, ou artistes, pourront retravailler, alors je retournerai en Pologne. Pour le moment, ce n'est pas possible. Moi je ne suis pas un politicien ; je suis joueur de tennis, et c'est ma façon de protester. Mes parents étaient, pour la première fois depuis un an, ensemble, avec moi, à Amsterdam et à Paris. Je devais gagner, parce que les journaux disaient que je ne gagnais plus rien. J'ai voulu montrer que je pouvais encore jouer. C'est comme ça. Je ne sais pas ce qu'on peut faire. Je comprends la situation après la guerre, je comprends que nous sommes dans des groupes de pays différents, que nous sommes en Europe centrale, contrôlés par l'Union Soviétique, je comprends toute la politique. Et plus je comprends, moins j'aime. Mais il y a des choses qui sont importantes, et il est important pour moi de dire que je n'aime pas ce qui se passe en Pologne.

T.M. : Ne pas retourner là-bas, c'est donc votre protestation.

W.F. : Oui. Mais s'il y avait quelque chose qui m'obligeait à rentrer, par exemple un évènement familial, je le ferais, et je sais que sans problèmes je pourrais revenir sur le circuit. Je le sais, mais je n'ai pas envie de retourner là-bas, en ce moment.

T.M. : Je suppose qu'il n'a pas du toujours être facile pour vous de continuer à jouer pendant que des évènements aussi graves avaient lieu dans votre pays.

W.F. : Oui, ça a été très difficile les deux, trois premiers mois. Je n'avais pas de nouvelles, rien du tout. Il n'y avait pas de communications. Après, j'ai su que ma famille allait bien, c'était déjà ça. Et depuis trois mois, on peut à nouveau téléphoner. Mais au début, c'était terrible.

T.M. : Vous arriviez quand même à continuer à jouer, sans trop de problèmes ? Parce que lorsqu'on pense à autre chose...

W.F. : Oui, parce que c'est mon métier, et je l'aime. Mais c'était dur, parce que, tous ces évènements, ont une grande influence sur ma vie. Chaque jour, j'y pensais, j'écoutais la radio, je lisais les journaux. C'était dur. Parce qu'il y avait eu, beaucoup d'espoir et de bonheur. L'année dernière, j'étais là-bas, en novembre, avec Solidarité, c'était fantastique. Vraiment. La radio, la télé, c'était presque la démocratie comme ici. C'était comme la Tchécoslovaquie de Dubcek, en 1968. C'était presque un pays libre. Tout ça. c'est fini.

T.M. : Pour conclure, Wojtek, une question qui nous ramène à votre métier : qu'est-ce que le tennis vous a apporté de plus important, dans votre vie ?

W.F. : L'indépendance. Parce que je suis Polonais, je suis né là-bas à un moment où il était très difficile de faire ce que l'on voulait. C'est le plus important. Le tennis m'a ouvert les fenêtres sur le monde entier. Je suis Polonais, mais je suis citoyen du monde maintenant. Je peux faire ce que je veux, voyager, avoir un appartement ici, une maison là-bas. C'est incroyable. Voilà ce que m'a donné le tennis. Une complète indépendance. La liberté. ■

COURTS-CIRCUITS

LES HISTOIRES DE TENNIS DE FRANCE

LES HISTOIRES DE KRIEK



Johan Kriek est un joueur que l'on connaît mal en France. Ayant une sainte horreur de la terre battue, il ne s'est risqué qu'une seule fois à Roland-Garros, jurant après sa défaite au premier tour face à Hutka en 79 qu'on ne l'y reprendrait plus. A la mi-octobre, Kriek était à Paris, pour présenter la nouvelle raquette Rossignol qui porte son nom. Nous avons profité de son passage pour parler avec lui de tennis et d'autres choses. Lui, qui n'aime pas beaucoup la race des journalistes, était ce jour-là d'excellente humeur. Ecoutez-le.

Sur ses problèmes avec l'Afrique du Sud : « Je n'y suis pas retourné depuis des années parce que je suis parti avant d'avoir fait mon service militaire. Alors les autorités me considèrent comme un déserteur et sont prêtes à me mettre en prison dès que j'aurai passé le poste de douane. Maintenant je les em... car depuis quelques semaines, j'ai la nationalité américaine. Je vais pouvoir retourner là-bas quand je voudrai pour aller voir ma famille ».

Sur les voitures : « J'adore les voitures, surtout les Porsche. A un moment, j'en ai eu cinq, maintenant, il ne m'en reste plus que deux. Ça coûte cher, vous savez ! Dès que je peux, je me déplace en voiture, pas en avion. J'adore rouler vite. Au Etats-Unis, c'est possible si vous avez un bon détecteur de radar, comme moi. Des contraventions, je n'en prend qu'avec des voitures de location. Ça m'est encore arrivé pendant l'U.S. Open. J'avais loué une Cadillac pour aller de la maison où j'habitais jusqu'au stade. Un jour, je me fais arrêter par les flics, je roulais à 75 miles alors que je ne devais pas dépasser le 55. Pendant que le policier remplissait les papiers, je vois arriver deux bolides, deux Porsche 928 en pleine vitesse. C'était Lendl et Fibak qui faisaient la course, comme tous les jours. Ils allaient tellement vite que les flics n'ont pas eu le temps de les courser. Mais eux, ils ont eu le temps de me faire un bras d'honneur en me voyant arrêté sur le bord de la route, les vaches ! »

Sur la terre battue : « Je n'arrive pas à jouer sur cette surface, j'ai encore essayé à Rome cette année parce que j'avais promis à Ellesse de jouer un tournoi en Italie, mais je me suis fait ramasser au premier tour. Il y a des tas de gens autour de moi qui me disent qu'avec ma vitesse de jambes, je devrais être très fort sur cette surface. Moi je leur réponds : à quoi ça sert d'être rapide si on se casse la figure à chaque déplacement ? Le temps de se relever, la balle est déjà loin. Et puis il y a une chose qui n'est pas juste : si je réussis un superbe coup d'attaque, il n'est pas pensable pour moi de rester au fond, alors je monte et je me prends un passing gagnant ; sur les autres surfaces, ça n'arrive pas. »

Sur les avions : « J'aimerais savoir piloter. Chez moi, en Floride, j'ai un copain qui a un avion. Il m'emmène de temps en temps et en vol, il me donne le manche. Mais moi, ce que j'aimerais, c'est faire un atterrissage. Le problème c'est qu'on se retrouverait sur le dos ! »

OPEN CROCODILE A COUBERTIN

tin, j'étais 22e. C'est un classement qui reflète mieux la valeur des joueurs. Hélas, W.C.T. est boycotté, en France plus qu'ailleurs (1). Moi, je supporte les deux circuits. Et Ivan fait de même ».

Si sa chute au classement A.T.P. n'inquiètait donc pas Wojtek, sa victoire à Paris, qui lui a rapporté cinq fois moins que celle d'Amsterdam, lui a fait cent fois plus plaisir que s'il avait gagné un tournoi du Grand Chelem. Car pour la première fois, ses parents étaient là, ensemble, à Amsterdam et à Paris. Ils avaient obtenu leur visa de sortie de Pologne. Leur présence dans les gradins clairsemés de Coubertin n'a sans doute pas été étrangère au jeu euphorique montré par Wojtek.



Fibak : même son service fonctionne bien. Question de rythme, et de confiance.

Par moments — notamment en demi-finale contre Brian Gottfried, son match le plus difficile, et en finale contre Bill Scanlon, débordé du début à la fin — Fibak a joué du tennis de très haut niveau, alliant comme aux plus beaux jours son extraordinaire intelligence tactique et un toucher de balle enchanteur. Ses matches furent incontestablement les meilleurs moments d'une semaine en demi-teinte, l'atmosphère émolliente de Coubertin n'étant guère propice aux actions d'éclat. Comme les Français ne brillèrent pas — Roger-Vasselin et Fritz handicapés par une blessure, Portes en manque de confiance, Potier inconstant, Deniau auquel on ne peut pas demander l'impossible, et Forget peut-être tendre encore pour Gottfried — le public bouda le tournoi. Il eut probablement tort, car l'amorce d'un retour en forme et en réussite d'Adriano Panatta, le sérieux et la rigueur de Brian Gottfried, la pugnacité de Marcos Hocevar, et surtout le sommet Fibak — Gottfried valaient le déplacement.

Il fallait être fort comme l'est redevenu Fibak pour venir à bout — au point de lui infliger un 6-0 dans la dernière manche — de Gottfried, qui venait de gagner à Vienne. Il est d'ailleurs piquant de noter que s'affrontaient dans cette demi-finale les vainqueurs des derniers tournois Grand Prix et W.C.T. Quand on en fit la remarque au Polonais, ce fut pour lui l'occasion de défendre une nouvelle fois le propriétaire du circuit W.C.T. : « D'un point de vue objectif, c'est dommage ce que l'on fait aujourd'hui à Lamar Hunt. On oublie qu'il a été le premier à faire du tennis professionnel ».

La rivalité W.C.T. — Grand Prix, la présence de ses parents, s'ils ont été, semble-t-il, autant de stimul même pas à expl son meilleur niv l'U.S. Open, n'a Lendl, et plus réc holm. « J'ai bea paie maintenant, de raquette. C'e mais celle d'ava tamis sur le marc mais est surdimen un peu hâtiveme et plus rien d'autr une identité de jo

(1) *Voir l'entretien page 36.*

En passant par Coubertin...

• Le match le plus court

Solomon — Jumatano, qui a duré quinze jeux seulement. Le joueur du Burundi, issu des qualifications, n'a pas pesé lourd face à l'ancien finaliste des Internationaux de France.

• Le match le plus long

Hocevar — Lapidus. Il a fallu 34 jeux au Brésilien pour venir à bout de l'Américain. Hocevar était pourtant mené 1-5 dans la dernière manche et il sauva même une balle de match avant de réussir une remontée assez étonnante.

• Le plus décevant

Peter Fleming. L'Américain, qui fut, il n'y a pas si longtemps, n° 9 au classement mondial, était classé 373e avant le tournoi. Obligé de passer par les qualifications, le partenaire de double de McEnroe en Coupe Davis en fut sorti dès le premier tour pour l'Autrichien Peter Feigl ! Petite grandeur et grande décadence...

• Le plus en colère

Jean-Louis Haillet. Au troisième et dernier tour des qualifications, il menait 6 jeux à 5 face à Pascal Deniau, qui était au service. 30 A. Deniau sert, Haillet ne bouge pas. Il a vu la balle nettement faute. Le juge de ligne fait un signe évasif, le juge de chaise annonce « 40-30 ». Protestation de Haillet : « La faute est trop énorme, je ne peux pas l'admettre ». Et il va s'asseoir sur sa chaise. Intervention de Maurice Penneroux, le juge-arbitre, auquel Jean-Louis explique : « Je ne peux pas jouer dans ces conditions ». Discussion entre M. Penneroux et le juge de chaise, qui annonce : « Jeu, set et match Den donner » Haillet l'intention d'arrê été sans doute pl fâcheux malente

• Le plus inatten

Pascal Deniau. France de deux jamais accédé au du Grand Prix. Jean-Louis Haille même battu, au Lewis avant de s Jay Lapidus.

• Le plus chance

Jérôme Potier. L participer au tou final, puisqu'il av des qualifications Moretton ayant repêché comme fita pour battre Is mance) avant de

• Le plus triste

La désaffection teurs avaient ass noi. Il n'y en eut 777 seulement pc teurs de perdus e année qui ne fut affluences. Le m çais, dans l'ense leurs d'entre eux Une seule fois, il 1981 ; façon de jour, on enregis contre 801 un an

Un grand tournoi à Bercy ? Seulement un

On en parle beaucoup : Coubertin vivrait ses dernières heures, ou noi de Paris aurait vécu son avant-dernière édition. En 1984, il p placé par un grand tournoi, beaucoup plus richement doté, et c complexe de Bercy, susceptible d'accueillir 17 000 personnes. U fait le bonheur, s'il avait avait été achevé, de la Fédération pour l'o la Coupe Davis.

Mais ce projet comporte bien des obstacles : d'abord, trouver ur du tennis international, très chargé en automne, la semaine de pour ce qui concerne les tournois « super-séries », par Tokyo ; libre à Bercy, dont l'agenda est déjà bien garni, puisque s'y dérou de toutes natures ; enfin trouver un terrain d'entente financier ave sables se montrent très gourmands, estime-t-on à la Fédératior 30 % sur les recettes publicitaires et de télévision. Un grand tou séduisant, mais seulement un projet pour le moment.

Fibak s'il sentait qu'il amorçait un nouveau départ après sa victoire en finale face à Scanlon, il a eu un petit sourire et nous a répondu : « J'aimerais bien y croire, j'y crois un peu, mais ne l'écrivez pas parce que si jamais je joue mal par la suite, on va se payer ma tête ».

Ces joueurs n'ont plus en eux la même confiance mais, lorsqu'ils sont sur le court, ils redeviennent comme avant, et le spectacle qu'ils ont offert (plus précisément lorsqu'ils ont joué les uns contre les autres) n'était pas très inférieur à celui qu'ils offraient jadis, surtout avec la surface ni trop lente ni trop rapide de Coubertin.

Ainsi on a pu suivre une superbe demi-finale entre Brian Gottfried et Wojtek Fibak, remportée par le Polonais 6/3 6/7 6/0. Tout y était : des échanges marrants, tout en finesse, des retours fulgurants de Fibak et surtout un tie-break comme on a peu l'occasion d'en voir, avec, entremêlées, quatre balles de match pour Fibak et trois balles de set pour Gottfried. Certes Gottfried s'effondra au troisième set, mais ce fut vraiment un beau match.

Il y en eut d'autres, comme Gottfried/Solomon en quart de finale. Deux styles différents, deux conceptions du tennis qui s'affrontent. Pendant une heure et demie on a eu envie de savoir comment le jeu d'attaque allait triompher du jeu de défense. Une heure et demie, c'est le temps d'une mauvaise émission de télé qu'on regarde quand même.

C'est triste de ne pas avoir envie de découvrir des joueurs qu'on a que très peu l'occasion de voir, ou même qu'on n'a jamais vus : des joueurs comme Scanlon ou Purcell, ou encore comme Hocevar, Lapidus et DePalmer. Or, ces joueurs ont, à leur manière, marqué le tournoi. Scanlon, c'est évident, en atteignant la finale. Une finale qu'il a d'ailleurs complètement loupée —nous l'accordons à ceux qui sont toujours convaincus que l'open Crocodile ne valait pas le déplacement. Il est parvenu à ce stade en battant Vines, vainqueur en 81, Franulovic, qui a fait une belle partie, Panatta, mal remis de sa surprenante victoire sur Purcell au deuxième tour et Hocevar après une demi-finale en dents de scie.

Scanlon est probablement l'un des plus doués du circuit. Il fait partie de ces joueurs que l'on retrouve également à des échelons inférieurs : il possède un tennis absolument naturel. Qu'est-ce qu'il lui manque pour être numéro un mondial, lui qui a déjà battu Borg et McEnroe ? Pas la classe en tout cas, seulement quelques heures d'entraînement supplémentaires dérobées au sacro-saint Rock'n'Roll dont il est passionné.

Mais revenons à notre trio de choc : DePalmer-Lapidus-Hocevar. Des noms qui ne font pas rêver et pourtant le premier a opposé à Gottfried (au premier tour) une solide résistance (6/2 5/7 6/2). Quant à Hocevar, un Brésilien aussi blond que costaud, il s'est qualifié pour les demi-finales en battant Lapidus après avoir été mené 5/1 balle de match contre lui au troisième set ! C'est pourquoi c'était drôle de voir l'agacement de Scanlon quand Hocevar, mené 5/0 au dernier set, se mit à remonter : 5/1, 5/2, balle de 5/3 avant de perdre 6/0 4/6 6/2.

C'est dommage enfin, de ne pas avoir suivi de plus près ce que nous appellerons la « réserve » de l'équipe de France : Forget, Potier, Portes et Roger-Vasselin. A part ce dernier, victime de Manson, ils sont tous tombés sur d'assez sérieux candidats : Portes, après s'être débarrassé de Perez, a craqué un chouïa trop tôt devant Hocevar ; Potier vainqueur d'Iskersky n'est pas toujours monté « en chaussette » face à Stan Smith (excepté un coup où il avait perdu sa chaussure sur la ligne de fond), il s'est très honorablement défendu face au grand Stan, quant à Guy Forget, il semble toujours sur la bonne voie : des nerfs, un tennis solides (et très attrayant) lui ont permis de triompher de Doyle et Manson (trois tie-breaks gagnés sur quatre sets) avant de s'incliner devant Gottfried sans avoir eu grand chose à se reprocher.

Et si tout cela ne vous fait toujours pas regretter un billet pour Coubertin, peut-être changerez-vous d'avis en apprenant que Nastase et Panatta, associés en double, ont fait tout ce qu'ils pouvaient pour remporter l'épreuve, et s'ils ont dû lâcher en demi-finale, ils ont tout de même éliminé au premier tour les deux finalistes du simple : Fibak et Scanlon.



LES RESULTATS

S.M. 1er tour : Gottfried b. DePalmer 6/2 5/7 6/2 · Solomon b. Jumatano 6/0 6/3 · Forget b. Doyle 7/6 7/6 · Manson b. Roger-Vasselin 6/4 6/4 · Fibak b. Feigl 6/2 7/5 · Barazzutti b. Palin 6/2 7/6 · Potier b. Iskersky 6/2 5/7 6/3 · Smith b. Fromm 6/1 6/4 · Hocevar b. Fritz 6/4 6/3 · Portes b. Perez 6/1 3/6 6/1 · Deniau b. R. Lewis 6/3 6/7 6/3 · Lapidus b. Visser 6/4 6/4 · Scanlon b. Vines 6/3 6/4 · Franulovic b. Moor 6/4 6/4 · Panatta b. Soares 6/2 6/3 · Purcell b. Bahrami 6/4 6/1 · **1/8 de fin.** : Gottfried b. Solomon 6/2 5/7 6/0 · Forget b. Manson 7/6 6/3 · Fibak b. Barazzutti 6/1 6/3 · Smith b. Potier 6/4 6/2 · Hocevar b. Portes 6/3 1/6 6/2 · Lapidus b. Deniau 6/2 6/4 · Scanlon b. Franulovic 6/2 4/6 6/0 · Panatta b. Purcell 6/2 6/4 · **1/4 de fin.** : Gottfried b. Forget 7/5 6/2 · Fibak b. Smith 6/2 7/6 · Hocevar b. Lapidus 6/4 4/6 8/6 · Scanlon b. Panatta 6/0 6/3 · **1/2 fin.** : Fibak b. Gottfried 6/3 6/7 6/0 · Scanlon b. Hocevar 6/0 4/6 6/2 · **Finale** : Fibak b. Scanlon 6/2 6/2 6/2.

D.M. Finale : Gottfried-Manson b. Lapidus-Meyer 6/4 6/2.



Tribune photos by Ed Wagner Jr.

Wojtek Fibak [above] ousted Bob Lutz 4-6, 6-1, 7-5 Tuesday night.

The pressure eases, and Fibak 'returns'

By Linda Kay

ALMOST A YEAR has passed since Wojtek Fibak attempted to call his parents in Poland and failed to make connections.

When martial law was declared last December, the Polish-born tennis player was in Connecticut. His father, who is a surgeon; his mother, a chemist; and his younger sister were in Poznan, the fourth-largest city in Poland. It would be months before they would have contact.

Much has happened since. His parents were granted permission to leave Poland and visit Wojtek in Europe. And his game, which was on the decline before the crisis and got worse as it unfolded, recently took a dramatic turn for the better. He now ranks 20th in the world according to the Association of Tennis Professionals; the Nixdorf computer ranks him 10th.

"My computer ranking dropped to 40," says Fibak, in town for the WCT-Chicago Open in the Amphitheatre. "Everybody noticed. They said 'Here is Fibak, who has always been in the top 15. What is wrong?' "

Nothing was wrong with Fibak Tuesday night, when he beat Bob Lutz 4-6, 6-1, 7-5 in his Chicago opener.

FIBAK IS RELUCTANT to blame the Polish crisis for his tennis woes, though he admits that for months he wasn't himself. "I don't want to say it hurt my game," he says. "That's an excuse. In the beginning it was very difficult. I wasn't the same happy person. But then I got used to it."

He never got so comfortable with the situation that he changed his feelings about it. He owns a beautiful home in Poland, but Fibak has refused to return to the country since martial law was imposed. "If they would do away with martial law, I'd go back, and if they freed the political prisoners. But also, my family didn't want me to come home. The radio and TV stations would want to interview me. I didn't need the confrontation."

He says his family is doing well. "Of course, everybody is suffering, but my family is not suffering physically," says Fibak. "Everybody in Poland has been suffering for 40 years. Lately there have been some signs of optimism. Releasing Lech Walesa is one. And they say they will

Continued on page 2, col. 1

Fibak

Continued from page one

do away with martial law. We'll see. . ."

There are other reasons to feel better. This summer, Fibak was reunited with his mother and sister in Austria. In October, his father, whom he hadn't seen in 11 months, came to Amsterdam to watch him play a WCT tournament.

A BETTER ENDING could not have been written. Fibak won the event, and a check for $100,000, by beating Kevin Curren 7-5, 3-6, 6-4, 6-3 in the final.

"For me it was a big moment," Fibak said after the match, "to meet my father for the first time in a year. I think his being in Amsterdam inspired me very much. He must have been shocked to see me beat Guillermo Vilas in the first round 6-3, 6-1. This is the best present I could ever give him."

It was Fibak's first victory of the year, but his luck had begun to turn in September, when he reached the semifinals in a tournament in Los Angeles. There was more good news to follow. A week before the tournament in Amsterdan, Fibak reached the finals at the WCT event in Naples, losing to his friend and protege, Ivan Lendl.

"EVERYBODY is asking me why I'm suddenly doing so well," he says, "but my tennis has always been up and down. Unfortunately, it was down longer than I thought it would be. Now it's up and I hope it will last."

Chicago Like Home To Poland's Fibak

It was almost like playing at home for Wojtek Fibak.

Spurred on by the banner-waving Poles in the crowd at Chicago, which has the second-largest Polish population in the world after Warsaw, Fibak defeated Bill Scanlon, 6-2, 2-6, 6-3, 6-4, to win the $300,000 WCT Chicago Open (Nov. 30-Dec. 5) and $100,000. Scanlon earned $40,000.

"Pro tennis doesn't get to Poland much," said Fibak, who is from Poznan, Poland. "This is the closest we get to Warsaw."

Not that Fibak needed much help from the fans at Chicago. He has been one of the hottest players in tennis. In his eight tournaments since the U.S. Open, Fibak has won three titles, reached two other finals, gained the semifinals twice and reached the quarterfinals once. His ATP ranking as of Dec. 13 was No. 24.

Fibak, the third seed, outsteadied Scanlon, unseeded, on the rubberized surface at the International Amphitheater. Fibak closed out the match by winning the last eight points.

Fibak won three consecutive three-set matches to reach the final. He defeated Bob Lutz, 4-6, 6-1, 7-5; Harold Solomon, 4-6, 6-4, 6-3; and No. 1 seed Guillermo Vilas, 6-4, 3-6, 6-4. Fibak now has beaten Vilas five straight times.

Scanlon didn't exactly waltz into the final, either. He downed Heinz Gunthardt, 6-4, 7-6; fourth-seeded Balazs Taroczy, 6-4, 3-6, 6-4; and Tom Gullikson, 3-6, 6-3, 6-2.

Gullikson had upset a distressed Jose-Luis Clerc, the second seed, 6-4, 7-6 in the quarterfinals of the 16-man tournament. Clerc had been complaining of stomach pains and was obviously hurting against Gullikson. After the match, Clerc was rushed to Northwestern University hospital, where doctors diagnosed inflammation of the lymph nodes surrounding his small intestine. They prescribed rest and said Clerc should be better in a week.

Unseeded Anand and Vijay Amritraj won the doubles title over unseeded Mike Cahill and Bruce Manson, 3-6, 6-2, 6-3. The Amritraj brothers knocked out top-seeded Gunthardt and Taroczy in the semis, 7-5, 6-3.

Der Weltmann Wojtek Fibak ist Pole geblieben: Solange Kriegsrecht herrscht, nicht zurück in die Heimat

DORTMUND. Wenn er seine jüngste Erfolgsserie erklärt, sitzt ihm der Schalk im Nacken: „Ich habe die Haare kürzer geschnitten und laufe schneller." Die neue Frisur hat sich für Wojtek Fibak gelohnt. Allein in den letzten vier Wochen verdiente der 30 Jahre alte polnische Tennisprofi über 170 000 Dollar an Preisgeld, gewann die Turniere in Amsterdam und Paris, schlug Spieler wie Vilas und den aufstrebenden schwedischen Nachwuchsstar Mats Wilander. Beim mit 300 000 Dollar dotierten Dortmunder WCT-Turnier ist er an eins gesetzt. In der Westfalenhalle hat es Fibak bisher leicht gehabt. Sein erster Gegner, der Amerikaner Trey Baltke, gab wegen einer Verletzung im ersten Satz auf, und sein zweiter Widersacher Pascal Portes trat wegen einer Verletzung erst gar nicht an.

So leicht Fibaks Weg in Dortmund, so schwer und weit war der Weg für den Posener Arztsohn in die Spitze des Welttennis. Im Alter von 13 Jahren drückte ihm sein Vater erstmals einen Tennisschläger in die Hand. „Mein Vater war es leid, daß ich vom Fußballspielen immer mit blutigen Knien und blutiger Nase zurückkam. Er dachte, ein Netz zwischen mir und dem Gegner wäre ein ganz guter Schutz", erinnert sich Fibak an die ersten Gehversuche im Tennis. Der kleine und schnelle junge Mann war schnell in Polens Spitze. Die Erlaubnis, im Westen Profiturniere spielen zu dürfen, ließ jedoch noch lange auf sich warten.

Erst im Alter von 23 Jahren durfte Fibak als erster unabhängiger Berufssportler seines Landes sein Glück im Westen versuchen: „Als Amerikaner oder Westeuropäer hätte ich sicherlich schon mit 18 oder 19 Jahren die ersten Profiturniere gespielt. Wenn man so will, habe ich vier, fünf gute Tennisjahre versäumt." Nicht, daß Fibak vertanem frühen Erfolg nachtrauert. Statt dessen studierte er in Posen Rechtswissenschaft und kam mit vielen Intellektuellen zusammen. „Als Tennisprofi hätte ich Philosophen und Historiker nie kennengelernt, und ich hätte wohl auch nicht so viele Interessen neben Tennis", sagt Fibak. Er sammelt polnische Malerei aus dem 19. und 20. Jahrhundert, arbeitet an Ausstellungen, liest von zeitgenössischer Literatur bis hin zu den verschiedensten Zeitungen und Zeitschriften alles mögliche. Fibak spricht fünf Fremdsprachen — Englisch, Russisch, Tschechoslowakisch, Deutsch und Französisch — und wohnt vorwiegend in Greenwich im amerikanischen Bundesstaat Connecticut, hat aber auch Wohnungen in Paris und in seiner Heimatstadt Posen. Doch im Grunde seines Herzens ist der Weltmann Fibak Pole geblieben: „Ich möchte die polnische Nation und Kultur im Ausland so gut wie möglich vertreten." Dazu gehört für ihn auch selbstredend die Kritik an den Zuständen in seinem Heimatland. „Wie jeder gute polnische Patriot unterstütze ich die ‚Solidarität' und die Veränderungen, die dadurch in Polen zustande gekommen sind."



WOJTEK FIBAK Foto Horstmüller

Seit in Polen das Kriegsrecht in Kraft ist, war Fibak nicht mehr in seiner Heimat, wird, solange das Kriegsrecht in Kraft ist, auch nicht nach Polen zurückkehren. Denn, „wenn dort Leute eingesperrt werden, kann man nicht so tun, als wäre nichts geschehen". Trotzdem hat Fibak die Verbindung zu Polen nie abreißen lassen. 1976 gründete er die „Fibak Foundation", die es sich zum Ziel gemacht hat, Kinder und Jugendliche in dem von ihm in Polen populär gemachten Sport voranzuhelfen. Jedes Jahr stiftet er 10 000 Dollar, sendet vom Schläger bis zum T-Shirt alles mögliche Sportmaterial nach Polen.

Seine ganz persönliche Entwicklungshilfe erstreckt sich auch auf andere Ostblockspieler. Als der Tschechoslowake Ivan Lendl die ersten Profiturniere in Amerika spielte, nahm ihn Fibak sofort unter seine Fittiche. Für Fibak und Frau Eva mit ihren beiden jungen Töchtern ist er wie ein „drittes Kind". Fibak ist Freund, Manager, Betreuer und Vaterfigur in einem für Lendl. Als Lendl ihn im WCT-Herbstfinale in Mailand im Endspiel schlug, „blieb der Sieg in der Familie". Ein Satz, der die Wahrheit trifft. Denn geschäftlich arbeiten die beiden eng zusammen.

„Lisa", der Fuchs, hat ihn ein russischer Freund genannt, was für Fibak, der so unspektakulär gefühlvoll spielt, auf und außerhalb des Tennisplatzes gilt. Fuchs Fibak könnte längst ohne Tennis genau so gut leben. Zum Lebensunterhalt jedenfalls brauche er die Schläger nicht mehr schwingen. Vielleicht mache es ihm deshalb soviel Spaß. Er, der alle Großen im Tennis schon geschlagen hat, ist wieder auf dem besten Weg, von seinem Platz unter den besten 20 Tennisspielern der Welt wieder wie 1976 (damals war er siebter) unter die besten zehn vorzurücken. Als Pole hat er sich dafür die Hilfe eines anderen Polen versichert. In jedem Hotelzimmer stellt Fibak ein Bild, das ihn bei einer Privataudienz bei Papst Johannes Paul II. zeigt, auf: „Das bringt mir Glück."

WOLFGANG SCHEFFLER



In Topform: Wojtek Fibak aus Polen. (Horstmüller)

Weltklasse in der Westfalenhalle

Fibaks einfaches Erfolgsgeheimnis

Von Hermann Lamberty

Dortmund. Wojtek Fibaks Serie wird allmählich unheimlich. Der Pole, beim „Dortmund Tennis Classic" in der Westfalenhalle ab Montag an Platz eins gesetzt, eilt von Erfolg zu Erfolg, gewann in Amsterdam und Paris, kam in Stockholm ins Halbfinale und steht in London schon wieder im Viertelfinale. Die Tennisfans erleben derzeit den besten Fibak, den es je gab. Dafür hat der Turnierleiter des Dortmunder WCT-Turniers, Pascal Zimmer, eine simple Erklärung: „Wojtek hat vor kurzem in Neapel nach einjähriger Trennung seine Eltern getroffen." Die Genehmigung der polnischen Behörden, Fibaks Eltern ausreisen zu lassen, ist also verantwortlich für den „zweiten Frühling" des 30jährigen ehemaligen Doppel-Weltmeisters (1976 mit Meiler, 1978 mit Okker), Fibak selbst hatte es als Sympathisant von „Solidarnosc" vorgezogen, seiner Heimat erst einmal fernzubleiben.

Das Dortmunder Turnier scheint ohnehin unter einem glücklichen Stern zu stehen. Die meisten gemeldeten Profis befinden sich zur Zeit in ausgesprochener Hochform. Paul McNamee etwa, bislang an der Seite seines australischen Landsmanns eher als Doppelspezialist in Erscheinung getreten, machte jetzt auch solo von sich reden. Der lange verletzte „Aussie", der bis vor wenigen Tagen nicht eine einzige Einzel-Konkurrenz hatte gewinnen können, schlug in Baltimore zu: im bisher längsten WCT-Finale bezwang er nach viereinhalb Stunden den an eins gesetzten Argentinier Guillermo Vilas in fünf Sätzen.

Von Johan Kriek und Buster Mottram abgesehen, blieb der Veranstalter von Absagen verschont. Den Verlust Krieks und Mottrams machten die nachgemeldeten Chip Hooper (USA) und Harold Solomon (USA, „wild card") wett. Wo der baumlange Hooper (1,98 Meter) auch auftaucht, er wird zum Publikumsliebling. Hohes Lob erhielt der farbige Hüne bei den „French Open" in Paris, als er von John McEnroe und etwa zwanzig weiteren Weltranglisten-Spielern zum aufschlagstärksten Spieler der Welt gekürt wurde. Nur McEnroe wurde häufiger genannt als Chip Hooper, der sowohl in der ATP- als auch in der WCT-Rangliste um Platz zwanzig zu finden ist.

Durch glänzende Ergebnisse überzeugten in den letzten Wochen die in Dortmund gemeldete Spieler Shlomo Glickstein, Kevin Curren und Balasz Taroczy. Mit Ilie Nastase als „Farbtupfer" wird ohnehin jede Veranstaltung interessanter. Besonders gespannt aus bundesdeutscher Sicht darf man auf den Auftritt des Esseners Peter Elter sein, der allerdings mehr als Sandplatzspezialist gilt. Weitere Topstars, die Weltklasse-Tennis versprechen: Tomas Smid, Eliot Teltscher, Brian Teacher, Heinz Günthardt, Mark Edmondson.

Finale in Dortmund

TENNIS – Im Finale des WCT-Tennis-Turniers in Dortmund treffen der Pole Fibak und der Amerikaner Teacher auf-



Wojtek Fibak

einander. Fibak besiegte Gullikson (USA) 6:4, 7:5; Teacher Smid (CSSR) 6:3, 7:5. Das Doppelfinale bestreiten: Slozil/Smid (CSSR) gegen Cahill/Gonzales (USA/Paraguay).

Prof. dr medycyny JAN FIBAK, chirurg: – „Decydowanie jest nierozerwalną częścią mojego zawodu. W wielu sytuacjach niezależnie od moich wcześniejszych przemyśleń już przy stole operacyjnym muszę podjąć błyskawiczne działania, dokonać wyboru. A przecież decyduje to o zdrowiu pacjenta. Niekiedy – również o życiu.

Nieraz też muszę rozstrzygać wątpliwości swoich współpracowników, którzy chociaż operują samodzielnie, czasami odchodzą od stołu by zasięgnąć mojej opinii. I wiem jak wiele zależy od mojego zdania. I choć może trudno powiedzieć, że lubię decydować to stymulowanie korzystnych rozstrzygnięć jest jednak źródłem ogromnej satysfakcji."

Wojciech FIBAK: MÓJ DZIWNY ROK 1982

TAK TO właśnie sformułował on sam, WOJCIECH FIBAK. „To był mój dziwny rok 1982" — powiedział, kiedy poprosiłem go o scharakteryzowanie minionych 12 miesięcy jego tenisowej kariery. „Wolałbym określenie PRZYGODY, a nie kariery — dodał. — Tenis, choć daje utrzymanie mnie i mojej rodzinie, a więc jest moim zawodem, pozostał dla mnie przygodą. Przygodą piękną i pełną niespodzianek".

Przypomnijmy pokrótce początek tego „dziwnego roku". Od kilku lat jedyny polski tenisista liczący się w świecie przyzwyczaił nas do ustabilizowanej formy. Wyniki uzyskiwane w międzynarodowych turniejach zapewniały Fibakowi pozycję w okolicach 15 miejsca na komputerowej liście ATP. Kilka oczek wyżej, kilka niżej, to było wszystko. Słowem pełna stabilizacja w czołówce drugiej grupy mistrzów rakiety. **Aż nagle, na początku 1982 roku, przyszło załamanie. Seria porażek we wstępnej fazie turniejów, często już w pierwszej rundzie, sprawiła, że Polak zaczął tracić pozycję — najpierw wypadł z czołowej dwudziestki, potem trzydziestki, aby z końcem lata znaleźć się na 45 miejscu rankingu ATP. O klasyfikacji Grand Prix nawet nie warto mówić.**

— Jak pan myśli — pytali kibice tenisowi, wśród których uważany jestem za „eksperta od Fibaka" — czy on się już skończył?

— No cóż — odpowiadałem — ma słabszy okres. To się w tenisie i w ogóle w sporcie, zdarza. Ale zobaczycie, jeszcze będzie wygrywał. Przyznam jednak, że do chodzące do kraju wieści o coraz to nowych niepowodzeniach polskiego tenisisty, zwłaszcza o jego porażkach z przeciwnikami, których nazwisk próżno szukać w pierwszej setce światowych klasyfikacji, sprawiły, że i mnie zaczęły ogarniać wątpliwości. Więc może istotnie się skończył...?

— **Fatalna seria zaczęła się w styczniu — mówi Wojciech Fibak.** — Do Międzynarodowych Halowych Mistrzostw USA w Filadelfii przystępowałem z nadzieją na uzyskanie przyzwoitego, jeśli już nie dobrego, wyniku, tym bardziej, że i losowanie wypadło dla mnie dość pomyślnie. Tymczasem w przeddzień turnieju nabawiłem się przeziębienia. Tu chciałbym uczynić małą dygresję: Choć jestem czasem oddalony od kraju o tysiące kilometrów, to jednak wieści o tym co się u nas pisze, a nawet mówi, docierają do mnie i to dość szybko. Wiem więc, że nie zabrakło złośliwych, twierdzących z przekąsem, że Fibak jak przegrywa, to zawsze tłumaczy się kontuzją lub chorobą. Wychodząc więc do pierwszej gry na kort w Filadelfii nie wspomniałem nawet o moim samopoczuciu. Dzisiaj, kiedy jestem znów „na fali" mogę powiedzieć bez obawy, że zostanę posądzony o szukanie taniego usprawiedliwienia — miałem gorączkę, czułem się fatalnie i to w jakimś stopniu przyczyniło się do porażki. Co prawda sądziłem, że i tak poradzę sobie z Amerykaninem Rennertem, sklasyfikowanym w rankingu ATP na 70 miejscu, a więc znacznie niżej rozstawionego w turnieju. Ranking ATP ma o tyle duże znaczenie, że na jego podstawie dokonuje się rozstawień we wszystkich turniejach Grand Prix, z turniejami Wielkiego Szlema (Roland Garros, Wimbledon, Flushing Meadow, M. M. Australii) włącznie. Nie są z nim natomiast związane żadne premie finansowe.

● **Ranking WCT.** Ustanowiony w tym roku przez organizację World Championship Tennis, jest pod wieloma względami podobny do rankingu ATP. Jedyna właściwie, ale bardzo istotna różnica polega na tym, że uwzględnia on zarówno imprezy Grand Prix jak i WCT oraz wyniki spotkań o Puchar Davisa. Z tego też powodu wypada uznać, iż odzwierciedla pełniej wartość tenisisty w okresie 12 miesięcy.

● **Klasyfikacja Grand Prix Volvo.** Uwzględnia osiągnięcia wyłącznie w turniejach Grand Prix w danym roku kalendarzowym (od stycznia do grudnia). Po zakończeniu rocznego cyklu tenisistom wypłaca się premie, w zależności od lokat zajmowanych w klasyfikacji końcowej. Najlepsi (aktualnie dwunastu) mają prawo startu w „Masters" (Turniej Mistrzów).

● **Klasyfikacja WCT.** Sporządzana jest na podstawie wyników w turniejach World Championship Tennis. Po zakończeniu cyklu (od kwietnia do kwietnia) tenisiści otrzymują premie, a najlepsi grają w „turniejach sezonowych" oraz w finale głównym (Dallas).

● **Klasyfikacja „finansowa".** Nieoficjalna, ale powszechnie stosowana klasyfikacja na podstawie wygranych w ciągu roku kalendarzowego nagród, we wszelkiego rodzaju rozgrywkach.

Przedstawione tu rankingi i klasyfikacje usunęły w cień, a właściwie „zabiły", cieszące się przed laty dużym zainteresowaniem listy ogłaszane przez redakcje pism (np. „l'Equipe") czy indywidualnych ekspertów (np. Rino Tomasi).

KOSZTOWNA PORAŻKA

— A więc panie Wojtku, przegrał pan w Filadelfii z Rennertem. Ale jedno niepowodzenie, zwłaszcza teraz, kiedy znamy jego kulisy, jeszcze niczego nie przesądza. Przecież zaskakujące porażki zdarzają się i takim mistrzom jak Connors, McEnroe, a nawet Borg i to w okresie największej świetności.

— To prawda. Jednak to przegrana w Filadelfii była dla mnie wyjątkowo kosztowna. Tak się bowiem złożyło, że właśnie z rankingu wypadł mi „dobry turniej" sprzed roku i w ciągu tygodnia, a nawet można powiedzieć z dnia na dzień, spadłem z czternastego, czy — nie pamiętam już dokładnie — może piętnastego miejsca w rankingu ATP na trzydzieste. W praktyce oznaczało to, że przestałem być rozstawiany, co z kolei sprawiało, że mogłem już w pierwszej rundzie turnieju trafić na Lendla lub McEnroe'a.



Trzydziestoletni Wojciech Fibak uzyskał pod koniec roku 1982 nie notowaną w długiej karierze serię sukcesów. Dzięki nim Polak wrócił na tenisowy Olimp, z którego był już — jak mogło się zdawać — zrzucony. Fot. CAF-AP

— To oczywiście stanowiło dodatkowe utrudnienie na drodze do odzyskania utraconej pozycji. Czy nie przyszła panu wtedy do głowy myśl, żeby dać sobie spokój? Bo przecież z rakietą w ręce uzyskał pan już bardzo wiele, a komuś kto był przez tyle lat „na świeczniku" nie bardzo może się już chcieć szarpać się gdzieś na dole, zmagać z żądnymi sukcesu młodziakami. Zwłaszcza, że znane są pańskie ciągoty do zajęcia się menadżerowaniem...

— Wiem, wiem! Słyszałem i ja te pogwarki, że Fibak już więcej myśli o biznesie i kierowaniu karierą innych, na przykład Ivanka Lendla, niż o tym żeby grać samemu. Otóż nie. Ani mi to przez głowę nie przeszło! Wprawdzie zbliżałem się do trzydziestki, ale nie czułem zniechęcenia ani znużenia życiem tenisowego globtrotera. Może i dlatego, że dość szybko zrozumiałem, że nie mogę się poddać. Nie mogę, bo nie mam innego wyjścia. Tenis to moje życie, to moja praca, to moje utrzymanie. Nie mogę się poddać

dzień turnieju nabawiłem się przeziębienia. Tu chciałbym uczynić małą dygresję: Choć jestem czasem oddalony od kraju o tysiące kilometrów, to jednak wieści o tym co się u nas pisze, a nawet mówi, docierają do mnie i to dość szybko. Wiem więc, że nie zabrakło złośliwych, twierdzących z przekąsem, że Fibak jak przegrywa, to zawsze tłumaczy się kontuzją lub chorobą. Wychodząc więc do pierwszej gry na kort w Filadelfii nie wspomniałem nawet o moim samopoczuciu. Dzisiaj, kiedy jestem znów „na fali" mogę powiedzieć bez obawy, że zostanę posądzony o szukanie taniego usprawiedliwienia — miałem gorączkę, czułem się fatalnie i to w jakimś stopniu przyczyniło się do porażki. Co prawda sądziłem, że i tak poradzę sobie z Amerykaninem Rennertem, sklasyfikowanym gdzieś na pograniczu pierwszej i drugiej setki rankingu ATP. Nie udało się.

POINTS AND MONEY

Ponieważ była już — a będzie i w dalszym ciągu — mowa o rankingach i klasyfikacjach, jest więc okazja, aby wyjaśnić choć z grubsza na czym one polegają. Wydaje się to tym bardziej celowe, że obserwuje się u nas duży zamęt w tej dziedzinie. Tak na przykład Polska Agencja Prasowa (a za nią wiele dzienników i publikatorów nawet specjalistycznie sportowych) podała listę klasyfikacyjną, na której Wojciech Fibak zajmuje 7 miejsce. PAP stwierdziła błędnie, że jest to ranking ATP, podczas gdy w rzeczywistości jest to ranking również komputerowy, ale WCT. Nadchodzi również do redakcji sporo listów z prośbą o wyjaśnienie zasad klasyfikowania tenisistów.

A więc:

● **Ranking ATP**. Sporządzana przez specjalnie zaprogramowany komputer oficjalna lista Związku Zawodowych Tenisistów (Association of Tennis Professionals). Jest ona aktualizowana co tydzień, a obejmuje zawsze okres 12 minionych miesięcy. Ranking ATP uwzględnia wyniki uzyskane wyłącznie w turniejach Grand Prix i własnych turniejach ATP (b. nieliczne). Liczba zdobytych przez tenisistę punktów zależy oczywiście od uzyskanych przez niego rezultatów, a także od rangi turnieju. Poza tym zawodnik otrzymuje dodatkowe punkty za ewentualne pokonanie gracza z pierwszej dziesiątki aktualnego rankingu i klasyfikacje usunęły w cień, a właściwie „zabiły", cieszące się przed laty dużym zainteresowaniem listy ogłaszane przez redakcje pism (np. „l'Equipe") czy indywidualnych ekspertów (np. Rino Tomasi).

KOSZTOWNA PORAŻKA

— A więc panie Wojtku, przegrał pan w Filadelfii z Rennertem. Ale jedno niepowodzenie, zwłaszcza teraz, kiedy znamy jego kulisy, jeszcze niczego nie przesądza. Przecież zaskakujące porażki zdarzają się i takim mistrzom jak Connors, McEnroe, a nawet Borg i to w okresie największej świetności.

— To prawda. Jednak to przegrana w Filadelfii była dla mnie wyjątkowo kosztowna. Tak się bowiem złożyło, że właśnie z rankingu wypadł mi „dobry turniej" sprzed roku i w ciągu tygodnia, a nawet można powiedzieć z dnia na dzień, spadłem z czternastego, czy — nie pamiętam już dokładnie — może piętnastego miejsca w rankingu ATP na trzydzieste. W praktyce oznaczało to, że przestałem być rozstawiany, co z kolei sprawiało, że mogłem już w pierwszej rundzie turnieju trafić na Lendla lub McEnroe'a.



Ten dziewiętnastoletni golowąs z archaicznie wyglądającym drewnianym Slazengerem w ręce, to Wojtek Fibak, w przeddzień wkroczenia na drogę do wielkiej kariery.

Fot. CAF Staszyszyn

— To oczywiście stanowiło dodatkowe utrudnienie na drodze do odzyskania utraconej pozycji. Czy nie przyszła panu wtedy do głowy myśl, żeby dać sobie spokój? Bo przecież z rakietą w ręce uzyskał pan już bardzo wiele, a komuś kto był przez tyle lat „na świeczniku" nie bardzo może się już chcieć szarpać się gdzieś na dole, zmagać z żądnymi sukcesu młodziakami. Zwłaszcza, że znane są pańskie ciągoty do zajęcia się menadżerowaniem...

— Wiem, wiem! Słyszałem i ja te pogwarki, że Fibak już więcej myśli o biznesie i kierowaniu karierą innych, na przykład Ivanka Lendla, niż o tym żeby grać samemu. Otóż nie. Ani mi to przez głowę nie przeszło! Wprawdzie zbliżałem się do trzydziestki, ale nie czułem zniechęcenia ani znużenia życiem tenisowego globtrotera. Może i dlatego, że dość późno zacząłem grać, o dobre parę lat później niż taki Borg czy McEnroe. Tenisowo nie jestem więc „zużyty". Krótko mówiąc, to niepowodzenie stało się dla mnie ostrogą dopingującą do intensywniejszej jeszcze pracy. Trenowałem bardzo dużo i wkrótce, jak mogłem wnosić ze sparingów z Ivankiem, Connorsem lub Gene Mayerem, uzyskałem naprawdę przyzwoitą formę.

— No może, ale jakoś nie było tego widać w turniejach.

— I to jest właśnie jeden z powodów, dla których ten rok uważam za dziwny. Bo grałem dobrze; czułem, że jestem w formie i kondycyjnie i technicznie, a jednak wyników nie było. W Hamburgu, na początku maja, wiedziałem, że stać mnie na wynik. Wygrałem dwie rundy, eliminując dobrych młodych Szwedów Gunarssona i Nystroema, jako nie rozstawiony trafiłem jednak w 1/8 finału na gracza z pierwszej dziesiątki światowej, jedynego Australijczyka czującego się na kortach ziemnych jak ryba w wodzie, Petera McNamarę i przegrałem po dość wyrównanej zresztą walce. Następny turniej, w Rzymie, zacząłem też dość obiecująco. Przeszedłem trzy rundy, wygrywając między innymi z późniejszą rewelacją, młodym Francuzem Lecontem.

— Ale w ćwierćfinale ograł pana Peruwiańczyk Arraya, sklasyfikowany gdzieś pod koniec pierwszej setki?

— Tak było. Ale — niech sobie mówią co chcą — właśnie w meczu z Lecontem nadwerężyłem sobie nogę. Kolano spuchło i pobolewało porządnie. I jeszcze jedno — nie ma co odnosić się lekceważąco do tych z końca pierwszej setki, bo o tym, żeby się znaleźć na takim miejscu marzy kilkadziesiąt tysięcy tenisistów z całego świata; takim jeszcze rok temu był choćby Wilander. Na ziemnym korcie z takim biegałe do powiedzenia. Również dawny triumfator Roland Garros — Adriano Panatta — nic nie wskórał przeciwko urozmaiconej technice i mądrej taktyce Polaka. Wreszcie, opisany w swoim czasie dość szczegółowo, mecz o wejście do ćwierćfinału z idolem paryskich miłośników tenisa, Yanniekiem Noahem. Czarnoskóry reprezentant Francji wyszedł z niego zwycięsko, ale cóż to była za walka!

Wydawało się, że te oznaki wracającej wysokiej formy pozwalają z otuchą patrzeć w przyszłość.

— Do Anglii pojechałem wcześniej jak nigdy. Chciałem dobrze przygotować się do Wimbledonu. Prawie trzy tygodnie treningu na trawie — tyle jeszcze nigdy nie miałem. I dosłownie w przeddzień rozpoczęcia turnieju kontuzją. Wszystko wzięło w łeb! I żeby to tylko Wimbledon. Okazało się, że przymusowa przerwa pogrzebała to czego się dopracowałem miesiącami treningów. Przyszła prawdziwie czarna seria: W. Gstaad, gdzie broniłem tytułu, przegrałem w pierwszej rundzie, a ograł mnie Brazylijczyk Hocevar, chyba 120 albo i 130 na liście ATP. Podobne sukcesy w Kitzbuehel i Toronto. Wreszcie US Open. Pierwszy przeciwnik, słabszy z braci Mayotte, Chris, znajdujący się chyba pod koniec drugiej setki, który do turnieju głównego musiał się przebijać przez eliminacje, okazał się lepszy ode mnie! I w dodatku — tu sprawię uciechę moim „przyjaciołom" — nic mnie nie bolało. Dno.

POWRÓT NA OLIMP

I tu nastąpił drugi największy dziw tego dziwnego roku. W ciągu kilku tygodni z tego „dna" polski tenisista stał się znów gwiazdorem oklaskiwanym i wychwalanym przez tenisowych speców obu półkul. Przypominacie sobie może Czytelnicy „PS" jak przed laty, kiedy nasz młody wówczas i nikomu nie znany zawodnik, przebijał się do czołówki białego sportu, pisaliśmy o jego wspinaczce na tenisowy Olimp. Teraz Fibak wracał na Olimp.

Wydarzenia te są jeszcze świeże, więc przypomnijmy tylko pokrótce: **finał w Neapolu, zwycięstwo w Amsterdamie, zwycięstwo w Paryżu, półfinał w Sztokholmie, finał w Dortmundzie, zwycięstwo w Chicago...** Wśród pokonanych wielu renomowanych przykład Lendla i McEnroe'a. Ivanek wygrał z zeszłorocznym mistrzem świata już chyba z dziesięć razy. Najzabawniejsze było w Barcelonie, podczas meczu Europa — Ameryka. Ci dwaj spotkali się w ostatnim pojedynku, decydującym czy będzie remis, czy zwycięstwo reprezentacji Starego Kontynentu. Amerykanin wygrał pierwszego seta 6:1 i w drugim prowadził 5:0. Podczas zmiany stron John — widząc, że Ivan krzywi się i masuje sobie łokieć — spytał go czy może dokończyć mecz? Lendl odpowiedział, że tak, że może, no i wygrał siedem gemów z rzędu i trzeciego seta!

— To istotnie niesamowita historia. Ale wróćmy do Fibaka: na jakich pozycjach w rankingach i klasyfikacjach kończy pan ten „dziwny rok"?

— Zacznę od najważniejszego, bo decydującego o rozstawieniach, rankingu ATP. Zajmuję w nim niestety dopiero 22 miejsce. Jest więc lepiej niż było, ale to mnie nie zadowala. Na drugim miejscu wymienię ranking WCT, który jest najobiektywniejszy. Zajmuję w nim 7 miejsce za McEnroe'm, Lendlem, Connorsem, Vilasem, Gerulaitisem i Clercem. Zaraz za mną są: Wilander, Gene Mayer i Curren. Dalej zaś McNamara, Higueras, Noah i Kriek. W Grand Prix natomiast słabiutko — **dopiero 34 miejsce.**

— Pewnie za to w klasyfikacji turniejów WCT jest pan wysoko?

— Ano wysoko, bo pierwszy. Przed Lendlem, Vilasem i Clercem.

— Brawo! A skoro już mówimy o wszystkich klasyfikacjach, to jak przedstawia się pańska sytuacja w tej nieoficjalnej, ale przecież dla zawodowca też ważnej?

— Ma pan na myśli sumę wygranych?

— Tak.

— Też dobrze. Jestem na 5 miejscu z 496 tysiącami dolarów.

— Istotnie — „też dobrze". Czy jest jeszcze coś czego by pan sobie w tym roku życzył?

— Tak. Bardzo dawno nie było mnie w pierwszej dziesiątce waszego plebiscytu. Chciałbym się w niej znaleźć. To jeden z najważniejszych dla mnie rankingów.

— Głosowanie jeszcze nie zamknięte, ale nie zdradzę chyba tajemnicy mówiąc, że ma pan wielu sympatyków, oddających na pana głosy, więc może i to życzenie się panu spełni.

— To byłoby piękne zakończenie mojego dziwnego roku. Ucieszyłbym się wtedy ogromnie.

Rozmawiał:
Adam CHOYNOWSKI

MOJA SPECJALNOŚĆ

SERWUJE pani Fibakowa



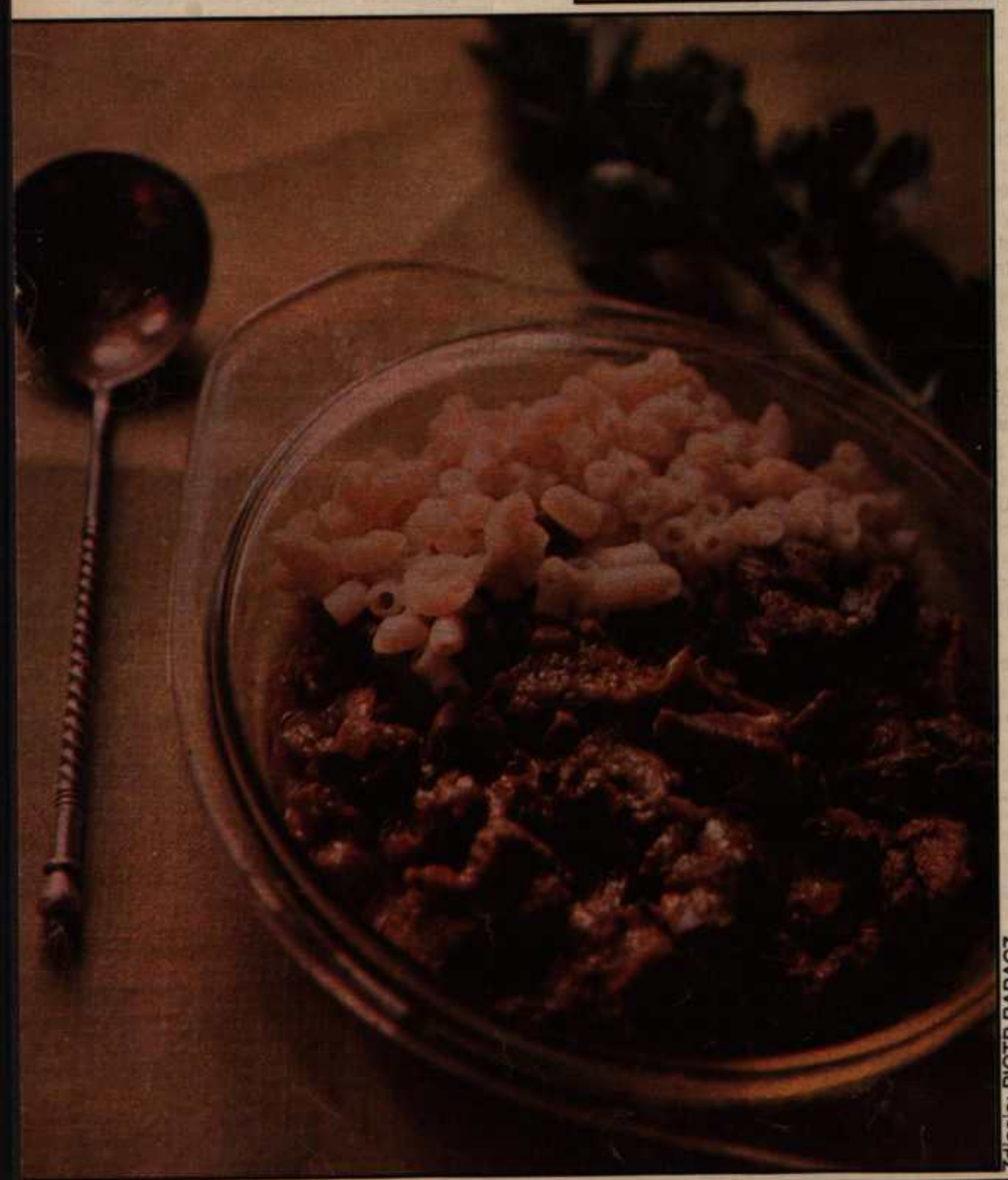

Zdjęcia: PIOTR BARĄCZ

To był as!

Na początku rozmowy, matka słynnego Wojtka, pani... Fibakowa, powiedziała:

– Kuchnia nie jest moją pasją.

Wiem, jaką musiałam mieć minę. Tenisista, któremu przeciwnik strzeli pod nogi serw nie do odebrania, (w języku tenisowym „as") także wygląda jak spłoszony królik i myśli zapewne jakby tu czym prędzej czmychnąć z kortu.

Cieszę się, że nie posłuchałam tego nakazu samoobrony. Moja desperacka decyzja, aby grać jednak do końca, przyjęta została z ujmującą życzliwością.

Dowiedziałam się, uspokojona, że zdanie, które tak mnie sparaliżowało, nie zawiera potępienia, czy lekceważenia spraw kuchni, lecz przede wszystkim szacunek dla pasji większego formatu, takich, które mają decydujący wpływ na całe życie człowieka i jego stosunek do świata.

– Taką pasją jest dla Pani syna tenis?

– Nie. Sport zajmuje bardzo ważną pozycję w życiu Wojtka, ale bynajmniej nie pierwszoplanową. Obserwuję go teraz z pewnego oddalenia, widujemy się niestety rzadziej niżbyśmy tego pragnęli, ale to oddalenie właśnie wydaje się przywracać sprawom właściwe proporcje. Nie mam żadnych wątpliwości: główną pasją Wojtka jest dom. I rodzina.

– Żona, dwie córeczki: 6-letnia Agnieszka i 3-letnia Paulina...

– Nie tylko. W jego rozumieniu pojęcie „dom" jest znacznie pojemniejsze. To: polskość, nasza historia, umiłowanie rodzinnego krajobrazu, duma z tego, że jest Polakiem. Wojtek namiętnie kolekcjonuje książki historyczne, rozczytuje się w nich, uczy szacunku do historii Polski swoje córki i swoich przyjaciół. Kiedyś leciał z Borgiem na jakiś turniej. Król kortów zafascynowany słuchał wykładu o przeszłości własnego kraju i jego związkach z Polską. „Skąd ty to wszystko wiesz, Wojtek?" A kiedy usłyszał, że po prostu z domu, ze szkoły i z książek – użalił się nad sobą, bo sam nie miał czasu zająć się w swoim życiu niczym innym poza tenisem.

– Czy syn wyniósł te zainteresowania z domu?

– Tak, ale znowu z „domu" w szerszym znaczeniu tego słowa. Mój mąż jest lekarzem, ja chemiczką – uczyłam w szkole, żadne więc z nas nie uprawia historii profesjonalnie, ale dla wszystkich Wielkopolan, od wieków, nakazem nie tylko moralnym, ale wręcz biologicznym była konieczność rozumienia historii. Stąd tak wiele na naszej ziemi przykładów postaw patriotycznych, tak wielka pieczołowitość w kultywowaniu tradycji. Zresztą – także i kulinarnych. W naszej rodzinie to domena Babci, ale jej talent i umiejętności bywają wykorzystywane tylko w sytuacjach od wielkiego dzwonu: święta, zjazdy rodzinne, większe przyjęcia.

Na Wojtka, kiedy ze świata wpada do domu jak po ogień, musi czekać zawsze solidny kawał pieczonego mięsa. Wołowiny albo wieprzowiny. Koniecznie z kością. Lubi czuć w dłoni coś, co ciężarem przypomina rakietę. Przyrządzenie takiego dania nikomu chyba nie przysporzyłoby większych trudności, ale on twierdzi z uporem, że poza krajem, nikt temu zadaniu nie jest w stanie sprostać. Nie dziwi mnie więc zupełnie, że o słynnej w rodzinie czerninie Babci nie chce nawet opowiadać swoim przyjaciołom, bo byłoby to daremne strzępienie języka.

– Jak postępuje Pani w sytuacjach nie usprawiedliwiających wezwania na ratunek Babci, na tyle jednak odświętnych, że zobowiązują Panią do wystąpienia z czymś specjalnym? Przecież zdarzają się i takie?

– Zdarzają, oczywiście. Pytanie wcale nie jest kłopotliwe, a rozwiązanie, które stosuję – niezmiennie to samo – zyskało nawet pewną reputację w opinii bardzo w Poznaniu wymagających pań domu. Otóż, kiedy zdana jestem wyłącznie na własne siły, uciekam się do przepisu, który nigdy mnie nie zawiódł i...

– Serwuje Pani wtedy...

– Boeuf Strogonoff. Udaje się zawsze.

PRZEPIS NIEZAWODNY

1 kg wołowiny, 1/2 kg pieczarek, 3 duże cebule, mała puszka przecieru pomidorowego, łyżka słodkiej mielonej papryki, 1 1/2 łyżki masła, 1/2 buteleczki śmietany, oliwa do podsmażenia mięsa i pieczarek.

Mięso drobno pokrajać i podsmażyć na oliwie. Oddzielnie smażyć cebulę i – także oddzielnie – pieczarki. W większym garnku roztopić masło, dodać przesmażone składniki, przecier pomidorowy i tyle wody, ile zmieści się w puszeczce po przecierze oraz sól, paprykę i trochę pieprzu. Całość dusić razem – około 40 minut do 1 godziny – po czym dodać śmietanę i jeszcze dusić przez 5 minut. Danie posypać drobno usiekaną natką pietruszki i podawać z białym pieczywem, makaronem lub kluseczkami francuskimi.

***UWAGA:** Oliwy do podsmażania brać jak najmniej!*

Rozmawiała:
BIRUTA BIENIECKA

SZOPKA SPORTU NOWOROCZNA

Napisał:
Czesław Ludwiczek
Ilustrował:
Edward Ałaszewski

Odpłynął z mej twarzy
Serca pełne żalu
Wytrwać musze do Mundialu
Do Mundialu wytrwać musze
Mimo to sądzę, że nie będzie źle
Eviva Piechniczek! Ole! Ole!

REDAKCJA

Pan Piechniczek kwestie zrodził
I usunął się w ustronie
A na jego miejsce wchodzi
Rudy piłkarz Zbigniew Boniek!

ZBIGNIEW BONIEK

(Na melodię „Po zielonej trawie...")



Na zielonym boisku włos mój płonie
Każdy mnie dostrzega, jestem Boniek
Strzelam i drybluję, w piłkę dobrze gram
Ale skromnie powiem, że ja rozum mam
Z niego krzeszę brzęczące dolary
Na dodatek czynię to do pary
Sobie biorę milion, państwu daję dwa
Oto moja sprytna, finansowa gra

Gdy nas wzywa dewizowa Mekka
Tylko frajer do trzydziestki czeka
Dobry piłkarz paragrafom robi zwód
I na obcych boiskach swój sprzedaje trud
Jeździ Lancią, w dwustu metrach mieszka
Zapomina o swych starych grzeszkach
I na kryzys w kraju wnet receptę ma:
Sprzedaż tysiąc Bońków szansę Polsce da!

REDAKCJA

Boniek skończył, ale został
I nowego męża woła
By dyspucie trudnej sprostał
Więc niech wejdzie Jacek Wszoła!

JACEK WSZOŁA

(Bez melodii, poważnie)



Witam, witam Tęgogłowie
Gratuluję, nie zadroszczę
Cicho tylko Tobie powiem:
Znam sposoby nieco prostsze
Po co jeździć za granice
I dla obcych zdrowie zdzierać
Kiedy w kraju suto szpicem
Twardą dolę można zbierać

ZBIGNIEW BONIEK

(Zdziwiony)

Ejże bracie, co ty gadasz
Twoje klepki słabo chodzą
I w gorączkę pewnie wpadasz
Gdzież dewizy tu obrodzą?

JACEK WSZOŁA

(Pobłażliwie)

Otóż Zbysiu, dziecie drogie
Mądry jesteś, przyznać trzeba
Lecz pomysły masz ubogie
Ruszaj głową, wielkie niebo!

REDAKCJA

Dość już tego, za kurtynę!
Skończył się wasz czas i n[ie]
Teraz z gór w sceny dolinę
Schodzi już Rutkiewicz Wa[nda]

WANDA RUTKIEWIC[Z]

(Na melodię „Jak dobrze nam zdobywać góry...")



Jak dobrze nam zdobywać szczyty
I w babskim szyku stromo iść
Odwagą naszą burzyć mity
O miernej sile słabej płci

CHÓR ALPINISTEK

Mieć woli moc, uporu trzos
Odważnie wciąż wyzywać los
Nerwy spiąć oddech wziąć
Wprost się piąć wprost się piąć

Czy to żleb, czy to grań
Śmiało nań, śmiało nań
Poprzez śnieg, mnóstwo skał
Smutny stos martwych ciał
Sławy szuka grono pań

WANDA RUTKIEWICZ

Jak łatwo nam w otoczce sławy
Życiowy też przekraczać jar
Wyrzucać z siebie uczuć ławy
W serduszkach mężczyzn siejąc czar

CHÓR ALPINISTEK

Mieć woli moc, uporu trzos... itd.

WANDA RUTKIEWICZ

Jak dobrze nam zdobywać Alpy
W Nepalu tład zostawiać ślad
W nizinach mężczyzn zbierać skalpy
I czasem z którymś zawrzeć ślub

CHÓR ALPINISTEK

Mieć woli moc, uporu trzos... itd.

REDAKCJA

Już się dama wycofała
Lekkim krokiem baletnicy
Ale wcześniej zawołała
Wasza kolej zapaśnicy!

Reprezentacja ZAPAŚNIKÓW

My jesteśmy zapaśnicy z charakterem
Wykrzesamy

[Prewidzy zwyciężamy
pełne garnce wylewamy
pamiętamy o kibicach
jest zapasów — w Ka-

techniki to w sam raz... itd.
ach w wielkim Spodku tuż

Daliśmy się poznać ludziom w całym mondzie
Poznała się na nas także Polska cała
Mimo iż transmisji TV nie dawała

Siła mięśni i techniki to w sam raz... itd.

Roman Stachoń bije brawa, chłopców chwali
Bo zyskali dla barw naszych pięć medali
Z nich najbardziej — wszyscy wiedzą — jest mu miły
Ten co zdobył Piotr Michalik z jego Siły

Siła mięśni i techniki to w sam raz... itd.

Lenert, Sobas i Połacik też się cieszą
I do FILA z nową prośbą szybko śpieszą
Dajcie panie Erceganie szanse trzecie
Nasi chłopcy zbiorą wówczas krążków dziesięć

Siła mięśni i techniki to w sam raz... itd.

REDAKCJA

Prosze teraz wejść na podium
Tych, którym się medal marzył
I chcą z siebie zrzucić odłum
Naszych wysokich siatkarzy

PREZES SĄSARA

(Na melodię „Góralu czy ci nie żal...")



Siatkorzu czy ci nie żal
Tej szansy na złoty medal
I sławy co z sobą niesie
I szmalu co wpada w kieszeń
Siatkorzu, czy ci nie żal
Siatkorzu, gdzie jest medal...

Reprezentacja SIATKARZY

(c. d. tej samej melodii)

Oj żal nam, żal nam jest srodze
Straconej szansy i werwy
Stanęły na naszej drodze
Kłótnie, swary i nerwy
Prezesie, tak to już jest
Prezesie, trzymaj się fest

CHÓR KIBICÓW

W mętnej wodzie ryb nie łowie
Bowiem rzecz to nie jest prosta
Najpierw Zarząd mi odpowie
Czy warunkom moim sprosta

PREZES SĄSARA

(Znów śpiewa na melodię „Góralu...")

Trenerze, wszystko Ci dam
Wszystko z wielką ochotą
Warunek tylko stawiam
Być znów uzyskał złoto
Trenerze, licho Cię pal
Trenerze, wracaj do sal

HUBERT WAGNER

(Recytuje)

Złamałem się w końcu przecież
Bowiem prosił tak wytrwale
I jak wszyscy o tym wiecie
Wziąłem kadrę po kwartale

REDAKCJA

Już siatkarze nikną w mroku
Któż więc teraz tu się stawi
Przydałby się jakiś sokół
Niech się Wojtek Fibak zjawi!

WOJCIECH FIBAK

(Mówi przez telefon)



Czy się zjawię czy nie zjawię
Pozostanę dziennym zuchem
W kotka - myszkę się zabawie
Zawsze będę z wami duchem

Wpaść do Polski? Niemożliwe
Muszę tu zadować szpanu
Wyczekując niecierpliwie
Końca wojennego stanu

Zresztą mam tu, wiecie sami
Sto utrapień, tysiąc pociech
I tak mówiąc między nami
Spędzam życie w samolocie

W drobnych przerwach formę robie
Ile tylko sił mi stoje
Obiektywnie powiem sobie
Że to rezultaty daje

Już nie mogę zostać chwili
Przez was stracę mnóstwo szans
Do widzenia moi mili
Fibak przeżywo renesans

REDAKCJA

Teraz będzie trochę mogli
I rodzinnej szczypta sogi
Fiku-miku, jaki-patki
Już na scenie siostry Tlałki

SIOSTRY TLAŁKÓWNY

(Śpiewają na melodię „Płonie ognisko w lesie")



Oto jesteśmy obie
Gwiazdy zjazdowej paczki
Kto widział w tejże dobie
Tak dzielne dwie bliźniaczki

Szus, szus z góry
Szus, szus z góry
Między szeregiem łyczek
Szus, szus z góry
Szus, szus z góry
Po sławy pełen łyczek

Na Ich miejsce wkrótce będzie
Ping-pongista Andrzej Grubba

ANDRZEJ GRUBBA



(Recytuje)

Dużo czasu nie zabiorę
Chcę się tylko krótko zwierzyć:
Każdy człowiek ma swą zmorę
Którą musi sam uśmierzyć

Mnie akurat przydybała
Gdym ożenku poznał smaki
Całą formę mi zabrała
Spadam między przeciętniaki

Jest to dla mnie, powiem szczerze
Wielki szkapuł, duży szok
W powrót w górę już nie wierzę
Jeśli nie pomoże Vriesekoop

REDAKCJA

Jakieś jęki słychać z dali
Któż to tu do nas dociera
Oczywiście bez medali
To kolarze na rowerach

Reprezentacja KOLARZY

(Recytują chórem)

Opuściła nas już Nike
Czy powróci po raz wtóryt
Dobrze chociaż, że tą klikę
Nie opuścił bóg Merkury

On pozwoli przetrwać biedę
Zapominać w Anglii klęskę
Po Łosaku przejąć schedę
I pomyśleć o zwycięstwie

PREZES DŁUŻNIAK

(Mówi)

Ja przepraszam, że się wtrące
Wiem jak leczyć takie rany
Trzeba zjeżdżić w trzy miesiące
Całe Zjednoczone Stany

Wprawdzie dawniej mądrzy ludzie
Nakazali jeździć w Tatry
Ale jechać trzeba tam gdzie
Wieją nam przeciwne wiatry

KIBICE

Jedźcie, jedźcie turystycznie
Do Teksasu dalekiego
My tu poprosimy ślicznie
Szordę albo Szurkowskiego

Kiedy rozprostują kości
I obejmą gospodarstwo
Nie ulega wątpliwości
Urutują nam kolarstwo!

REDAKCJA

Trzeba znów kogoś poprosić
By toczyła się fabuła
Niech się wreszcie tutaj zgłosi
Szermierz Tadeusz Pigułal

TADEUSZ PIGUŁA

(Śpiewa na melodię „Serduszko puka w rytmie cza-czy...")

Zaśpiewam państwu w rytmie czo-czo
Godności mej to nie urwiacza
Choć jestem mistrzem Europy
Nadaję się przecież do łej szopy

Kto powie łem niezguła
Ten trafi ślepy łart
Ja stary Piguła
Wszystkim udowodnie co jestem wart

Dortmund

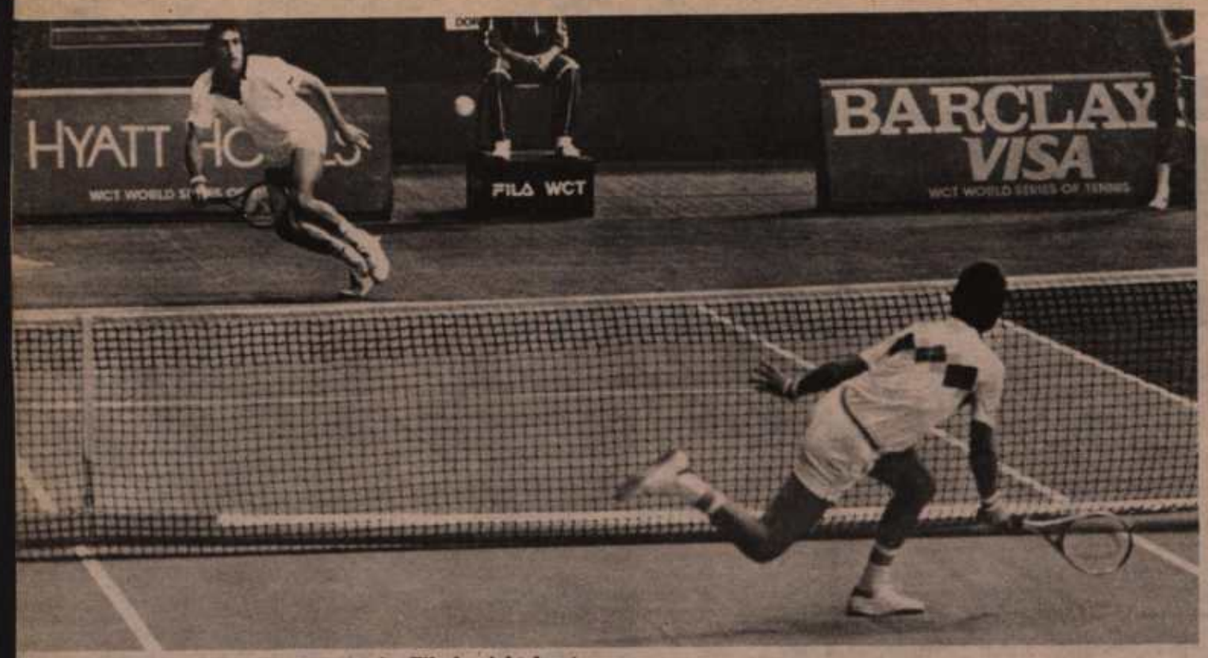

Teacher, left, heads for a lunge volley by Fibak, right front.

NIXDORF SINGLES LEADERS

As of December 13, 1982

Player	Points
1. John McEnroe	73.1430
2. Ivan Lendl	60.2442
3. Jimmy Connors	58.8741
4. Guillermo Vilas	45.2209
5. Vitas Gerulaitis	35.7073
6. Jose-Luis Clerc	32.5765
7. Wojtek Fibak	29.8553
8. Mats Wilander	28.1845
9. Gene Mayer	26.4938
10. Kevin Curren	26.3768



Fotos: P. Zimmer

Fibak gives Chicago a Polish treat

CHICAGO from Page 1

average we had."

Fibak has refused radio and television interviews with Polish stations since martial law was imposed and he communicates with only one newspaper there.

Five weeks ago he was able to visit with both his parents at the same time in Amsterdam. That was the first time both were allowed out of Poland together and Fibak won a $100,000 first prize in the WCT tournament while they were there. The next week, battling the emotional effects of that big week, he jost in the finals to Scanlon at the Paris Indoor championship.

But Scanlon was no match here.

The best-of-five-set match was over in 3 hours, 16 minutes with Fibak breaking it open by scoring the last eight points, three of them on controversial calls.

Scanlon, who earned $40,000, ended the match by angrily flinging a ball into the upper deck of the Amphi-

CHICAGO OPEN WCT

theater, but admitted later, "We'd been playing for 3½ hours and everybody was ready to go home. It was better to finish it off fast. I don't feel I played badly. Wojtek was just too tough for me."

Scanlon had the match's only aces (6) and the lone double fault (1).

"He played exactly the way I expected," said Fibak. "We play very similar tennis. He was a little underrated here. He can play like he's in the top 10 or he can play like he's ranked 150th. That's why he is usually ranked in the 30s. He hasn't had the mental toughness to win year after year."

The Fibak-Scanlon final concluded a week of strange developments, some of which may have affected the attendance in a city where professional tennis has generally been well-received in recent years. Most notable were the bad luck encountered by two of the field's "drawing card" players. Roscoe Tanner lost in the first round of the singles and pulled out of doubles because of a tendinitis attack in his shoulder. Jose-Luis Clerc lost in the quarterfinals of singles, then collapsed on the court during a practice session the next day. At first it was feared he had an appendicitis attack, but a visit to a local hospital revealed only a stomach ailment that required several days of bed rest. But Clerc was also forced to pull out of doubles.

Here's how the rest of the week went:

Fibak felt that his semifinal match with top-seeded Vilas was "the toughest on me psychologically because I felt he badly wanted to beat me."

The title match was anticlimactic to the Fibak-Vilas semifinal, in which Fibak emerged with a 6-4, 3-6, 6-3 victory.

Based on the seedings and Nixdorf Computer world rankings, Fibak's win over Vilas was an upset. But he owns an 's win 8-7 career edge on six straight wins over Vilas. Vila's last win over Fibak was in 1978 and frustration has set in.

Vilas said he "couldn't run full" during the 2-hour, 30-minute match because of a heavily-taped groin pull. He frequently delayed play when he saw spectators moving in the stands.

"I had trouble concentrating," he admitted. "Things shouldn't bother us, but sometimes they do."

Fibak had all five of the match's aces and Vilas committed both of the match's double faults.

"Actually my streak against him is just a coincidence insisted Fibak. "It just depends on the surface we're playing on. If we play on clay he'd probably be the winner. If not, I have a chance."

In the second semifinal Scanlon and Northern Illinois Unviersity product Tom Gullikson, both unseeded, struggled through the 11th three-setter of the tourney's 13 singles matches before Scanlon emerged with a 3-6, 6-3, 6-2, win.

This was a round for upsets with Gullikson knocking out second-seeded Clerc 6-4, 7-6 (8-6) and Scanlon eliminating fourth-seeded Balazs Taroczy 6-3, 3-6, 6-4.

Vilas put a quick 6-3, 6-4 end to the dreams of Terry Moor, who survived three qualifying matches and a first round match in the main draw with Eddie Dibbs to earn $10,000. Fibak had a tough match with Harold Solomon before prevailing 4-6, 6-3, 6-3.

Tanner's loss to Taroczy (6-7, 3-7, 6-3, 6-4) was the most notable development.

Both Vilas, a 2-6, 6-4, 6-4 winner over Mark Dickson, and Fibak, a 4-6, 6-1, 7-5 winner over Lutz, had to struggle and Gullikson earned a big win in a match that ended at 3:30 a.m. when he wore out Hans Gildemeister 7-6 (9-7), 3-6, 6-3 to the delight of some of his former Northern Illinois classmates.

In other first rounders Moor beat Dibbs 3-6, 6-4, 6-2; Solomon ousted Bruce Manson 6-3, 6-4; Scanlon put away Heinz Gunthardt 6-4, 7-6 (7-3) and Clerc had no trouble with Vijay Amritraj 6-1, 6-3.

The Amritraj brothers, Vijay and Anand, waltzed to the title, getting by Tanner and Solomon on a default after Tanner's withdrawal, then beating Gunthardt and Taroczy 7-5, 6-3 and Mike Cahill and Manson 3-6, 6-2, 6-3. For Cahill making the final was uplifting because he had lost the final qualifying match to Moor.

Cahill and Manson reached the final by beating Tracy DeLatte and Eric Fromm 6-7 (5-7), 6-4, 6-3 and Craig Wittus and Steve Meister 7-5, 6-2, the last match of which took less than an hour. Wittus and Meister gained the semis on a default after Clerc's illness. Clerc had been paired with Gildemeister.

Fibak turns back Scanl

By LEN ZIEHM
Special Correspondent

CHICAGO — World Championship Tennis' return to Chicago for the first time since 1974 produced an ideal champion.

The $300,000 WCT Chicago Open, held Nov. 30 to Dec. 5 at the International Amphitheatre — one of Chicago's oldest athletic sites, went to Poland's Wojtek Fibak, who put away Texan Bill Scanlon 6-3, 2-6, 6-3, 6-4 to take the $100,000 first prize.

Fibak's win was taken personally by Chicago's huge Polish community. Chicago has the largest Polish population of any city except Warsaw.

Fibak worked his way past Bob Lutz, Harold Solomon, Guillermo Vilas and Scanlon, and further cemented himself as an articulate hero for Poland's troubled people — a few of whom brought banners to root him on. A Polish Night was even held during one session when Fibak played.

"Tennis is very popular in Poland is here," said Fibak, "but there are ties. Professional tennis doesn't get This is the closest we get to Warsa

Though he refuses to return martial law is in effect, he has homeland. Fibak has the largest co art outside of Poland in his hom Conn.

Fibak is a more relaxed man January when he arrived in Chicag *Sun-Times'* Challenge of Champion tial law had been declared in Pola

"Last year I was very disturbed," who has parents and lots of frie home country. "Now we're just wa law to be lifted. I'm concerned, but I was. Things haven't been good World War II. We just want to get b

See CHICAGO on Pag

THE CHIC

WCT

SINGLES

AT CHIC
Nov. 2
Prize m
Surfac

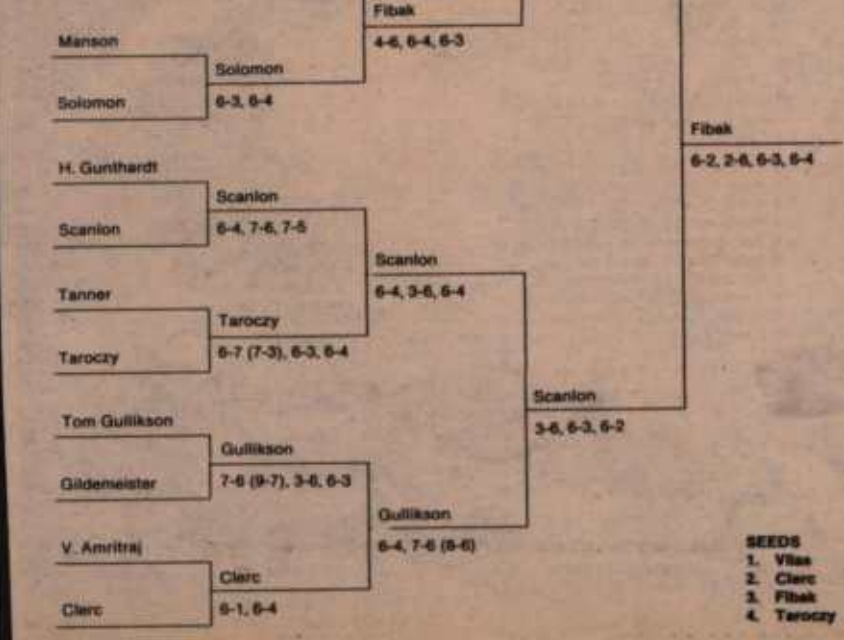

At Chicago, Illinois
The Amphitheatre
Nov. 29-Dec. 5
1982

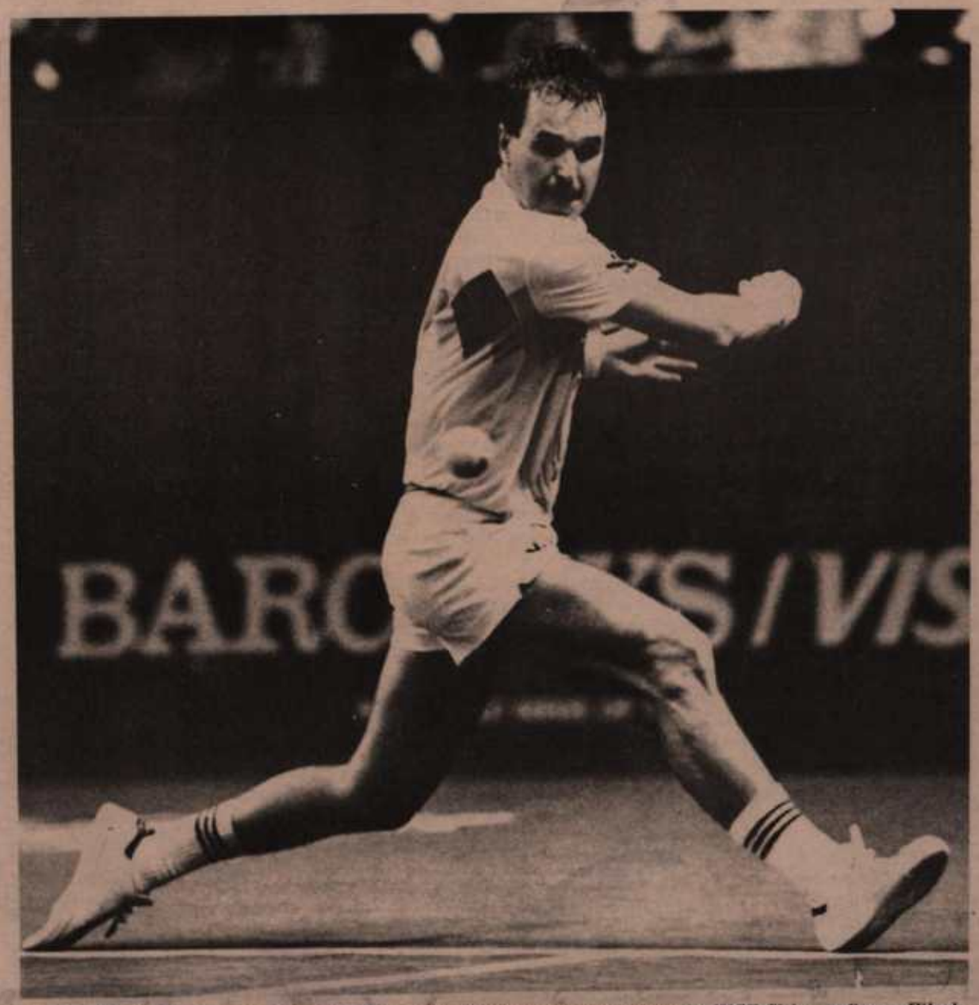

Wojtek Fibak was in American Polish heaven during his triumph at the WCT Chicago Open. Fibak won his second WCT title of the year (both worth $200,000) when he defeated Bill Scanlon 6-3, 2-6, 6-3, 6-4.



RAP Russ Adams Productions. inc.

All week long Polish ace Wojtek Fibak was warmed by this reception at the site of the WCT Chicago Open, the Amphitheatre. The many Polish fans came out to see their hero. The sign above, displayed during the semifinals is an old Polish proverb of good fortune when translated literally means, "Wojtek don't lose your pants." There were other signs in support of the well-known Polish trade union Solidarity.

BG

Fibak plays in 'home' state at Hartford

HARTFORD, Conn. — A rejuvenated Wojtek Fibak, who recently won two major tournaments in Europe and was runnerup in the prestigious WCT Fall Finals in Naples, Italy, has joined the field for the $300,000 WCT Hartford Open, Dec. 14-19, 1982.

Fibak, currently ranked 12th in the world on the Nixdorf Computer Rankings, beat Guillermo Vilas twice in regular weeks and then toppled the Swedish wonderboy, Mats Wilander, in his successful sweep through Europe.

After beating Vilas in Naples, Fibak was stopped in the championship match by his friend and business client, Ivan Lendl. He followed that with a victory in the WCT tournament at Amsterdam, where he again beat Vilas and then Kevin Curren to collect the $100,000 first prize. His victory qualified him for the WCT Winter Finals to be held in late January, 1983.

A week later he took the Paris Indoor Grand Prix title at the expense of Bill Scanlon. He later turned in semifinal and quarterfinal performances in Stockholm and London.

Fibak, a 30-year-old Polish lawyer who currently resides in Greenwich, Conn., joins top tenners Lendl, Jose Luis Clerc and Peter McNamara at the head of the 16-man field for the event at the Hartford Civic Center.

Much of Fibak's success has been attributed to a change in racquets. He dropped his regular-sized racquet for a larger sized one this fall. His Naples success came immediately after the change and his rise on the Nixdorf Rankings has taken him to within a few places of his Top 10 ranking he reached in 1976.

Fibak has been described as the 'smartest man in sports." He is a lawyer, speaks six languages and has the world's largest Polish art collection. Many tennis observers believe Fibak's guidance of Lendl in the past year and a half has affected his own tournament play.

Hartford Tournament Director Bob Balink, in announcing the addition of Fibak, said his presence will add to the prestige of the field.

"World Championship Tennis is bringing top quality tennis back to Hartford with the likes of Lendl, Clerc, McNamara, Roscoe Tanner and now Fibak," Balink said. "This has been reflected in ticket sales and WCT is looking to Hartford to be one of its strongest tour stops in 1982."

Hartford will be the last of 22 overall events on WCT's 1982 calendar and the final of 17 point-counting tournaments in the World Series of Tennis. It is also the last of five tournaments on the winter segment of the tour which leads to the WCT Winter Finals, a championship event.

The winner of the WCT Hartford Open — besides earning the $100,000 first place prize money — will gain and automatic berth in the eight-man field for the WCT Winter Finals.

Pro Tennis Nov 25, 82

Fibak Enjoys Dutch Treat

For anyone who doubted it, 30-year-old Wojtek Fibak (**right**) showed he still has the old touch as he won his first tournament in more than a year in the $300,000 WCT Amsterdam International, Oct. 20-24. Fibak defeated top seed Guillermo Vilas, Heinz Gunthardt, fourth seed Tomas Smid and Kevin Curren for the first prize of $100,000. Curren (**below**) eliminated Buster Mottram, third-seeded Jose Higueras and Balazs Taroczy before Fibak stopped him in the final, 7-5, 3-6, 6-4, 6-3.

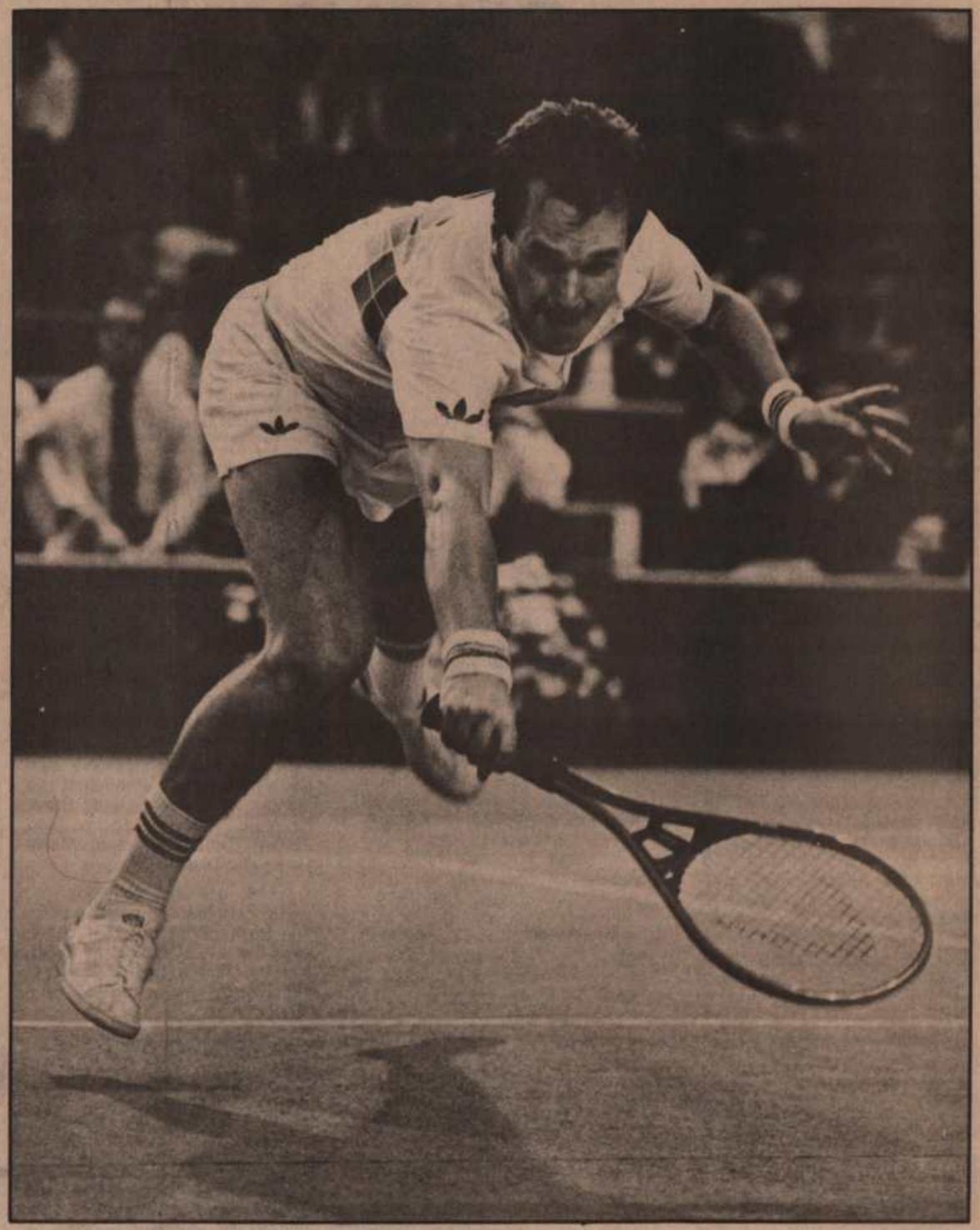





Photos by Russ Adams

treat

For anyone who doubted it, 30-year-old Wojtek Fibak (**right**) showed he still has the old touch as he won his first tournament in more than a year in the $300,000 WCT Amsterdam International, Oct. 20-24. Fibak defeated top seed Guillermo Vilas, Heinz Gunthardt, fourth seed Tomas Smid and Kevin Curren for the first prize of $100,000. Curren (**below**) eliminated Buster Mottram, third-seeded Jose Higueras and Balazs Taroczy before Fibak stopped him in the final, 7-5, 3-6, 6-4, 6-3.



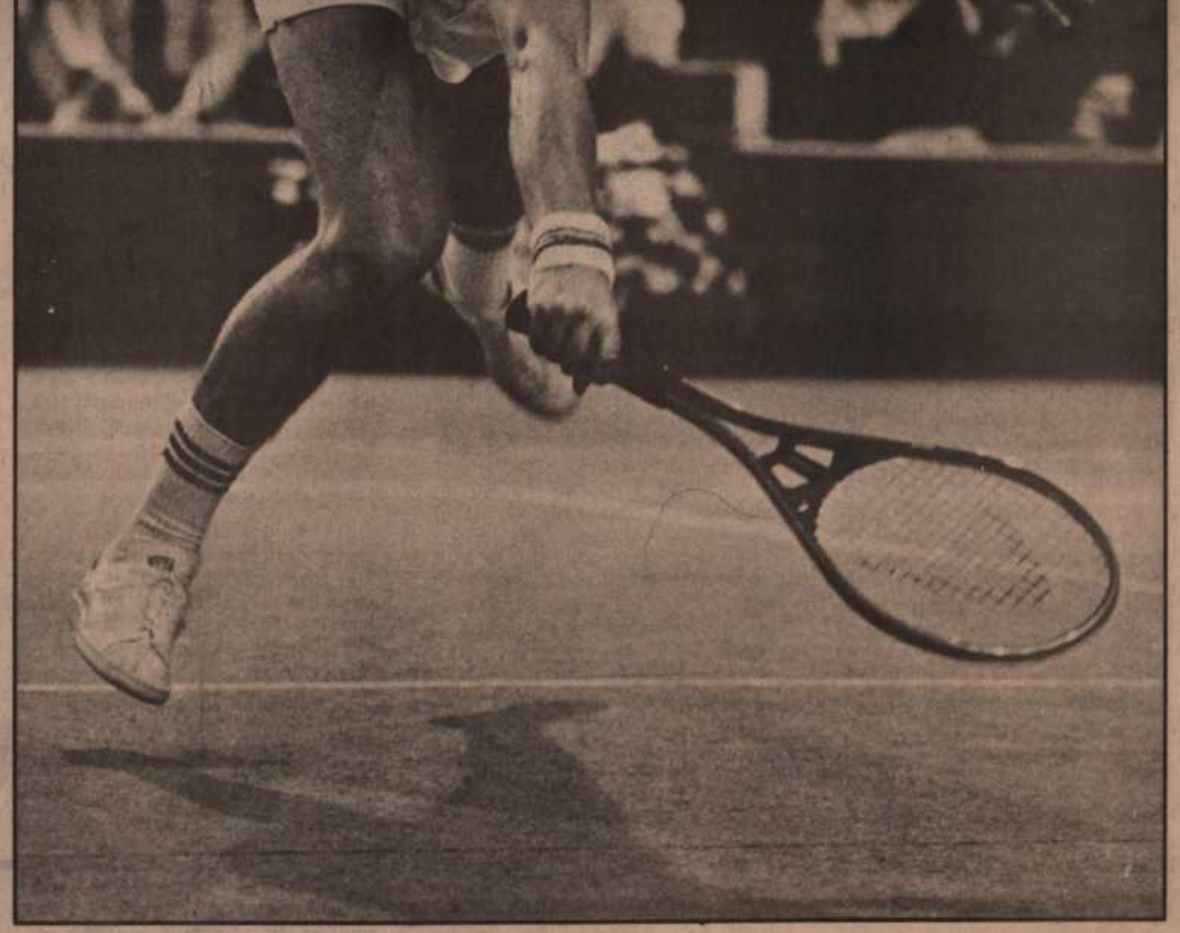



Photos by Russ Adams

(**Above**) Fibak let his 4-year-old daughter, Paulinka, do the talking for him in the press conference after the final. (**Left**) Carlos Kirmayr (left) and friend (middle) visit with Jose-Luis Damiani, who upset second seed Jose-Luis Clerc in the first round.

(**Below**) The Europa Hal: site of the WCT Amsterdam International.

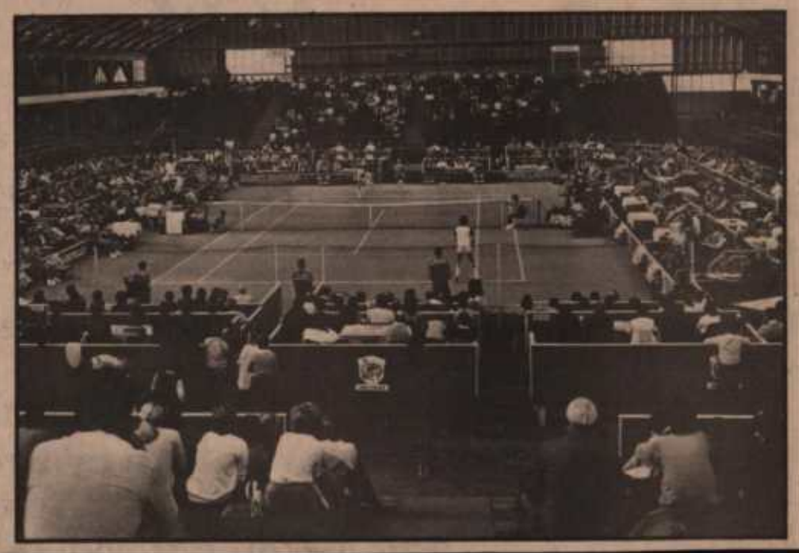



Dan Haar / The Hartford Courant
WOJTEK FIBAK

Fibak Courts More Than Tennis

By GINNY APPLE
Courant Staff Writer

GREENWICH — A stone passageway lined with leaded cathedral-like windows connects Wojtek Fibak's study with his living room — the vast, high-ceilinged home of his most beloved paintings.

It is in this hallway that Fibak's image emerges — a singularly profound man with diverse interests.

Outside the window, a tennis court sits atop a small rise. Beside the window, a striking, colorful painting by Polish artist Eugene Zak rests upon an easel.

The subject of the painting resembles a kind of Polish Robin Hood, clad in clothes of earth tones and an elf-like cap.

With the glamour of a modern day Robin Hood, Fibak has become a champion of his Polish countrymen. He convinced the Polish Federation in 1974 to allow him to play professional tennis. By 1976, his dashing exploits on the court earned him the No. 8 ranking in the world.

Fibak, 30, is Poland's only professional sportsman. Even their soccer stars do not enjoy the privileges, both financial and personal, of this tennis master. He is a born intellectual aristocrat, the son of a surgeon father and chemist mother. He speaks six languages and has earned his law degree.

That's not uncommon for a European with Fibak's background, but for a tennis player it's highly unusual in view of the sport's physical demands.

Fibak is deeply affected by his heritage. He loves his homeland and its people and is tormented by its political upheavals. His legal residence is just outside his hometown of Poznan, but the recent martial law has made it difficult for him to return.

So, he maintains an American home in Greenwich — a majestic, stone manor — and keeps an apartment in Paris. His daughters, Agnieszka and Paulinka, attend private school here. His wife, Ewa, travels with him. In his home one morning last week, Fibak talked of Poland, his view of Americans, and his relationship with another tennis star who will join him this week in the WCT Tournament in Hartford — Ivan Lendl.

See Fibak, Page D12

NEW YORK TIMES DECEMBER 26, 1982

Polish Tennis Star Has Taste for Art

By JOHN CAVANAUGH

GREENWICH

THE incongruity of it all amuses Wojtek Fibak. Here he is, a citizen of Poland, living in a Gothic-style manor set on 10 acres in the north country of this citadel of wealth, surrounded by French and Italian provincial furniture and valuable artworks, including the world's largest private collection of paintings by Polish masters.

A Mercedes and a Porsche are parked in the driveway. And to the rear of the manor, set amid the rolling hills of the estate, are a tennis court and a small lake on which Mr. Fibak, his wife, Ewa, and their two daughters, Agnieszka, 7 years old, and Pusia, 4, often skate in wintertime.

Intellectual pursuits, as much as the natural beauty of the surrounding countryside, induced Mr. Fibak to buy a home here two and a half years ago, rather than settle in Florida or California, as most of his fellow tennis professionals have done. "We wanted to be near New York, close to the museums and the art galleries and to members of the Polish intelligentsia in the city," Mr. Fibak said, as he sat at his desk in a huge, paneled study containing four of his art treasures and hundreds of volumes dealing with art, philosophy, politics, economics and history.

"I am a very organized, disciplined person, and I guess I have to be because of all my interests," said the 30-year-old Mr. Fibak. "But all the meetings with art dealers, the business trips, the intellectual conversations with my friends — they are a very important part of my life. Tennis is



The New York Times / Alan Zale
Wojtek Fibak

the imposition of martial law on Dec. 13, 1981.

Mr. Fibak's parents — his father is a surgeon and university professor in the family's hometown of Poznan and his mother a former chemist — had planned a trip to America to spend

Mr. Fibak's close relationship with Ivan Lendl, a frequent house guest who himself plans to build a home in Greenwich, appears to stem, at least indirectly, from that oversight.

"I never had any intention of

Fibak Melds Roles of Artisan, Philosopher, Athlete

Continued From Page D1

Tennis, Fibak admits, has paved the way for him. It has dissolved barriers and allowed him the freedom of discovery.

And his success on the tour has provided him the means to support his most endearing passion — collecting art masterpieces.

Though he owns paintings by Picasso, Miro and Matisse, Fibak's real treasure is his collection of 19th and early 20th century paintings by Polish masters. He and Ewa have expended much time and energy tracing Polish paintings throughout the world, many of which were taken from the country during World Wars I and II. Today, Fibak has the largest private collection of Polish paintings in the world, estimated to be worth more than a million dollars.

He is as comfortable discussing the arts or economics as he is analyzing the game of tennis. A voracious reader, his study is lined with books of all kinds. Besides voluminous art books, issues of Kultura, a Polish magazine, and The Economist fill the shelves. When traveling, he even includes a manual for a jet aircraft.

Fibak is a thorough, inquisitive man. His friends, besides athletes, are artists, musicians, economists, and philosophers.

Athletes often misunderstand him. Because he spends much of his off-court time attending art auctions, browsing in museums or driving a fast car through the countryside, Fibak has alienated himself from other tennis players. They do not understand the passions that drive him and, oftentimes, they feel he is condescending.

But Fibak is merely driven by his background — an insatiable thirst for more knowledge, more experience.

In trying to explain the complexities of his life, Fibak said, "It is very difficult to give you some clues. I think I would always pay tribute to my father and mother. I think they made me open my eyes to a lot of things. They made me read when very young in different languages. It's now just natural for me to have so many interests.

"The whole atmosphere I grew up in was just not typical tennis atmosphere," he said while sitting behind his desk in his wood-paneled study. "That's why I became a professional tennis player really late, when I was 23. When I was 21, I really didn't think I would be a professional tennis player. My best years, I spent within the atmosphere at home with a group of these people with the problems that were not sports problems. No one thought I could be a sportsman."

But he is and has gained worldwide attention in the last year through his association with Ivan Lendl, the world's No. 2 ranked player. Fibak is friend, advisor and mentor of the 22-year-old Czech and the one credited with Lendl's methodical rise to the top.

But that association, Fibak said, has not had a positive effect on his own game.

"I think my game went down being with Ivan. Because when I was by myself, always I was the one who created the atmosphere or sensation when I was going to clubs or practicing with juniors.

"When Ivan and I were together originally, I was the better player. Then he started to dominate my game and some other people's games and I think that created an atmosphere around me and him different than the one that was there before. I don't think then I was able to play my best when he was around in the sense that everything we would be doing was around him, really."

But he doesn't resent Lendl, who lives next door. And the Pole continues to advise his young Czech friend.

Fibak is a brilliant shotmaker and plays tennis as he would a game of chess. The mind, he insists, is just as important as the arm.

"Tennis is a great game," he said. "You can play it in many different ways and you can look at in many different ways. I've been always looking at it not purely physically, or merely as exercise, but something where you can win a lot of points just by where you stay, or what you do, or what sort of shot do you use not necessarily to win with that shot, but just to have the opponent miss."

The game has made him a hero in his country. He has created the Wojtek Fibak Foundation to provide money and equipment for junior tennis programs. His father, Jan, runs Wojtek Fibak Grand Prix tournaments across the country for juniors aged 14-18.

He aches for his family and friends who are experiencing the turmoil and martial law in Poland. Fibak sympathizes with Solidarity, but is not, he insists, political. "The more I know about politics, the less I like, really. It is very upsetting."

He has not been to Poland in a year.

He has received three invitations from Pope John Paul II to visit him in Rome. Fibak said having a Polish pope "is the greatest thing probably which happened in the history of Poland even though we've had a very rough history, a lot of problems and a lot of wars and battles. I think this is something incredible."

In his Greenwich home, he is surrounded by faces of Polish patriots sketched in time by Polish artists. In his study, there are four portraits of Poles — including a peasant and a child — painted by Michalowski, one of Europe's top painters during the mid-19th century.

Models of Porsches sit on one of his shelves, accenting yet another of his passions.

But Fibak observes the world through the eyes of a sage. And though he enjoys America for its freedom, he is influenced by the tradition of the Old World.

"There's a difference in mentality between Europe and America," said Fibak. "Europe is much more traditional, much stricter with education. Education starts with children when they are young, but without the freedom as here.

"Here, really, you look and think what a child likes or what he doesn't like. In Europe, really, no one is asking the child what he or she likes. Here, there are so many different educational systems. If the child doesn't like the school, most Americans ask why. In Europe it doesn't matter. We don't think it has anything to do with what the child likes or doesn't like.

"I think American people are easier and have less complexes. They speak about their personal things. It's a big country and there's not as much pressure. When you have things smaller, smaller towns, people know about families for generations, meet in the same church and look at each other most of the day so you're always more careful how you're dressed or the way you talk."

Fibak does not look down on America. He believes in many of its ideals. But he is certain Europeans have a "richer" life.

"Life is more provincial in Europe," he said. "You can't just go jump into a plane and go to Dallas. But it might be richer. It's less materialistic, but it's more richer, more thoughtful and gives you more. I think people know much more in Europe. They read and they know more. I am sure about this."

Fibak also is sure that for the forseeable future, he will play tennis. He then hopes to remain involved either through managing Lendl or opening up an international school that would include tennis, literature and foreign languages.

"I like some challenge," he said. "As long as I like to play tennis and as long as I like to wake up in the morning with the feeling that I have to go out and prove that I can still run and beat somebody, it's fine. It only has to do with me."

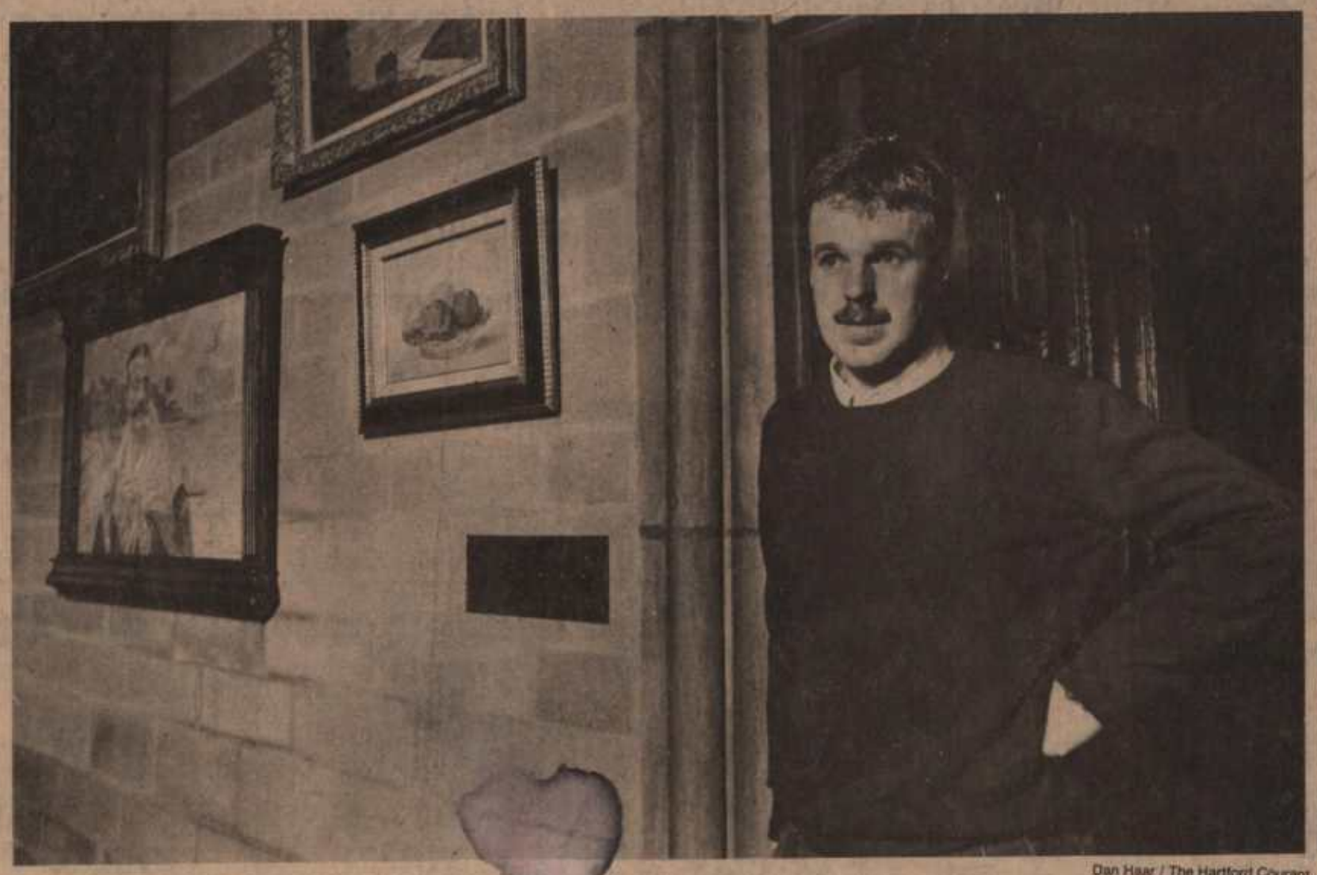

Dan Haar / The Hartford Courant

At his home in Greenwich: It is in this hallway that Fibak's image emerges — a singularly profound man with diverse interests.